

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Z – jak strach przed wojną. 70 proc. młodych obawia się konfliktu zbrojnego

● Daleko od szosy, czyli historia z życia wzięta (do telewizji) ● Nowości wydawnicze w księgarniach

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów



kurier lubelski

Piątek–Niedziela 20–22.03.2026 | Nr. 34 (18.210) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Prawomocny wyrok w głośnej sprawie transportu tygrysów na granicy
str. 3



Fontanny to nie plac zabaw. Park Ludowy znów budzi emocje
str. 3

Zmiany w rządzie. Którzy ministrowie mogą stracić swoje stanowiska?
str. 6

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



„Czubi” dziś też trafi?
I czy otrzyma powołanie do kadry Polski od trenera Jana Urbana?

STR. 23

FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dorota Wellman: Nie dałam się przeformatować. Jestem twardą babką

STR. 12-13

REKLAMA

0011484841

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO

Arlena Sokalska

POKOLENIE STRACHU PRZED WOJNĄ



Kiedy byłam nastolatką, a potem młodą kobietą (dziś napisalibyśmy, że byłam tzw. young adult - młodą dorosłą), często śnił mi się taki sen: jest wybuch albo i nie ma samego wybuchu, a wokół mnie wiruje coś, co przypomina śnieg. To opad promieniotwórczy (ang. radioactive fallout), czyli cząstki wszystkiego wciągnięte przez grzyb atomowy, które potem opadają na ziemię. Tak, śnił mi się kilka razy wybuch bomby atomowej i był to sen przerażający. Polska właśnie wchodziła do NATO, a w moich snach wirowały płatki tego opadu. Bo mój umysł od dziecka był skażony lękiem, że będzie jakaś wojna, jakiś wybuch jądrowy. Bo musiałam widzieć jakiś film, na którym wirowały płatki tego pseudośniegu. Bo była żelazna kurtyna, bo była komunistyczna propaganda Związku Radzieckiego, bo była zimna wojna. Bo na lekcjach przysposobienia obronnego kazali nam wkładać śmierdzące maski przeciwgazowe. Bo pokolenie moich babć i dziadków przeżyło II wojnę światową i o niej opowiadało swoim wnuczkom i wnukom.

A potem te sny ustały. Byliśmy od dawna w NATO, skończyły się biedne lata 90., a Polska zmieniła się nie do poznania. Jak napisali Claudia Ciobanu i David Mchugh z Associated Press (tekst opublikowany na portalu ABC News): „Pokolenie temu w Polsce reglamentowano cukier i mąkę, a jej obywatele otrzymywali jedną dziesiątą tego, co zarabiali Niemcy Zachodni. Dziś gospodarka Polski wyprzedziła Szwajcarię i stała się 20. na świecie, z roczną produkcją przekraczającą bilion dolarów”.

I wydawać by się mogło, że dzieci naszego pokolenia (nazwanego przez socjologów pokoleniem Y, urodzonym w latach 1965-1980) powinny żyć swoje najpiękniejsze życie w dostatnim kraju i sprawnym państwie. Mogłyby, gdyby świat wokół był inny.

Najpierw pandemia COVID-19, potem napad Rosji na Ukrainę, wrzący Bliski Wschód. Eksperci mówiący o tym, że atak Rosji na jakiś kraj NATO jest możliwy w ciągu kilku najbliższych lat, że możliwy jest wybuch wojny o charakterze światowym. Zwłaszcza w sytuacji, gdyby na jakiś agresywny ruch zdecydowały się Chiny. Na szczęście na razie wszystko wskazuje na to, że nie jest im to na rękę.

W tym rozdygotanym geopolitycznie świecie w dorosłość weszło lub wchodzi pokolenie Z, czyli młodzi ludzie urodzeni w latach 1995-2012. Nie wiem, czy śni im się wojna, tym bardziej jądrowa, ale na pewno żyją w ciągłym stresie, ciągłym lęku - raz przed dorosłością - dwa przed jakimś konfliktem zbrojnym. Tak wynika z przygotowanej przez MEN Diagnozy Młodzież 2026. „To oficjalne potwierdzenie kryzysu” - mówią młodzi ludzie. I żalą się, że państwo „nie dowozi”. Młodzi kochają swoją ojczyznę, ale kompletnie nie wierzą w swoje państwo.

Może to wina, nas, rodziców, że wychowaliśmy tak zastraszone dzieci, które podają się przy najmniejszych nawet kłódach rzucanych pod nogi. Może wychowaliśmy dzieci, które nie potrafią żyć bez telefonu i TikToka? Może wychowaliśmy dzieci, którym nie potrafiliśmy dać podstaw bezpieczeństwa nawet w tak zwariowanym świecie, jaki nas otacza?

A może i państwo, ta 20. gospodarka świata, tego młodego pokolenia, tych młodych dorosłych zupełnie nie dostrzega? Państwo, które jest 20. gospodarką świata, państwo, które zbroi się po zęby, państwo, w którym nie brakuje programów socjalnych, stać na to, by zatroszczyć się o kondycję młodych.

Tylko musi ten problem w końcu zauważyć.

Adam Bula

W DOMU WARIATÓW NIE MA NIEWINNYCH



Polska to zabawny kraj, rozpięty między diagnozą, która okazała się dowcipem, i dowcipem, który jest genialną diagnozą. Mówię o tym, że choć będzie ciężko, to Naród, który w biedzie śmiał się z obrazka: przychodzi baba do lekarza, a lekarz też baba, da sobie radę w lepszych już czasach z bandą wariatów, tokujących od rana do wieczora, że „żadne krzyki i płacze nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”.

Choć przyznaję, że tempo, w jakim odpala się w ostatnich tygodniach pre-pre prekampania przed wyborami 2027, jest oszałamiające. Nawet jak na nasze doświadczenia, wrażenie robi też skala, w jakim politycy i politrucy, realizując jakieś tam aktualnie przyjęte „narracje”, swobodnie porzucają wszystkie sensy i pozory, robiąc dziwkę z logiki i szmatę z prawdy i przyzwoitości. Metoda jest tyle brzydka, co skuteczna, a cel jasny: beton ma się utwardzić, a reszta albo kompletnie zgłupieć (i a nuż dać się przyciągnąć) albo zupełnie się zniechęcić.

Ten tekst zbudujemy zatem kontariańsko. Bawiąc się świadomością, że to słowo zbyt trudne dla niemal wszystkich, którzy ostatnio przekonywali nas, że wiedzą, który SAFE jest lepszy i o co chodzi w księgowości banku centralnego. Dla pozostałych mała podpowiedź: same fakty, zero emocji.

Kontekst:

Prezydencki projekt „SAFE 0%” nie będzie procedowany, bo - zdaniem rządu - nie ma w nim żadnej treści, tak jak w zapowiedziach prezesa NBP nie ma żadnych „pieniędzy” na stole. Chwilę wcześniej rząd twierdził: jeśli prezydent ma pomysł na dodatkowe środki dla armii, doskonale, jest na co wydawać, czekamy na szczegóły.

Szczegółik:

W temacie pozostają tylko osoby, które ogarniają rozróżnienie formalne między alternatywą a planem alternatywnym, czyli tutaj „Planem B”. Sorry.

Kwestia:

Czy prace sejmowe nad prezydenckim projektem „SAFE” nie byłyby dobrym sposobem, by

zdanie rządu potwierdzić lub - z korzyścią dla armii - obalić?

Kontekst:

Prezes NBP Adam Glapiński tłumaczy, że kupował złoto tanio, a teraz jest drogie i teoretyczny dziś zysk na tej operacji to 197 mld. W ciągu kilku lat mógłby sprzedawać po trochu to złoto i zasilać - realnym już zyskiem - zakupy dla armii.

Szczegółik:

Ustawa prezydenta jest po to, że dziś taki zysk trafiłby prosto do budżetu, gdzie rząd może go wydać dowolnie, a Glapiński chce to dać na „nadzwyczajną potrzebę”. I dlatego pójdzie to do osobnego „funduszu”, a ludzie prezydenta przy okazji dostaną władzę decydowania o tym, na co kasa zostanie wydana.

Kwestia:

Gdy Glapiński tłumaczył swój plan, złoto było notowane po 5100 dolarów za uncję. W czwartek 19.03 o godz. 12 to już jest 4690 dolarów. Każde 100 dolarów na uncji niżej, to „zysk” NBP na zakupach złota mniejszy o 6 mld zł. 5100 minus 4700 = 400. 4 x 6 = 24. Więc na dziś kasy na „SAFE 0%” jest już o 24 mld PLN mniej.

Bonus:

Zamieszanie z wojną w Iranie i jej wpływ na ceny ropy zmieniły sytuację na rynku, która będzie się dalej rozwijać pod wpływem tego, czy konflikt będzie wygaszony czy będzie się „rozlewał”. To powoduje, że wszystkie opcje weszły do gry, co potwierdziły właśnie w swoich komunikatach 6 z najważniejszych banków centralnych (USA, Australia, Wielka Brytania, Japonia, Szwajcaria, EBC). Notowania złota przełamały w dół średnią EMA 50 i będą testować średnią 100-okresową. Googluj albo uwierz na słowo: do końca roku z zysku NBP może zostać wciąż więcej niż zero, ale dużo, dużo mniej niż 185 mld w unijnym „SAFE”.

Kontekst:

Posel PiS Michał Wójcik przed Trybunałem Konstytucyjnym dowodzi, że zaskarżona przez grupę posłów PiS do TK ustawa o powoływaniu sędziów TK jest „sprzeczna z Konstytucją”. Ta sama „grupa posłów PiS” uchwaliła tę ustawę 8 lat wcześniej, by móc wybrać „swoich” sędziów do TK, którzy dzisiaj (19.03) uważnie wysłuchują argumentacji posła Wójcika.

Szczegółik:

Nazwij to i nie zwariuj.

Wojna na Ukrainie, wojna na Bliskim Wschodzie bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości, bardziej niż inne konflikty zbrojne pokazują jak kluczowe dla bezpieczeństwa narodów, państw są energia, bezpieczne dostawy, racjonalne ceny. (...) Bezpieczeństwo i energia znaczą praktycznie to samo

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Przed Wielkanocą można pomóc

Po miesiącach intensywnej pomocy najbardziej potrzebującym mieszkańcom Lublina, wolontariusze z Bractwa Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie zwracają się z apelem o wsparcie. Trwa Wielkanocna Zbiórka Żywności, której celem jest przygotowanie paczek świątecznych dla osób w kryzysie ubóstwa i bezdomności.

Przez dwa dni, 20 i 21 marca (piątek i sobota), w wybranych sklepach Społem LSS na terenie Lublina prowadzona jest specjalna zbiórka

żywności. To prosty sposób, by pomóc – wystarczy podczas zakupów dorzucić do koszyka produkty o długim terminie ważności i przekazać je wolontariuszom. Akcja jest prowadzona w lokalizacjach: ul. Lubartowska (BAZAR), ul. Kleeberga 12a, ul. Zemborzycka 29, ul. Herberta 14, ul. Lotnicza 9, ul. Narutowicza 38, ul. Spadochroniarzy 2, ul. Wallenroda 13, ul. Chrobrego 6, ul. Roztocze 12.

Zebrane produkty trafią do tzw. Wielkanocnych Paczek Brata Alberta.

LUBLIN

Kościół w płomieniach



FOT. PAP/KAROL ZIENKIEWICZ

Kolejny pożar w kościele przy ul. Kunickiego w Lublinie. Do zdarzenia doszło w środę (18 marca) ok. godz. 18. – Ogień pojawił się w rejonie kalenicy dachu i objął niewielką powierzchnię, około czterech metrów kwadratowych – przekazał Bartłomiej Pytką z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej.

LUBELSKIE

Posadzą 19 mln sadzonek drzew

Ponad 19 mln sadzonek drzew na powierzchni ok. 3 tys. ha zamierzają w tym roku posadzić leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Większość z nich będą stanowić drzewa iglaste. – To jedno z najważniejszych zadań leśników – nie ma wątpliwości Paweł Piekarczyk, naczelnik Wydziału Gospodarki Leśnej Regional-

nej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie.

Chodzi o wiosenną kampanię odnowieniową, czyli okres, w którym powstaje nowe pokolenie lasu.

Najwięcej odnowień i zalesień zaplanowano w nadleśnictwach: Nowa Dęba (ok. 240 ha), Rudnik (180 ha), Rozwadów (180 ha), Włodawa (170 ha) oraz Janów Lubelski (160 ha).

LUBLIN

Zmarł profesor Henryk Kiereś

18 marca, w wieku 82 lat zmarł prof. Henryk Kiereś. Był filozofem i wieloletnim wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz jednym z najważniejszych przedstawicieli współczesnej polskiej estetyki. Jego dorobek naukowy i dydaktyczny na trwałe wpisał się w historię polskiej humanistyki. W 2016 roku otrzymał złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a w 2023 roku Medal „Zasłużony dla Nauki Polskiej Sapientia et Veritas”.



LUBLIN

Seria alarmów w szkołach

W środę na skrzynki e-mailowe kilku szkół w Lublinie wpłynęły informacje o rzekomym podłożeniu bomb. Na miejsce skierowano patrole policji, a część placówek zdecydowała się na ewakuację uczniów.

FOT. WYDZIAŁ FILOZOFII KUL

Prawomocny wyrok w sprawie transportu tygrysów na granicy

Jakub Sarek
Lublin

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał prawomocny wyrok ws. transportu tygrysów z Włoch do Rosji, który utknął na polsko-białoruskiej granicy w 2019 r. Utrzymał w mocy orzeczenie sądu pierwszej instancji.

Sprawa dotyczy transportu dziesięciu tygrysów, który wystartował z Włoch do Rosji w październiku 2019 roku. Zwierzęta zatrzymano na przejściu granicznym w Koroszczynie (pow. bialski), ponieważ białoruskie służby odmówiły wjazdu z powodu braków w dokumentacji i wiz dla kierowców.

Tygrysy przez kilka dni pozostawały w ciężarówce na terminalu. Jeden z nich padł, a dziewięć ocalałych przewieziono do ogrodów zoologicznych w Poznaniu i Człuchowie. Część zwierząt trafiła później do azylu w Hiszpanii.

Na ławie oskarżonych zasiadł graniczny lekarz weterynarii Jarosław Nestorowicz i urzędujący lekarz weterynarii Granicznego Inspektoratu Weterynarii w Koroszczynie Eugeniusz Karpiuk (zgodzili się na publikację danych i wizerunku), Rosjanin Rinat V., organizator transportu tygrysów, oraz dwaj włoscy kierowcy, Marco A. i Alessio D., odpowiedzialni za opiekę nad zwierzętami podczas przewozu.



FOT. JAKUB SAREK

Sąd Okręgowy w Lublinie zgodził się z argumentami sądu pierwszej instancji i utrzymał wyrok

18 marca Sąd Okręgowy w Lublinie wydał prawomocny wyrok w tej sprawie i utrzymał w mocy rozstrzygnięcie sądu pierwszej instancji, który we wrześniu 2025 r. uniewinnił lekarzy weterynarii od zarzutu niedopełnienia obowiązków, a Rinata V. uznał za winnego znęcania się nad zwierzętami i skazał na karę 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz zapłacić 5 tys. zł grzywny oraz 10 tys. zł na wiazki na cele związane z ochroną zwierząt.

Dodatkowo, Marco A. i Alessio D. zostali przez niego skazani na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata, 4

tys. zł grzywny oraz po 8 tys. zł na wiazki.

– W niniejszej sprawie należało podzielić w pełni argumentację przytoczoną przez sąd pierwszej instancji co do oceny zachowania wszystkich oskarżonych. Sąd nie znalazł żadnych podstaw, żeby wzruszyć ten wyrok i jest on prawomocny – uzasadniał Artur Ozimek, sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie.

Apelacje od tego wyroku sądu pierwszej instancji złożyła Prokuratura Okręgowa w Lublinie, obrońca Rinata V. oraz pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, którym w czasie procesu była Fundacja Międzyna-

rodowy Ruch na Rzecz Zwierząt Viva. Sąd Okręgowy nie uznał ich za trafne i zasadne.

Prokurator domagał się ukarania lekarzy weterynarii, którzy w jego ocenie zaniechali swoich obowiązków.

W ocenie sądu odwoławczego nie można na tę sprawę patrzeć jak na zwykły, typowy transport zwierząt, np. ptaków czy gadów, dla których w przypadku zatrzymania ich na granicy znalezienie azylu jest stosunkowo łatwe.

– Tych zwierząt nikt nie chciał przyjąć. To były tygrysy, zwierzęta bardzo niebezpieczne. Tego problemu nie można było łatwo i szybko rozwiązać – zaznaczył sędzia Ozimek.

Podkreślił, że transportem z tygrysami na granicy wszyscy zostali zaskoczeni, ponieważ włoskie służby weterynaryjne nie poinformowały o nim wcześniej, do czego były zobowiązane. W toku postępowania okazało się, że odpowiednie świadectwo zostało mylnie wysłane do oddziału Terespol-Kobyłany, gdzie funkcjonuje graniczna inspekcja ochrony roślin i środowiska.

Służby weterynaryjne, nie spodziewając się transportu tygrysów, nie mogły się do tego w żaden sposób przygotować i zabezpieczyć na ewentualne sytuacje kryzysowe. Ponadto, jak przypomniał sędzia, przez pierwsze dwa dni przewoźnicy usiłowali kilkakrotnie wjechać na Białoruś z tygrysami i byli zwracani.

Czytelnik: Park Ludowy stał się placem zabaw

Anna Paszkowska
Lublin

Zrewitalizowany kilka lat temu Park Ludowy znów budzi emocje. Kule z jeszcze nie działającej fontanny stały się placem zabaw. O powracającym problemie przypomniał nasz Czytelnik.

Park Ludowy znów staje się źródłem niepokoju mieszkańców. Już pierwsze ciepłe dni pokazały, że elementy fontanny ponownie są źle używane. W weekend nasz Czytel-

nik był świadkiem, jak dzieci skakały po kulach, które są częścią fontanny.

– A później płacz, że połamane są elementy fontanny – napisał.

Uszkodzonych jest 6 kulek.

Reakcja straży miejskiej

– Mielśmy jedno zgłoszenie trzy dni temu. Nasi dyżurni monitorują sytuację i będziemy na bieżąco podejmować interwencje – podkreśla Robert Gogola, rzecznik prasowy straży miejskiej w Lublinie.

Teren parku jest regularnie patrolowany.

– W przypadku jakichkolwiek niepokojących zdarzeń patrol zostanie natychmiast skierowany na miejsce – dodaje.

Uszkodzenia infrastruktury oznaczają konieczność kosztownych napraw.

– Podobnie jak w poprzednich przypadkach, usterki zostaną usunięte. Dotychczas miasto nie ponosiło kosztów napraw. W poprzednich latach wykonawca odpowiedzialny za utrzymanie fontanny usuwał uszkodzenia poprzez przywra-

canie kulom pierwotnego kształtu, bez ich wymiany – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego ratusza.

Obecnie trwa analiza zapisów monitoringu z Parku Ludowego.

Park Ludowy został oddany do użytku po przebudowie w grudniu 2020 r. Koszt inwestycji to 44 mln zł – z czego 20 mln stanowiło dofinansowanie unijne. Powstała wtedy nowoczesna przestrzeń obejmująca 22 hektary zieleni. Wśród atrakcji znalazły się m.in. ogród wodny, wybiegi dla psów, tor rowerowy oraz przystań kajakowa. ©©

Prokuratura w miejscu banku. Zabytkowy budynek z nowym najemcą

Jakub Sarek
Lublin

Jeszcze w marcu do zabytkowego budynku przy Krakowskim Przedmieściu 64 przeprowadzą się dwa wydziały Prokuratury Okręgowej i Biuro Delegowanego Prokuratora Europejskiego.

Nowe przeznaczenie dla zabytkowego budynku przy Krakowskim Przedmieściu 72. Cztery miesiące później „bank z żubrem” wystawił nieruchomości na sprzedaż. Jak się dowiedzieliśmy, kupcem został deweloperska spółka Lalak Developement.

W skład nieruchomości wchodzi działka o areale 1,5 tys. m kw., zabudowanej dwoma obiektami. Ich łączna powierzchnia to 2 tys. mkw.

W styczniu 2024 r. za tę nieruchomość Pekao SA chciało otrzymać nieco ponad 8 mln zł netto.



Dwukondygnacyjny budynek biurowo-usługowy został wzniesiony w 1934 r.

szych prokuratorów - mówi nam prok. Zych.

Znajdzie się tam też Biuro Delegowanego Prokuratora Europejskiego przy Prokuraturze Regionalnej w Lublinie.

Gmach do niedawna był własnością Banku Pekao SA. W kwietniu 2023 r. pracownicy znajdującego się tam oddziału banku przeprowadzili się do odnowionego lokalu przy Krakowskim Przedmieściu 72. Cztery miesiące później „bank z żubrem” wystawił nieruchomości na sprzedaż. Jak się dowiedzieliśmy, kupcem został deweloperska spółka Lalak Developement.

W skład nieruchomości wchodzi działka o areale 1,5 tys. m kw., zabudowanej dwoma obiektami. Ich łączna powierzchnia to 2 tys. mkw. W styczniu 2024 r. za tę nieruchomość Pekao SA chciało otrzymać nieco ponad 8 mln zł netto.

Debata o edukacji: Mniej uczniów, więcej wyzwań

oprac. AR
Lublin

- Mamy więcej problemów niż tylko demografia - podkreślali uczestnicy konferencji „Edukacja Przyszłości” w Lublinie.

Lublin po raz kolejny stał się miejscem ogólnopolskiej debaty o przyszłości oświaty. Podczas XIII edycji konferencji „Edukacja Przyszłości” samorządowcy i eksperci zgodnie podkreślali: szkoła stoi dziś przed wyzwaniami, które wymagają nie tylko diagnozy, ale i konkretnych działań.

- Gdzie rozmawiać o edukacji, jak nie w Lublinie? - podkreślał Tomasz Szabłowski lubelski kurator oświaty. Jak zaznaczył, Lublin to ośrodek, w którym edukacja odgrywa kluczową rolę, zarówno ze względu na liczbę uczniów, jak i studentów. - Ponad połowa mieszkańców to są ludzie zaangażowani w oświatę i edukację - mówił.

Kurator podkreślił, że choć o problemach mówi się od lat, dziś ich skala jest jeszcze większa.

- Mamy więcej problemów niż tylko demografia. Mamy rewolucję cyfrową, mamy problemy psychologiczne dzieci i młodzieży, upadek różnych wartości - wyliczał. Jednocześnie zaznaczył, że sama dyskusja nie wystarczy. - Należy roz-



Podczas spotkania eksperci i samorządowcy dyskutowali o kondycji polskiej oświaty i kierunkach jej rozwoju w zmieniającej się rzeczywistości

mawiać, ale potem te rozmowy przekuć w czyn - dodał.

Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina, zwrócił uwagę na tempo zmian i konieczność refleksji nad kierunkiem rozwoju edukacji. Jednym z ważniejszych tematów konferencji okazała się sytuacja demograficzna.

- System edukacji przygotowaliśmy dla rocznika, który zawiera trzy i pół tysiąca urodzeń. W ubiegłym roku w Lublinie urodziło się tysięcy osiemset dzieci - wskazał. Jak podkreślił, to zjawisko dotyczy nie tylko miasta, ale całego kraju i Europy, a jego konsekwencje będą długofalowe - również finansowe dla samorządów.

Wyzwania nie kończą się jednak na demografii. Wśród kluczowych zagadnień pojawiły się także cyfryzacja i rosnąca rola nowych technologii.

- Uczymy się posługiwania sztuczną inteligencją - mówił Banach, zaznaczając jednocześnie potrzebę odpowiedzialnego korzystania z mediów społecznościowych i walki z hejtem wśród młodych ludzi.

Istotnym wątkiem była również kondycja psychiczna uczniów oraz skutki pandemii.

- Świat już o tym zapomnieli. My w szkołach o tym przecież nie zapominamy - podkreślił zastępca prezydenta. Jak zaznaczył, zamknięcie dzieci na długie miesiące w domach wciąż wpływa na ich funkcjo-

nowanie, a szkoła musi dziś na nowo pełnić rolę przestrzeni socjalizacji.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera pytanie o rolę samej edukacji.

- Zrozumieliśmy, że przekazywanie informacji przez łącza internetowe to absolutnie nie jest szkoła - mówił Banach, wskazując, że kluczowe jest nie tylko nauczanie, ale także wychowanie i budowanie relacji.

Uczestnicy konferencji zgodzili się, że potrzebne są także zmiany w sposobie nauczania.

- Nie chodzi o to, żeby wlewać do głów coraz więcej informacji, ale nauczyć, gdzie ich szukać i jak je wykorzystywać - podkreślił.

Ulicami kampusu przejdzie Droga Krzyżowa

ASz
Lublin

Po kilku latach przerwy do kalendarza wydarzeń religijnych i akademickich w Lublinie powraca Akademia Droga Krzyżowa.

Nabożeństwo odbędzie się dziś wieczorem. Rozpocznie się o godz. 19.00 mszą św. w Kościele Akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Bezpośrednio po niej, o godz. 19.30, wyruszy Akademia Droga Krzyżowa, która przejdzie ulicami kampusów akademickich.

Organizatorzy zachęcają wszystkich - studentów, doktorantów, pracowników oraz przyjaciół lubelskich uczelni - do wspólnego udziału.

- To wyjątkowy czas modlitwy i integracji całej społeczno-

ści akademickiej Lublina, którą tak licznie stanowią młodzi ludzie. Pójdźmy razem w tę drogę - zachęca ks. prof. Piotr Wiśniewski, prorektor KUL ds. misji.

Akademicka Droga Krzyżowa ma w Lublinie długą tradycję. Szczególną popularność zyskała w latach 90. XX wieku. Wówczas modlitwa wyszła poza świątynię, stając się publicznym świadectwem wiary.

Trasa wydarzenia prowadzi przez najważniejsze punkty miasteczka akademickiego, w tym okolice Chatki Żaka, domów studentek oraz budynków uczelni, takich jak Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej czy Politechniki Lubelskiej.

Charakterystycznym elementem nabożeństwa jest duży drewniany krzyż, który podczas kolejnych stacji przekazywany jest przedstawicielom różnych środowisk akademickich.

UOKiK ukarał Politechnikę Lubelską. Uczelnia zwróci pieniądze studentom?

Aleksandra Szymczak
Lublin

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów ukarał Politechnikę Lubelską kwotą blisko miliona złotych. Uczelnia miała podwyższać czesne w latach, gdy prawo jednoznacznie tego zabraniało.

Sprawa dotyczy studentów studiów niestacjonarnych, którzy rozpoczęli naukę na Politechnice Lubelskiej w latach akademickich 2021/2022 oraz 2022/2023. Zgodnie z ustaleniami UOKiK, uczelnia podnosiła im czesne na kolejnych semestrach, mimo że obowiązujące wtedy przepisy tego zabraniały.

W praktyce oznaczało to, że studenci - podpisując umowę przed rozpoczęciem studiów - znali określoną wysokość opłat, ale w trakcie nauki byli



Politechnika chce się odwołać od decyzji UOKiK

zaskakiwani ich wzrostem. Różnice nie były symboliczne.

Na przykład na kierunku zarządzania początkowe czesne wynosiło 1750 zł za semestr, już po roku wzrosło do 2300 zł.

Przed nowelizacją prawa o szkolnictwie wyższym i nauce

obowiązywał przepis gwarantujący studentom niezmiennosć ustalonych opłat za studia. Od momentu przyjęcia na studia aż do ich ukończenia uczelnia nie mogła podnosić czesnego ani wprowadzać nowych opłat dla danego rocznika. Tak było od lipca 2018 r. do września 2023 r. Od roku akademickiego 2023/2024 w życie weszły nowe przepisy, które pozwalają podnieść czesne raz w roku.

Za stosowanie tej praktyki Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nałożył na Politechnikę karę w wysokości 921 tys. zł. To jednak nie koniec konsekwencji. Kluczowe z punktu widzenia studentów jest to, że uczelnia musi zaprzestać stosowania niezgodnych praktyk oraz zwrócić niesłusznie pobrane opłaty.

Zwroty - jeśli do nich dojdzie - obejmą różnicę pomiędzy cze-

snym zapisanym w umowie na początku studiów, a faktycznie pobieranymi, wyższymi opłatami. Na przekazanie informacji uczelnia będzie miała 3 miesiące od momentu uprawnienia się decyzji.

Na ten moment decyzja UOKiK nie jest jednak prawomocna. Politechnika Lubelska przygotowuje odwołanie od decyzji prezesa UOKiK.

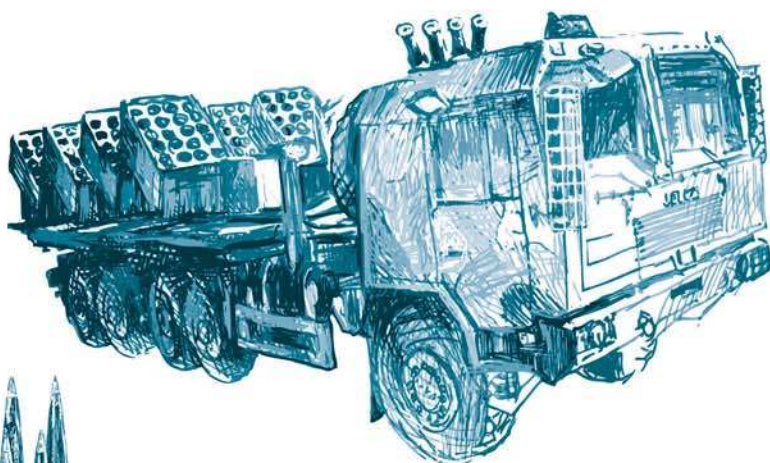
- Uczelnia podkreśla, że w przypadku studentów kontynuujących kształcenie na kolejnych latach, opłaty nie były podnoszone. Oznacza to, że przez cały okres studiów ponosili oni koszty w stałej, niezmiennej wysokości - zaznacza Iwona Czajkowska-Deneka, rzeczniczka prasowa Politechniki Lubelskiej.

Według UOKiK podobnie zaskakiwani rosnącymi kosztami byli też studenci Uniwersytetu SWPS w Warszawie.



PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM **POLSKA ZBROJNA** | **SAFE TO** SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH



KRÓTKO

WARSZAWA

Startuje OSA. Wspomoże wojsko

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z wiceszefem MON Cezarym Tomczykiem wzięli wczoraj udział w podpisaniu umowy powołującej Ośrodek Systemów Autonomicznych (OSA) w Warszawie.

Szef MON na konferencji zapowiedział, że Ośrodek będzie łączył zdolności instytutów wojskowych, instytutów badawczych, wojska oraz polskiego przemysłu. Jak podkreślił, to moment, w którym „wielkie odkrycia łączą się z praktyką i produkcją”, co

do tej pory było największym problemem. – Ten proces jest po prostu długi, dlatego podjęliśmy decyzję o utworzeniu Ośrodka Systemów Autonomicznych – OSA, który dzisiaj startuje i ma takie zadanie, żeby jak najszybciej te wszystkie badania, które już trwają w instytucjach, te wszystkie odkrycia, które są udziałem małych firm, naukowców, pasjonatów, testować, dawać do testowania wojsku i wdrażać w masową produkcję, jeżeli spełniają nasze potrzeby i nasze oczekiwania – powiedział.

ŚWIĘTO

Dzień Jedności Kaszubów



19 marca stał się symbolem wspólnoty, dumy i ciągłości kultury, która przetrwała wieki. Korzenie Dnia Jedności Kaszubów sięgają XIII wieku. Został ustanowiony na początku XXI wieku, a pierwsze obchody odbyły się w 2004 roku w Gdańsku. W tym roku główne obchody tego święta odbyły się we Władysławowie.

NOWELIZACJA USTAWY

W szkołach nie będzie komórek

Posłowie Koalicji Obywatelskiej nie będą pracować nad przepisami o zakazie komórek w podstawówkach, choć miały być one elementem projektu ustawy o dostępie do mediów społecznościowych. Posłanka Monika Rosa przekazała PAP, że nie ma sensu dublować projektów – taki zakaz szykuje już resort edukacji. Ministerstwo Eduka-

cji Narodowej kończy prace nad przepisami zakazującymi korzystania z telefonów komórkowych w szkołach podstawowych od 1 września 2026 roku, o czym poinformowała w środę szefowa MEN Barbara Nowacka. Z informacji, jakie uzyskała PAP w resorcie, wynika, że zmiany mają być wdrożone nowelizacją ustawy Prawo oświatowe.

SEJM

Tylko premier będzie mógł zabierać głos w dowolnym momencie obrad Sejmu – przewiduje projekt zmian w regulaminie Izby. Zakłada on, że marszałek może udzielić głosu poza kolejnością prezesowi NIK oraz szefowi Kancelarii Prezydenta, ale nie więcej niż raz w danym punkcie. Sejm może zająć się nowelą w przyszłym tygodniu. Projekt zmian regulaminu Sejmu krytykuje PiS, nazywając go „lex Bogucki”.

Zmiany w rządzie. Którzy ministrowie są zagrożeni?

Agaton Koziński
Warszawa

Według nieoficjalnych informacji do zmian może dojść w resorcie kultury, zdrowia i edukacji. Kto jeszcze straci stanowisko poza Martą Cienkowską, obecną ministrem kultury i dziedzictwa narodowego?

W środę, 18 marca, jako pierwsi podaliśmy na portalu i.pl informację, że Marta Cienkowska, obecna minister kultury i dziedzictwa narodowego, może stracić stanowisko. Powód? Niezadowolony premier ze stylu jej pracy oraz konieczność dostosowania składu gabinetu do nowej geografii koalicyjnej.

Okazuje się, że Cienkowska nie jest jedynym członkiem rządu, nad którym wisi miecz Damoklesa. RMF FM podało w czwartek, że w podobnej sytuacji są szefowe resortu zdrowia i nauki.

– Chodzi o „małą rekonstrukcję”, aby poprawić notowania poszczególnych ministerstw, bo do wyborów coraz bliżej – mówi anonimowo jeden z polityków koalicji rządzącej cytowany przez rozgłośnie.

Mała rekonstrukcja rządu Donalda Tuska

Do minister zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy są zastrzeżenia związane z tym, że nie zdołała ona poprawić jakości pracy służby zdrowia. Gdy w lipcu



Marta Cienkowska, Jolanta Sobierańska-Grenda i Barbara Nowacka. Czy stracą swoje stanowiska?

ubiegłego roku weszła w skład rządu, zachwalano ją jako „niepartyjnego menedżera”, który system opieki zdrowotnej zna jak własną kieszeń – i w związku z tym będzie mogła skutecznie nim zarządzać. Dziś okazuje się jednak, że ta „niepartyjność” jest raczej problemem niż szansą. Stąd pomysły na zmiany.

Pozycję Sobierańskiej-Grendy może konserwować fakt, że bardzo ciężko będzie znaleźć jej następcę. Od dawna wiadomo, że praca w resorcie zdrowia bardziej przypomina pracę saperską niż polityką – trudno na tym stanowisku się politycznie „zbudować”, natomiast łatwo zaliczyć spektakularną wpadkę.

Z kolei minister edukacji Barbara Nowacka jest krytyko-

„*Jeśli ceny paliw będą się utrzymywać, podatki paliwowe mogą zostać obniżone, ale w perspektywie miesięcy, a nie dni*

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

rantowaną obsadę trzech resortów, rozpadła się na początku tego roku na dwie równe części (obie mają po 15 posłów). Tak się składa, że szefowe obu tych frakcji są już w rządzie. Natomiast Cienkowska pozostała w macierzystej formacji. Jest jedną z bliskich sojuszników Pełczyńskiej-Nałęcz, która została liderką Polski 2050 po rezygnacji Szymona Hołowni.

Tyle że to frakcja kierowana przez Paulinę Hennig-Kłoskę, która w Sejmie funkcjonuje jako klub parlamentarny Centrum, jest dużo bliżej Tuska niż Polska 2050. Media od dawna rozpisują się o konflikcie premiera z Pełczyńską-Nałęcz, o tym, że szef rządu nie wyobraża sobie, by została ona wicepremierem. Dużo lepiej dogaduje się on z ministrem klimatu. I to ma być drugie dno ewentualnych zmian w resorcie kultury – zamiast Cienkowskiej miałaby ją sprawować ktoś z frakcji Hennig-Kłoski.

Kto zastąpi Cienkowską?

Według naszych informacji miejsce Cienkowskiej mogłaby zająć Aleksandra Leo, która do Sejmu weszła z listy Polska 2050-Trzecia Droga, ale teraz jest w klubie parlamentarnym Centrum. Inną potencjalną kandydaturą jest Maciej Wróbel, obecny wiceminister kultury, który reprezentuje Koalicję Obywatelską.

Ministerstwo kultury – ministerstwo kryzysów

Jak pisaliśmy 18 marca, funkcję minister kultury może stracić Marta Cienkowska. Z dwóch powodów. Po pierwsze, w jej resorcie często dochodzi do różnego rodzaju kryzysów. Po drugie, z powodu zmian w koalicji. Jej partia Polska 2050, która miała zagwa-

Marszałek: Nie nadam numeru druku prezydenckiemu projektowi ustawy w sprawie polskiego SAFE 0 proc.

Oprac. Alina Mazurska
Warszawa

Taką informację przekazał wczoraj marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. – Mam bardzo poważne wątpliwości co do jego zgodności z konstytucją – podkreślił.

Na wczorajszej konferencji prasowej w Sejmie Czarzasty przekazał, że prezydencki projekt ustawy o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych, czyli tzw.

polski SAFE 0 proc., został skierowany do wstępnej analizy do sejmowego Biura Legislacyjnego i do Biura Ekspertyz i Ocen Skutków Regulacji.

– Do wstępnej analizy, bo był na to tydzień. Ale chciałem, żeby to było szybko, żeby nie było argumentów, że ktoś mrozi jakikolwiek projekt – dodał marszałek Sejmu. Podkreślił, że po informacji, którą otrzymał w wyniku tej analizy, zdecydował, by nie nadawać numeru druku temu projektowi. Zazna-

czył, że ma bardzo poważne wątpliwości co do konstytucyjności prezydenckiego projektu. – Zdaniem naszych prawników prezydencki projekt ustawy stoi w sprzeczności z artykułem 221 konstytucji – dodał Czarzasty.

Zaznaczył, że skieruje wniosek o przygotowanie szeroko rozbudowanych analiz dotyczących zgodności projektu ustawy ws. SAFE 0 proc. z konstytucją, jego realnego zabezpieczenia finansowego oraz skutków sytuacji, jeśli NBP nie wykaże zysku.

W ubiegłym tygodniu prezydent zawetował ustawę wdrażającą unijny mechanizm dofinansowania SAFE. Wcześniej przedstawił wraz z prezesem NBP własną alternatywę do programu, czyli „Polski SAFE 0 proc.” W Sejmie został już złożony projekt ustawy o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych, który zakłada utworzenie funduszu, którego podstawowym źródłem finansowania będą środki pochodzące z zysku NBP. PAP



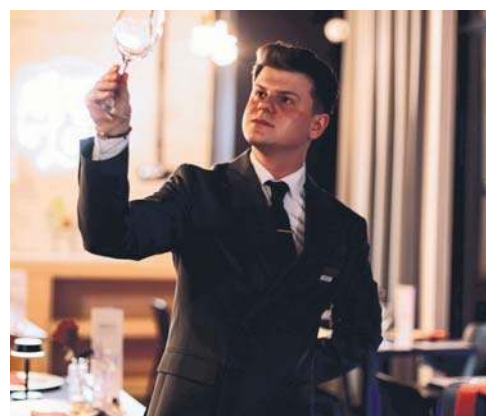
kulturalna

RESTAURACJA



Zapraszamy **WSZYSTKICH** mieszkańców Lublina!

- wyśmienita kuchnia polska
- dania lokalne i sezonowe
- miejsce przyjazne rodzinie
- Lubelskie Miejsce Inspiracji
- przyjęcia okolicznościowe
- eventy firmowe



ul. Zamojska 30, Lublin
tel. +48 81 740 01 74
www.archehotellublin.pl



Nowy porządek. Iran chce wprowadzić opłaty dla statków przepływających przez Cieśninę Ormuz

Oprac. Anna Nagel
Iran

- Władze Iranu rozważają nałożenie opłat dla statków przepływających przez Cieśninę Ormuz - przekazał w czwartek agencji Mehr irański deputowany Mohammad Mokber.

- Wykorzystując strategiczne położenie Cieśniny Ormuz, możemy nałożyć sankcje na

(Zachód) i uniemożliwić ich statkom przepływanie przez tę drogę wodną - powiedział Mokber. Według agencji Reutersa był on doradcą najwyższego przywódcy Iranu Alego Chameneiego, który zginął na początku wojny.

Zdaniem Mokbera po zakończeniu wojny między USA i Izraelem a Iranem nastąpi „nowy porządek w Cieśninie Ormuz”. Pozwoli to Iranowi na stosowanie ograniczeń wo-

bec państw, które nałożyły na niego sankcje - uważa deputowany.

Podjęcie decyzji o narzuceniu opłat jednostkom pokonu-

Zdaniem Mokbera po zakończeniu wojny między USA i Izraelem a Iranem nastąpi „nowy porządek w Cieśninie Ormuz”

jącym Cieśninę Ormuz byłoby próbą czerpaniu zysków z kontroli nad kluczowym szlakiem wodnym, przez który przepływa jedna piąta światowej ropy i gazu skroplonego - oceniła agencja Reutersa.

Od początku wojny Iran zakłóca tranzyt statków, które według niego są powiązane z jego wrogami i ich sojusznikami. Atakuje również instalacje petrochemiczne państw Zatoki Perskiej. PAP

Kancelarz Niemiec: Trump jest gotowy zakończy wojnę

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz powiedział w czwartek w Brukseli, że z zadowoleniem przyjął sygnał ze strony prezydenta USA Donalda Trumpa, że Waszyngton jest gotów zakończyć działania zbrojne w Iranie.

warunku jego kraj chce pozostać w ścisłym kontakcie zarówno z Izraelem, jak też z państwami regionu Zatoki Perskiej. - Wtedy będziemy mogli wiele zrobić, łącznie z otwarciem szlaków morskich i utrzymaniem ich w stanie drożności. Nie zrobimy tego jednak w trakcie trwających działań wojennych - zaznaczył.

Merz zauważył, że wydarzenia na Bliskim Wschodzie są główną przyczyną gwałtownego wzrostu cen energii w Europie, a także na całym świecie. Podkreślił, że jest szczególnie wdzięczny Trumpowi za sygnał, iż USA chcą zakończyć konflikt. Polityk zaznaczył jednak, że Trump wymaga, żeby Iran zrezygnował ze swojego programu jądrowego, położył kres terroryzmowi i był gotowy do rozmów. - Jeśli to wszystko będzie możliwe, to zmierzamy w dobrym kierunku - oznajmił kanclerz.

Bez zaangażowania w konflikt

Szef niemieckiego rządu odrzucił sugestie, że Niemcy mogłyby w jakikolwiek sposób zaangażować się w konflikt na Bliskim Wschodzie. - Będzie to możliwe dopiero wówczas, gdy ucihną strzały - zadeklarował. Dodał, że po spełnieniu tego

Konsekwencje wojny będą długofalowe

Kancelarz przyznał, że konsekwencje wojny w Iranie będą nam towarzyszyć jeszcze przez długi czas. Dlatego - w jego ocenie - UE powinna postawić na własną konkurencyjność i sprawić, by europejska gospodarka nabrała tempa, a Europa wykorzystała potencjał innowacyjny, jaki w niej drzemie.

- Chodzi o to, aby Europa utrzymała swoją pozycję w tym coraz trudniejszym świecie oraz o to, abyśmy mogli dotrzymać kroku - zarówno jeśli chodzi o nasze zdolności obronne, jak też o nasze zaopatrzenie w energię. A to wszystko jest możliwe tylko dzięki silnej gospodarce. W tym zakresie musimy dziś zrobić duży krok naprzód - ocenił kanclerz Niemiec.

W czwartek w Brukseli rozpoczął się unijny szczyt poświęcony m.in. obniżeniu cen energii w Europie. Przywódcy planowali rozmowy nt. potencjalnej reformy systemu handlu emisjami ETS. Ukraina natomiast oczekiwała przełomu w sprawie unijnej pożyczki w wysokości 90 miliardów euro, blokowanej przez Węgry. PAP

Kancelarz Merz: UE powinna postawić na własną konkurencyjność i sprawić, by europejska gospodarka nabrała tempa



Kancelarz Niemiec Friedrich Merz podkreślił, że jest szczególnie wdzięczny Trumpowi za sygnał, iż USA chcą zakończyć konflikt na Bliskim Wschodzie

FOT. PAP/EP

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ w Lublinie

kończy realizację projektu pn.

**„Rozszerzenie Dostępności Ambulatoryjnej Opieki
Specjalistycznej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym
im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ
w Lublinie: Projekt na Rzecz Wszystkich”**

Projekt został dofinansowany w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027, Działania 7.8 Infrastruktura ochrony zdrowia (typ projektu 2,3,4), Priorytet VII Lepsza dostępność do usług społecznych i zdrowotnych.

Głównym celem projektu jest wzmocnienie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej Szpitala i poprawa dostępności do tej opieki oraz szereg działań, mających na celu zwiększenie dostępu pacjentów do wysokiej jakości usług medycznych w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej.

Zaplanowana inwestycja pozwoliła Szpitalowi na:

- modernizację Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej poprzez remont głównego holu, tj. obszaru rejestracji, korytarzy, łazienek dla pacjentów niepełnosprawnych, oraz remont gabinetów celem dostosowania ich dla osób ze szczególnymi potrzebami oraz wymagań świadczeń jednodniowych
- zakup sprzętu medycznego do poszczególnych poradni, celem przeniesienia ciężaru z opieki szpitalnej na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną; zakupiony sprzęt to: aparat EKG (1 szt.), aparat USG (2 szt.), cystoskop (1 szt.), lampy czołowe (4 szt.).
- przeprowadzenie 2 szkoleń, w ramach których został przeszkolony personel placówki; zakres szkoleń obejmował:
 - komunikację z osobami ze szczególnymi potrzebami
 - leczenie ran - kurs specjalistyczny dla pielęgniarek

Całkowita wartość projektu: **3 118 551,60 PLN**

Dofinansowanie projektu z UE w ramach FELU: **1 657 500,00 PLN**



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





Z - jak strach przed wojną. 70 proc. młodych z generacji Z obawia się konfliktu zbrojnego

#208

PULS

Nie czują się zaopiekowani. Mówią: „Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić”. Czują presję: dobre liceum, dobra uczelnia, potem zawodowy sukces. A oni nie chcą żyć jak ich rodzice: między dziećmi i kredytem.

Boją się o pracę, o swoją przyszłość, boją się wojny

Dorota Kowalska

MŁODZI MÓWIA, JAK JEST. ZESTRESOWANE POKOLENIE ŻYJĄCE W STRACHU PRZED DOROŚŁOŚCIĄ I WOJNĄ

Lestresowani, zagubieni, uzależnieni od telefonów, wystraszeni tym, co czeka ich w dorosłym życiu. „Młodzi przechodzą najpoważniejszy kryzys społeczny od dekad. Kryzys, który w najbliższych latach może się tylko pogłębiać” – tak twierdzą przedstawiciele młodego pokolenia.

– Jest wiele czynników, które mają na to wpływ. Nawarstwia się problem związany z nowymi technologiami, z internetem, z mediami społecznościowymi. One oddziałują na młode osoby, bo jeżeli mówimy o dużej skali przemocy rówieśniczej w szkołach, to ona nie bierze się znikąd. Jest napędzana przez szkodliwe algorytmy. Do tego dochodzi brak wsparcia, czy to rówieśniczego, czy tego od świata dorosłych: nauczycieli, rodziców – tłumaczy Paweł Mrozek, licealista, założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Jeżdżą po szkołach, spotykają się z młodymi ludźmi w całej Polsce. Ci opowiadają im o narastającym kryzysie zdrowia psychicznego, uzależnieniu od świata cyfrowego, braku skutecznej ochrony, przestarzałym i przeciążającym systemie edukacji. Młodzi się boją. Wchodzą w dorosłość z poczuciem ekonomicznej niepewności, brakiem poczucia wpływu na sprawy państwa. Nie mają wsparcia ani w szkole, ani w domu.

– Młodzi ludzie pozostają sami, trochę na własne życzenie, bo często zamykają się w sobie, nie szukają pomocy. Ale jeśli jej szukają, nie zawsze mają do niej dostęp. W około dwustu dwudziestu gminach w Polsce nie ma ani jednego psychologa w szkołach. Więc

nawet jeśli młoda osoba chce uzyskać pomoc specjalisty, to nie uzyska jej w miejscu, w którym się uczy – opowiada Paweł Mrozek.

Od kilku lat „Akcja Uczniowska” alarmowała polityków, niezależnie od ich przynależności partyjnej, że z młodymi ludźmi dzieje się źle. Przedstawiała im konkretne, merytoryczne propozycje rozwiązań. W odpowiedzi słyszeli, że to „nudny temat”. Dziś mają potwierdzenie tego, o czym mówili.

Ministerstwo Edukacji opublikowało właśnie „Diagnozę Młodzieży 2026” – największe badanie młodego pokolenia w Polsce od ponad 20 lat. – To oficjalne potwierdzenie kryzysu, który od lat widzimy u siebie i wśród naszych rówieśników – tłumaczy założyciel „Akcji Uczniowskiej”.

Co łączy pokolenie Z

„Diagnoza Młodzieży” skupia się na osobach w wieku 15-29 lat, z uwzględnieniem podziału na młodzież (15-18 lat) oraz młodych dorosłych (19-29 lat). I, rzeczywiście, może szokować.

„Indywidualizacja życia zwiększa koncentrację osób młodych na własnych potrzebach i uwagę na dobrostanie, zmniejszając zarazem przestrzeń do relacji. Środowisko cyfrowe jest obecnie źródłem największych zagrożeń, narażając nieprzygotowanych do tego nastolatków na treści przemocowe i patologiczne, co pogłębia dezorientację i problemy psychiczne. Życie w ciągłym stresie (sytuacja globalna, presja rodziców i szkoły) oraz przeciążenie informacyjne zwiększają podatność na kryzysy psychiczne. Czynniki te ku-

mulują zagrożenia i uwypuklają deficyty (np. relacji, umiejętności społecznych, kapitału psychologicznego, myślenia krytycznego, odporności)” – czytamy we wstępie diagnozy, której autorzy wskazują na cztery główne trendy przebudowujące doświadczenie młodych. To: indywidualizacja bez zaplecza relacyjnego i stabilności życiowej, cyfrowe dorastanie bez ochrony, kompetencji i granic, funkcjonowanie w permanentnym kryzysie i napięciu psychicznym, chaos informacyjny osłabiający orientację, zaufanie i spójność społeczną.

„To normalne, że obawiamy się dorosłości. I wiemy, że nie możemy liczyć na państwo. Starsze osoby się wspiera, nas zostawiono samym sobie. Mamy sobie po prostu jakoś poradzić” – mówi cytowana w raporcie 18-latkowa Kaja.

Na granicy wytrzymałości

Ciągła presja, pogoń za sukcesem, najlepszymi ocenami – one nie pozostają bez wpływu na młodych ludzi. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że aż 60 procent nastolatków żyje w chronicznym stresie i przemęczeniu, 46 proc. ma skrajnie niską samoocenę, 40 proc. wykazuje objawy depresyjne, a 38 proc. doświadcza samotności. Aż 17 proc. ma za sobą samo-

okaleczenia, a liczba prób samobójczych wśród młodzieży wzrosła w latach 2013-2024 sześciokrotnie. Dorosli doskonale o tym wiedzą: 87 proc. pracowników instytucji obserwuje wzrost problemów emocjonalnych młodzieży. Jednocześnie 70 proc. uczniów wskazuje szkołę jako źródło codziennego stresu, trzy czwarte obawia się w niej o bezpieczeństwo, a niemal dwie trzecie doświadcza tam bullyingu.

Także według raportu fundacji Unaweza aż 38 proc. uczniów skarży się na problemy z koncentracją, a 37 proc. wspomina o problemach ze snem. Niemal co trzeci mówi o problemach z nauką, czuje się w szkole źle lub nieswojo, po prostu nie lubi do niej chodzić. Prawie połowa badanych odczuwa stres związany z tym, że musi chodzić na lekcje.

„Ta presja mnie przytłacza, wszędzie, w domu i w szkole. (...) Czuję się codziennie przeciążona, wypalona. Zmęczona życiem, zanim się jeszcze zaczęło” – mówi cytowana w raporcie Maja, 18 lat.

Ewa, matka Ani i Jasia (oboje dzieci w wieku szkolnym), zauważyła, że z córką dzieje się coś złego właściwie jesienią ubiegłego roku. – Ania chodziła smutna, oswiała. Wcześniej bardzo towarzyska, nagle przestała spotykać się z koleżankami – wspomina. Spostrzegła,

że córka całe dni spędza w swoim pokoju, niechętnie chodzi na zajęcia dodatkowe, które wcześniej sprawiały jej przyjemność, przestała już nawet rozmawiać z bratem, z którym zawsze miała bardzo dobry kontakt.

– Rozmawiałam z córką, mówiła niechętnie, a jeśli już, to że nic jej się nie chce, że nie ma energii, że nic jej nie cieszy – wylicza Ewa. I dodaje, że zawsze wspierała swoje dzieci, nie wywierała na nie presji, nie zmuszała do nauki ponad siły.

Po dwóch miesiącach zorientowała się, że nie jest w stanie pomóc Ani, że moje tłumaczenie, przekonywanie, wspieranie nie przynosi żadnego efektu. Postanowiłam pójść z córką do psychologa, poradzić się specjalisty – mówi. U Ani zdiagnozowano depresję. Dziewczynka chodzi na psychoterapię, lekarz zapisał też leki. Jest lepiej.

– Widzę, że coraz częściej się śmieje. Jest mniej pesymistyczna, wychodzi w weekendy. Otworzyła się, chętniej z nami rozmawia. W zimowe ferie wyjechała na obóz, sama chciała – mówi Ewa. Lekarz stwierdził, że terapia trochę potrwa, że trzeba być cierpliwym.

„Poczucie przeciążenia, napięcie i wyczerpanie. Podstawowe uczucie w codzienności naszych dzieci zabarwione jest koniecznością życia, z tym że nigdy tak naprawdę nie dadzą rady sprostać wszystkim wymaganiom. A to jeden z warunków wstępnych wypalenia” – pisze w książce „Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoń za sukcesem” berliński psychiatra, profesor Michael Schulte-Markwort. Tak, psychiatrzy i psychologowie biją na alarm.

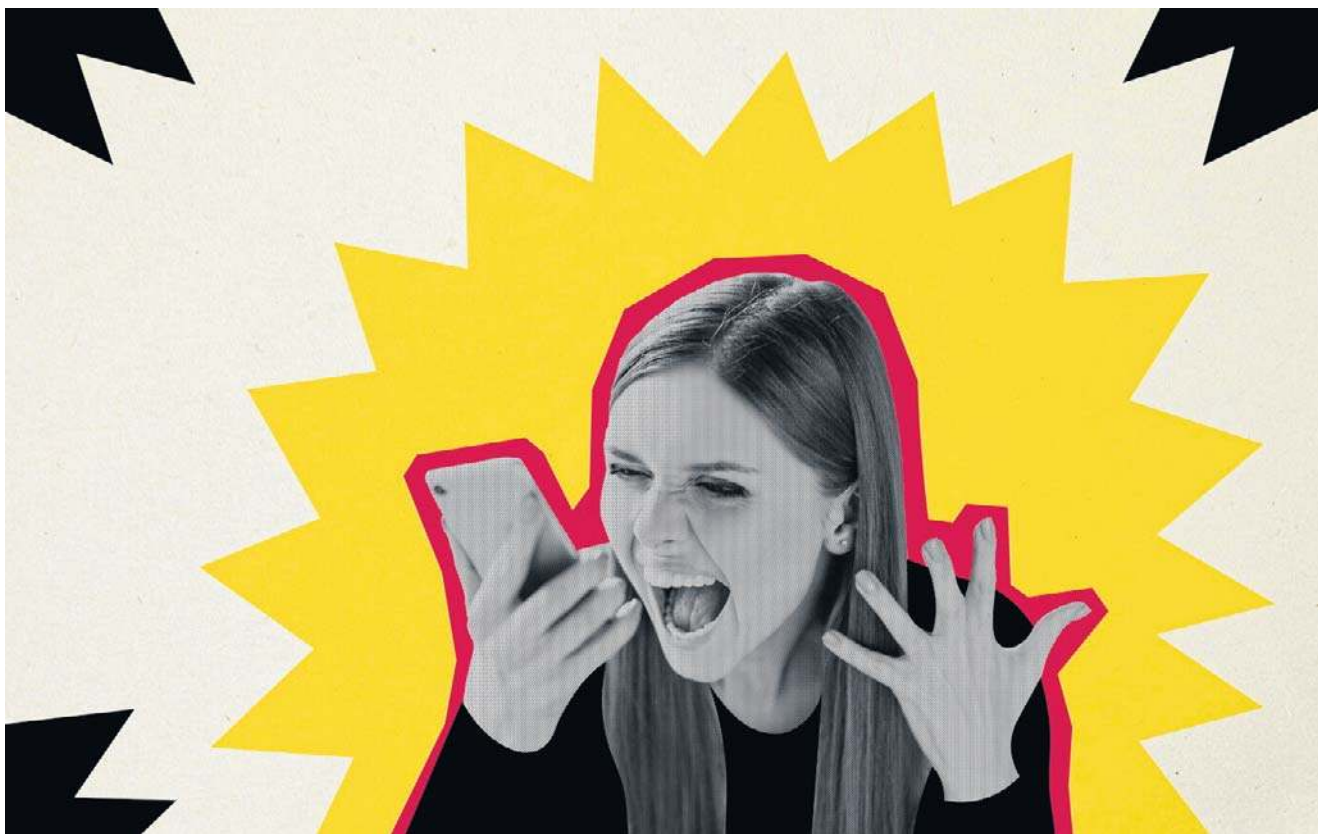
– Młodzi ludzie są przeciążeni. Zapominamy o tym, że dzieciństwo to czas beztroski. Nakładamy i wywieramy na dzieci ogromną presję: nauka zajmuje im tak dużo czasu, tak mało zostaje go na ową beztroskę, bo mamy w dzieciństwie wpisaną beztroskę i beztroską zabawę. Pytanie: kiedy nasze dzieci mają się bawić, kiedy młódzież ma mieć czas dla siebie? – pyta retorycznie Maria Rotkiel, psycholog.

Nie dziwi fakt, że coraz więcej młodych ludzi cierpi na depresję – nie tylko w wieku szkolnym, ale także ludzie zaraz po dwudziestce.

– Depresja u ludzi w wieku dwudziestu kilku lat bardzo często jest wynikiem wielu lat zaniedbań, deprywacji ważnych potrzeb w dzieciństwie i okresie dorastania. To nie jest tak, że ktoś doświadcza czegoś trudnego i następnego dnia ma depresję. Bardzo często depresja jest odpowiedzią na trudne wydarzenia, ale odpowiedzią odroczoną w czasie. Kiedy pracuje się z młodymi ludźmi, którzy mają depresję, to bardzo często początki, genetykę choroby jesteśmy w stanie zdiagnozować już w dzieciństwie, w okresie dorastania. Młodzi ludzie wchodzą w dorosłość z ogromnym obciążeniem, w ogromnym stresie – mówi Maria Rotkiel.

I dodaje, że nasz układ nerwowy nie radzi sobie z ilością bodźców, które do nas docierają. Depresja może mieć różne przyczyny – jedną z nich jest przemęczenie, przeciążenie i przytłoczenie problemami. Problemami, które nie muszą być traumatycznymi wydarzeniami – często są po prostu codziennymi obowiązkami, stresem, trudnościami i wyzwani-

**AŻ 60 PROC. NASTOLATKÓW ŻYJE
W CHRONICZNYM STRESIE I PRZEMĘCZENIU,
46 PROC. MA SKRAJNIE NISKĄ SAMOOCENĘ,
A 40 PROC. WYKAZUJE OBJAWY DEPRESYJNE**



FOT. 123RF

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 procent młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć w sieci pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy

niami. Tyle tylko, że ich ilość i kumulacja są tak duże, iż nasz układ nerwowy nie jest sobie w stanie z tym radzić.

Kondycja psychiczna młodych jest zła. Ale, co ważne, wspominał o tym Paweł Mrozek – nawet jeśli szukają pomocy, nie zawsze ją znajdują. Psychologów szkolnych jest zbyt mało, czasami nastolatki nie mogą liczyć nawet na rodziców.

„Rodzice są strauumatyzowani. Nie umieją reagować, więc mówią: »Nie przesadzaj, idź do pokoju«. Nie stawiają granic albo stawiają je źle. (...) Uważają, że dzieci są trudne. A to wynika z ich zaniedbań” – mówi cytowana w raporcie Amelia, 18 lat.

Zanurzeni w sieci

Presję pogłębia świat cyfrowy: 71 proc. młodych przyznaje, że są uzależnieni od telefonów, 73 proc. dzieci w wieku 12-14 lat wie, gdzie znaleźć pornografię, a 67 proc. ofiar cyberprzemocy nie zgłasza krzywdy. Mimo że 43 proc. młodych potrzebuje profesjonalnej pomocy psychicznej, realne wsparcie otrzymuje jedynie 22 proc.

„Młodzież jest zanurzona w cyfrowym środowisku od wczesnego dzieciństwa bez adekwatnej ochrony i przygotowania. Ponad 80 proc. dzieci zakłada konta w mediach społecznościowych przed ukończeniem 13. roku życia, średni czas online sięga niemal pięciu godzin dziennie. Ekspozycja na szkodliwe treści jest powszechna – blisko połowa nastolatków styka się z materiałami przemocowymi i skrajnymi, podobny odsetek doświadcza hejtu w sieci” – czytamy w „Diagnozie Młodzieży 2026”.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów, z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa, też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

– Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju czy na świecie, bo to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie – uśmiewa się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku. – Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć – mówi Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje albo kiedy ma coś nowego zamontować.

– Mówi na TikToku „Wujek dobra rada” – wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, przemocy i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku

Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam załżał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentował tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku, może niepokoić. Ostatnio głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. I tak Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tysięcy osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzamy na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada nasza zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Powód jest prosty: mózg uzależnia się od szybkich, do-

paminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że krótkie filmiki na TikToku, w których jest głośno, szybko i mocno, odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Co więcej, przekaz płynący z sieci do młodych nie jest w żaden sposób kontrolowany. Z „Diagnozy Młodzieży 2026” wynika, że 45 procent młodych styka się z dezinformacją, a 44 proc. nastolatków ma trudność z odróżnianiem prawdy od fałszu w internecie.

„Rozwój AI zwiększa również skalę i skuteczność oddziaływania treści dezinformacyjnych poprzez automatyzację, personalizację i generowanie realistycznych materiałów typu deepfake. Młodzi użytkownicy są szczególnie podatni na krótkie, emocjonalne i spersonalizowane przekazy, co może sprzyjać polaryzacji, izolacji poznawczej i procesom radykalizacji” – czytamy w raporcie.

Jego autorzy wskazują na korelację między intensywnym korzystaniem z social mediów a wzrostem depresyjności, lęku i pogorszeniem samopoczucia nastolatków. Chociaż, oczywiście, u części młodych ludzi media społecznościowe pełnią funkcje wspierające, wzmacniające relacje i poczu-

cie przynależności. Wszystko zależy od kontekstu, tego, czego młodzi szukają w sieci, i indywidualnej wrażliwości.

Z niepokojem patrzą w przyszłość

Młodzi wiedzą, czego chcą, ale z niepokojem patrzą w przyszłość. 78 procent nastolatków obawia się porażki na rynku pracy, 57 proc. boi się wysokich kosztów utrzymania, a ponad 60 proc. ma trudności ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy. Może dlatego 53 proc. młodych w wieku 25-34 lata mieszka z rodzicami, ale też koszty najmu lub zakupu mieszkania pochłaniają już 35-55 proc. dochodu rozporządzalnego. W efekcie 48 proc. osób do 29. roku życia odracza rodzicielstwo z powodów mieszkaniowych, a 64 proc. młodych uważa, że państwo nie podejmuje skutecznych działań w tej sprawie.

„Boję się o pracę. Konkurencja ogromna, wymagania rosną, pensja na start nie pokrywa często kosztów życia. (...) Denerwuje mnie ta mowa, że młodzi chcą wszystkiego od razu” – mówi cytowany w raporcie Filip, 19 lat.

Kacper, 29 lat, Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

– Nie myślę o wyprowadzce – przyznaje Kacper. – Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym jak Antek mnie opuścił – tłumaczy. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do łatwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikei nową szafę, biurko i porządne łóżko.

– Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym, nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, żywność, jakieś ciuchy. Nie wiele by mi z pensji zostało – tłumaczy. I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

– Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała – mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie mar-

twi. Na mieście jada od czasu do czasu, najczęściej kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

– Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia – Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

„Dla wielu ludzi to jest teraz takie życie: kredyt, dzieci, i chyba powinno się tego unikać najbardziej. (...) Życie między dziećmi a kredytem to nie jest jakaś wymarzona droga” – mówi cytowany w raporcie Jakub, 18 lat.

Coś w tym jest, bo także z badania CBOS wynika, że dwie piąte młodych ludzi (miedzy 25. a 34. rokiem życia) wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki.

Co ciekawe, aż 69 proc. młodych ludzi w wieku 18-29 lat obawia się wybuchu wojny – to największe dla nich zagrożenie, większe niż migracje, rozwój AI czy centralizacja władzy.

„O wiele rzeczy się boję. Że nie znajdę pracy, że całe życie będę sam, że nie znajdę nikogo, kto będzie ze mną chciał być. Boję się wojny, o przyszłość. (...) Trudno to wszystko sobie poukładać i ogarnąć” – mówi cytowany w raporcie Emil, 16 lat.

– Z każdej stron słyszymy o wojnie: teraz o Iranie, wcześniej oczywiście o Ukrainie, więc młodzi ludzie ogólnie obawiają się wojny. Tego, że nadejdzie godzina zero, że będą musieli chwycić karabiny i iść walczyć – przyznaje Paweł Mrozek z „Akcji Uczniowskiej”. – A swoją drogą, jako młodzi ludzie nie jesteśmy w ogóle przygotowani do takiej sytuacji i może stąd nasze obawy. Kłania się brak edukacji, również edukacji dla bezpieczeństwa. Żyjemy w realiach, w jakich żyjemy, i myślę, że nie tylko młodzi, ale też dorośli obawiają się wojny – dodaje na koniec.

Autorzy raportu podkreślają, jak ważne w dzisiejszych czasach jest wsparcie młodych przez szkołę, dom, rówieśników, środowisko, w którym przebywają. Cytowana w „Diagnozie Młodzieży” 17-letnia Wiktoria mówi tak:

„Dorośli mówią, że nie umiemy rozmawiać. Umiemy – to oni często nie tworzą przestrzeni, żeby mówić wprost. (...) Rodzice i szkoła raczej uczą nas, jak o czymś nie rozmawiać”.

O dojrzałości bez pudru, która zabiera część sprawności, ale daje spokój, doświadczenie i wolność. A także przekonanie, że kobieta nie musi już nikomu niczego udowadniać, żeby mieć prawo do własnego głosu, pracy, przyjemności i sensu. – Nic nie muszę i wszystko mogę – mówi Dorota Wellman

Anita Czapryn

DOROTA WELLMAN: NIE DAŁAM SIĘ PRZEFORMATOWAĆ. JESTEM TWARDĄ BABKĄ

„Afterparty” – książka, którą napisała Pani wspólnie z Pauliną Młynarską – właśnie trafiła do księgarni. Paulina Młynarska mówi, że to książka o tym, czego nauczyła was dorosłość. Jakich trzech najważniejszych rzeczy nauczyła Panią?

Dorosłość nauczyła mnie, że w tej chwili nic nie muszę i wszystko mogę. Dorosłość to nie jest stan, w którym cofamy się w czasie i myślimy o tym, co było, tylko cały czas patrzymy w przyszłość. Stąd moje hasło przewodnie: „Alleluja i do przodu”. I wreszcie nauczyła mnie, że jest wielką odpowiedzialnością, także za młodsze pokolenie. Ja tę odpowiedzialność na sobie czuję.

Tytuł książki jest przewrotny: czy „Afterparty” oznacza kontynuowanie tej imprezy zwanej życiem, czy może oznacza także sprzątanie po imprezie? Czym dla Pani jest dziś ta druga połowa życia?

Odpowiem pytaniem: co pani lubi najbardziej robić po imprezie? I nie mówię tu o takiej, po której ktoś nie pamięta, że spał w szałacie przez 24 godziny, tylko o fajnej zabawie. A najfajniejszy jest afterek. I my właśnie chcemy udowodnić, że to, co niektórzy nazywają drugą częścią życia, jest również atrakcyjne; jest imprezą, która dopiero jest przed nami. Bardzo dużo zależy od tego, jak do tego życia będziemy podchodzić, czy będziemy chcieli być ludźmi aktywnymi, jakie mamy nastawienie do życia i jakich wyborów dokonujemy. Okładka naszej książki jest kolorowa, wesoła, pełna radości i z naszej strony też jest radość, przede wszystkim ze wzajemnego spotkania, ale też z tego powodu, że możemy powiedzieć: to jest czas twórczy, czas fantastycznych możliwości, czas zmian, które mogą jeszcze w naszym życiu nastąpić. Nie będziemy pieprzyć głupot pod tytułem: „Sześćdziesiątka to nowa czterdziątka”. Każdy okres ma swoje piękne strony. Każdy czas w naszym życiu może nam dawać satysfakcję.

I do tego namawiamy nasze czytelniczki i naszych czytelników.

Na czym Pani zdaniem polega dojrzałość? Co ona daje?

Dojrzałość dała mi mądrość, doświadczenie, duży spokój i konsekwencję w tym, co robię. Dała mi też szansę na nową drogę życia. To, że jako człowiek dojrzały podejmowałam nowe decyzje zawodowe, że zaczęłam jeszcze inną drogę zawodową, jest właśnie efektem mojej dojrzałości. Myślę, że wcześniej może bym się tego bała. Teraz pomyślałam sobie: jeśli się uda, to świetnie, jeśli się nie uda, to opanuję pewne umiejętności, dowiem się wielu rzeczy, które i tak przydadzą mi się w pracy. Wszędzie znalazłam pozytyw. Dojrzałość to także myślenie o innych ludziach, odpowiedzialność za nich, za relacje. Naprawdę uważam, że w tej książce chcieliśmy powiedzieć wiele ważnych dla nas rzeczy. Nie będziemy nikogo pouczać. Postawiłam na relacje i nie mówię o relacjach miłosnych czy romantycznych, tylko o relacjach w ogóle; tych, które są obecne na przestrzeni naszego życia. One są ważne, ważni są ludzie obok mnie, ci, z którymi pracuję – na tym też polega dojrzałość, że szanuję te relacje, lubię je i dbam o nie bardziej niż kiedykolwiek.

O jakiej innej drodze zawodowej Pani mówi?

Skończyłam studia, które dotyczy różnych aspektów biznesu. Zajmuję się biznesem, wiedzą o biznesie, którą dzielę się z innymi, różnorodnością, inkluzywnością, marką osobistą. To rzeczy, które mnie pasjonowały. Interesowały mnie hasła wywieszane na firmowych sztandarach, jak różnorodność. W wielu korporacjach się o tym mówi, ale ja chciałam wiedzieć dokładnie, jak to się przekłada na działanie firm. Co naprawdę robimy, żeby ta różnorodność dawała wartości nie tylko ekonomiczne, ale przede wszystkim kreatywne. Dlaczego ważna jest inkluzywność, czyli poczucie,

że w pracy jesteście na swoim miejscu, że możemy mówić swoim głosem i że nie będziemy się tego bali. To tematy, które mnie interesowały jako dziennikarkę, ale rozwinęłam też swoje umiejętności i kompetencje w tej dziedzinie, żeby rozmawiać i dyskutować z innymi ludźmi na ten temat, żeby robić z tego kolejną nitkę moich zawodowych działań. To jest w tej chwili, moim zdaniem, rzecz, która pochłania mnie równie mocno jak dziennikarstwo. Chcę spotykać się z ludźmi, jeździć po Polsce, być w mniejszych i większych firmach, chcę usłyszeć, co mówią ludzie poza warszawską bańką. Jak się tworzy mniejsze i większe biznesy z sukcesem, co na ten sukces się składa. To jest dla mnie nowa umiejętność.

Co dorosłość zabrała? I czy zabrała coś bezpowrotnie?

Zabrała sprawność fizyczną. Nie będziemy przecież tego ukrywać. Wielu rzeczy nie mogę już zrobić dlatego, że nie jestem tak sprawna, mając 65 lat, jak byłam, mając lat 30.

Przecież Pani wygląda na 30 lat!

Dziękuję, to największy komplement, jaki może mi pani dzisiaj dać. Ale prawda jest taka, że kiedyś o moim wieku myślało się jak o starości. Takie osoby widziało się jako nieaktywne zawodowo. A ja jestem aktywna na wielu polach. Co więcej, sama sobie te pola znajduję i chętnie je orzę. Ta dorosłość zabrała mi też część takiego myślenia, że jestem wyłącznie odpowiedzialna za innych. Mam dorosłego syna, więc to też jest częściowe zdjęcie tej odpowiedzialności, bo on żyje już swoim życiem. Oczywiście przy naszym wsparciu, pomocy i stałym kontakcie. Ale ja mam teraz troszkę lżej. Mogę z tej straty wyciągnąć coś dobrego. Mogę zrobić coś dla siebie bez poczucia, że kradnę czas swoim bliskim, że powinnam zrobić coś dla innych. Mogę sobie pozwolić na taki moment, kiedy zaj-

muję się tylko sobą, albo się rozwijam, albo się dopieszczam, albo sprawiam sobie przyjemności, albo robię rzeczy, na które wcześniej nie miałam czasu. To też jest część tej straty, którą na pewno odczuwam. Lubiłam być odpowiedzialna za całą moją rodzinę, nosić ją na barkach, czuć ten ciężar. Ale teraz już nie muszę tego robić.

Kiedy mówi Pani, że sama sobie te pola do orki znajduje, to ja też tak chcę. Jak to się robi?

Nie dopuszczam, podobnie jak Paulina, bo mówię tu za nas dwie, procesu starzenia się mózgu. Po pierwsze, uczę się nieustannie rzeczy, które mogą mi się przydać, ale niekoniecznie muszą. Po prostu poszerzamy wiedzę. Powtarzamy z Pauliną, że mózg jest mięśniem i musi się ćwiczyć na siłowni umysłowej. Musimy go dopalać różnymi rzeczami. Nie tylko piciem trzech litrów wody, zalecanych przez wszystkich mądrych w internecie i poza nim, ale właśnie wiedzą, ciekawością świata, tym, że zbieramy informacje, że chcemy wiedzieć, chcemy zrozumieć nowy świat, na przykład świat nowych mediów, świat sztucznej inteligencji. Nie możemy się zamykać. Jeśli tak robimy, jeśli mamy głód życia, wiedzy i samorozwoju, to na pewno znajdziemy to pole, które będzie chociażby naszą pasją, albo naszą nową pracą, albo nową szansą na poznanie i zrozumienie czegoś zupełnie nowego, nowej dziedziny. Musimy ten mózg nieustannie stymulować. Ktoś rozwiązuje krzyżówki, ktoś zaczyna studia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku – fantastycznie. Ktoś oddał się podróżom i się rozwija, poznając świat – wszystkie te metody są dobre. Nie wolno się poddawać. Inaczej będziemy powtarzać to zdanie, którego szczerze nienawidzę: „Za moich czasów to było lepiej”. Gówno prawda. Jeśli ktoś tak mówi, a jest w moim wieku, to doskonale wie, że w czasach mojej młodości wcale lepiej nie

było. Teraz jest dobrze. Mamy możliwości, edukacja jest w naszym telefonie, rozwój jest w naszym telefonie. Możemy wykorzystać media społecznościowe w dojrzałym wieku, tworząc nowy biznes albo przekazując fantastyczne treści. Nie tylko takie: „Przyklej sobie plaster na czoło i nie będziesz miała zmarszczek”. Mamy wiele szans i możliwości, tylko często po nie nie sięgamy.

Zawsze tak Pani miała, że chciała żyć według własnego scenariusza? Były momenty, kiedy chciała Panią uciszyć, wcisnąć w jakiś gorset?

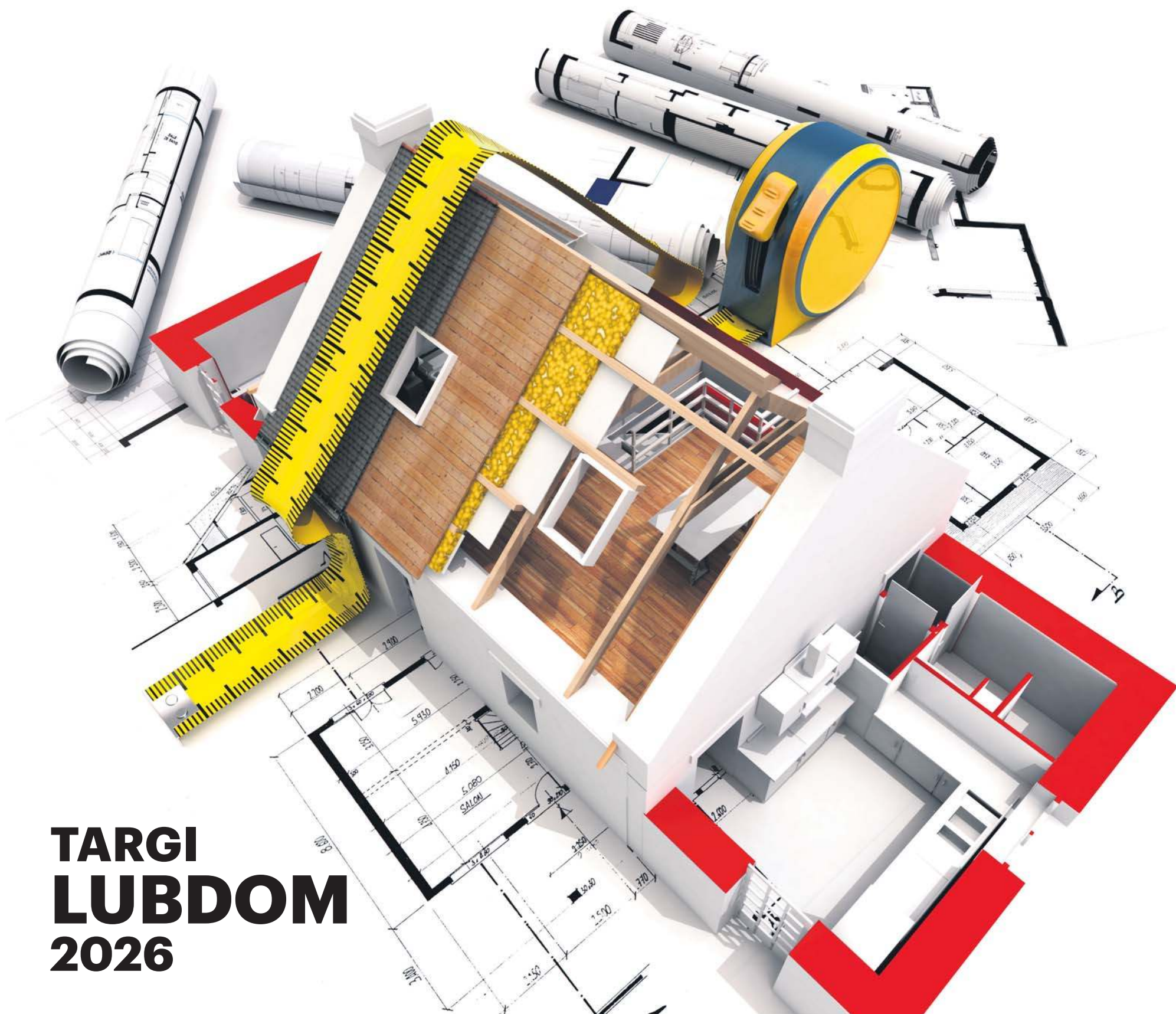
To były krótkie momenty, bo jestem dosyć stanowcza i od dzieciństwa tak mam. Ale były próby formowania mnie według czyjegoś widzimisie, próby regulowania charakteru, który mógł się komuś nie podobać. Tylko że ja się nie poddawałam. Z pełnym przekonaniem, że muszę robić to, co uważam za sensowne, i że muszę czuć przyjemność z tego, co robię. Więc nikt niczego mi nie narzucał. Teraz jest taki etap, że chyba nikt do mnie z czymś takim nie podchodzi. A jeśli podchodzi, to po to, żebyśmy rozmawiali, dyskutowali, wymieniali się argumentami i doszli do porozumienia, ale nie narzucając nic nikomu. Staram się tego nigdy nie robić. Myślę, że osoby, które ze mną współpracują, dobrze na tym wychodzą.

Pisząc pani o tym, że w polskich mediach wciąż rządzi patriarchy, kobiety bywają sprowadzane do roli pindy przy paprotce. Stawiacie diagnozę, że kobiece media wycofały się z trudnych, równościowych tematów. Jak dzisiaj kobiety są w mediach uciśniane? Czy są jakieś subtelne metody?

Nie mam takiego poczucia, bo w lekkim, łatwym, rozrywkowym programie porannym mogę poruszać wszystkie te tematy i nikt mi tego nigdy nie zabronił ani nie zakazał. Poruszamy tematy, które czasami nawet bulwersują naszych wi-

dzów, ale uważamy, że nawet w takim przekazie, gdzie jest trochę wiadomości, trochę rozrywki, ale są też sprawy społeczne, istotne dla kobiet, można te tematy podejmować. Jeśli chodzi o media, to mamy tu z Pauliną lekką niezgodę, bo ja uważam, że w mediach jest coraz więcej kobiet. Proszę zobaczyć, jak prężnie działają – TVN jest świetnym tego przykładem. Szefową biznesu, prezesem naszej korporacji jest kobieta, Katarzyna Kieli, a szefową programową jest Lidia Kazen. To dwie kobiety, które w tej chwili trzęsą i rządzą TVN. Ale nie ma sensownych programów dla kobiet. Pojawiają się takie programy, jak „Babski biznes” w TVN Style, który widzi sens pomagania kobietom w tworzeniu małych biznesów, ale nie ma programów, które tworzyłyby środowisko, społeczność, jak kiedyś, moim zdaniem, tworzyło je „Miasto kobiet”. I nie tylko w moim wykonaniu, bo przecież było wiele prowadzących, ale mówiłyśmy o rzeczach istotnych dla kobiet. Nie unikałyśmy tematów trudnych, tworzyłyśmy pewien rodzaj grupy nacisku w ważnych sprawach, o których zapominali rządzący. Niestety, prognozy i pogody polityczne wpływają na to, że programów tego typu jest coraz mniej. Mamy świadomość, że nasze działania nie przyniosły skutku, że nasze czarne parasolki, wystąpienia publiczne, liczne zgromadzenia, protesty, składane projekty ustaw nie przecho- dzą. Myśmy się trochę zniechęciły. Szkoda, że nie powstały partie, które będą promować te wartości, które będą stały za kobietami. Szkoda, że w dalszym ciągu kobiet w rządach firm jest bardzo mało. Myślę, że to jednak wróci. Że jesteśmy na tyle mądre, że będziemy wiedziały, że trzeba znowu zebrać w sobie siły i od nowa walczyć o to, żeby w mediach były obecne te tematy, a nasze sprawy, o których decydują obcy faceci siedzący na Wiejskiej, stały się sprawami pierwszej wagi, sprawami, o których się dys-

TU ZACZYNĄ SIĘ TWÓJ DOM



**TARGI
LUBDOM
2026**

NIERUCHOMOŚCI RÓŻNICA W CENIE MIESZKANIA W MIEŚCIE ORAZ JEGO AGLOMERACJI MOŻE WYNOŚIĆ KILKASET TYSIĘCY

Mieszkanie w mieście czy na obrzeżach? Różnice są kolosalne

oprac. Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Zakup mieszkania w dużym mieście oznacza kompromis na metrażu. Przy tym samym budżecie można zyskać nawet kilkadziesiąt metrów kwadratowych, wybierając lokal w aglomeracji.

Decyzja o wyborze miejsca zamieszkania rzadko sprowadza się wyłącznie do kosztu jednego metra kwadratowego. Miasto i jego aglomeracja odpowiadają na różne potrzeby. Jak wynika z raportu Otodom.pl: „Szczęśliwy dom. Sens(y) zmian mieszkaniowych”, adres w granicach administracyjnych miasta to przede wszystkim lepszy dostęp do usług, pracy i infrastruktury. Z kolei przeprowadzka poza miasto bywa sposobem na większą przestrzeń, spokojniejsze otoczenie i kontakt z naturą.

Choć wybór często ma wymiar stylu życia, dane z siedmiu największych rynków mieszkaniowych w Polsce pokazują, że kluczową rolę odgrywa także matematyka. Przy tym samym budżecie mieszkanie w aglomeracji pozwala kupić wyraźnie większy metraż niż lokal w centrum miasta.

Warszawa: 31 mkw. różnicy

Najbardziej spektakularnie widać to na rynku warszawskim. W lutym tego roku średnia cena mieszkania od dewelopera w stolicy wynosiła 18,4 tys. zł za mkw., podczas gdy w obwarzanku warszawskim było to 11,6 tys. zł za mkw.



Różnice w cenach mieszkań w centrum i na obrzeżach miast sięgają kilkaset tysięcy złotych, choć dużo zależy od lokalnych warunków - tego jak miejsce jest skomunikowane, jaką posiada infrastrukturę itp.

W praktyce oznacza to, że przeciętne nowe mieszkanie w Warszawie o powierzchni 55 mkw. kosztuje dziś ponad milion złotych. Tymczasem w aglomeracji warszawskiej lokal o podobnym metrażu, około 57 mkw., można kupić za niespełna 650 tys. zł. Różnica sięga więc blisko 350 tys. zł.

Dla osoby dysponującej budżetem w okolicach miliona złotych rezygnacja z adresu w stolicy oznacza możliwość zakupu aż 31 mkw. dodatkowej przestrzeni. Zamiast 55 mkw. w Warszawie, może to być nawet 88 mkw. w jednym z siedmiu powiatów graniczących bezpośrednio z miastem.

- Ten mechanizm działa na każdym z siedmiu największych rynków w Polsce, choć z różną siłą. Gdyby różnice

w cenie całkowitej przeciętnego mieszkania między miastem a jego aglomeracją przeliczyć na przestrzeń, w samym tylko „obwarzanku” Trójmiasta można by dokupić dodatkowe 33 mkw., czyli metraż kawalerki. Oczywiście nie wszędzie te kontrasty są tak wyraźne. Najmniejsza rozpiętość pomiędzy ceną przeciętnego mieszkania oferowanego na rynku deweloperskim w mieście i poza nim występuje w Łodzi i jej okolicach. Tam, wybierając lokalizację pod miastem zamiast inwestycji w granicach administracyjnych, zyskuje się 15 mkw., a więc zaledwie połowę tego, co w aglomeracji Trójmiasta - wyjaśnia Katarzyna Kuniewicz, dyrektorka badań rynku w Otodom.

Trójmiasto: coraz większy dystans cenowy

Trójmiasto i jego okolice to obecnie jeden z najbardziej dynamicznych przykładów zmian na rynku mieszkaniowym. Różnice cenowe między miastem a aglomeracją przekładają się tam na bardzo wyraźne różnice w realnych możliwościach zakupowych. Dziś budżet, który pozwala kupić 56 mkw. nowego mieszkania w Gdyni lub Gdańsku, wystarcza na zakup 84 mkw. w aglomeracji Trójmiasta. Co istotne, ta przewaga obrzeży wyraźnie wzrosła w ciągu ostatniego roku.

W lutym 2025 roku przeciętne mieszkanie deweloperskie o powierzchni 56 mkw. w Gdyni lub Gdańsku kosztowało średnio 826 tys. zł. Tym-

czasem w aglomeracji Trójmiasta za lokal o powierzchni 50 mkw. trzeba było zapłacić około 567 tys. zł. Różnica w cenie pozwalała więc „dokupić” 23 mkw. i stać się właścicielem mieszkania o powierzchni 73 mkw.

- Dodatkowe 10 mkw. w rok oznacza, że dystans między miastem a aglomeracją Trójmiasta przestał być symboliczny. Warto jednak zaznaczyć, że ten trend wzrostowy nie jest regułą dla wszystkich siedmiu rynków. Analiza danych pokazuje, że we Wrocławiu i w Katowicach przewaga aglomeracji (mierzona liczbą dodatkowych metrów kwadratowych możliwych do kupienia w tym samym budżecie, co przeciętne mieszkanie w mieście), choć nadal wyraźna, w ujęciu rocznym zmalała. Z kolei w Łodzi

pozostała bez zmian - dodaje Katarzyna Kuniewicz.

Wrocław i Katowice: obrzeża tracą przewagę

We Wrocławiu różnice między miastem a aglomeracją systematycznie się zmniejszają od 2024 roku. Jeszcze dwa lata temu ten sam budżet pozwalał kupić poza miastem aż o 31 mkw. więcej niż w jego granicach. W lutym 2026 roku było to już tylko 17 mkw., co jest drugim najniższym wynikiem wśród analizowanych rynków, zaraz po Łodzi.

W tym samym czasie ceny za metr kwadratowy we Wrocławiu wzrosły rok do roku o 4 procent, natomiast w aglomeracji wrocławskiej aż o 14 procent. Szybszy wzrost cen poza miastem sprawił, że finansowa korzyść z wyprowadzki zaczęła się wyraźnie zmniejszać.

W Katowicach zmiana ma znacznie łagodniejszy charakter. Liczba dodatkowych metrów umożliwiających nabycie w aglomeracji spadła jedynie o 1 mkw. - z 19 do 18 mkw. Obecnie, dysponując budżetem około 686 tys. zł, można kupić mieszkanie o powierzchni 73 mkw. pod miastem zamiast 54 mkw. w Katowicach.

Choć różnice cenowe są znaczące, wybór między miastem a aglomeracją coraz rzadziej ma wyłącznie finansowy charakter. Dla części kupujących kluczowa pozostaje bliskość pracy, szkół i usług, a także oszczędność czasu na dojazd. Dla innych większą wartością jest dodatkowa przestrzeń, nawet kosztem dłuższej drogi do centrum.

Płytki jak wafelki podbijają domy. Kitkaty to hit

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Chcesz odmienić kuchnię lub łazienkę? Postaw na płytki, które podbijają Instagram, a kojarzą się z wafelkami. Mają oryginalny kształt i dają dużo możliwości aranżacyjnych.

Płytki ceramiczne na ścianach to jedno z podstawowych rozwiązań zarówno do kuchni, jak i łazienki. Mody na nie się zmieniają, pojawiają się też gorące trendy. Właśnie takim hi-

tem są płytki nazywane kitkat. Inne ich nazwy to finger oraz stick. Wszystkie nawiązują do charakterystycznego kształtu, który wyróżnia te płytki.

Najmodniejsza mozaika podbija wnętrza

Płytki kitkat to rodzaj mozaiki. Jednak jej elementy nie mają typowego kształtu kwadratów, ale wąskich wydłużonych prostokątów. Budzą skojarzenia z popularnymi wafelkami, czy paluszkami.

Płytki są umieszczone na siatce z włókna szklanego, co ułatwia ich montaż. Mają wymiary około 30x30 cm, ale pojedyncze elementy mierzą ok. 14,5 cm długości i 2,2 cm szerokości. Po ułożeniu tworzą ciekawą płaszczyznę z efektem 3D. Kitkaty można układać w pionie lub poziomie. Ten pierwszy wariant podwyższa optycznie przestrzeń, drugi - poszerza ją.

Postaw na efektowne połączenia

Modne płytki „paluszki” znajdziesz w wielu kolorach.

Na topie są odcienie szarości, złamane biele i beże. Ale producenci oferują też żywsze kolory, jak turkus, zieleń, nasycone brązy czy czerń. Kolor może być jednolity lub cieniowany, tworząc wrażenie głębi. Dostępne są płytki o matowej lub błyszczącej powierzchni, łącznie z głębokim, niemal lustrzanym efektem.

Tego typu płytki doskonale łączą się z kafelkami w większych formatach. Modnym rozwiązaniem jest dolny pas z płytek wielkoformatowych, uzupełniony w górnej części

wąziutkimi kitkatami. Różna faktura okładziny wygląda bardzo efektownie. Do połączeń z „paluszkami” wybieraj kafelki pozbawione wyrazistych wzorów, z tej samej lub kontrastowej palety kolorów. Pasy kitkatów możesz też wykorzystać jako dekor, rozbijający płaszczyznę innej okładziny.

Gdzie stosować te płytki?

Ceramiczne „wafelki” doskonale nadają się zarówno do kuchni, jak i łazienki.

W kuchni wykorzystaj je do wykończenia ściany nad blatem lub jako okładzinę wyspy. W łazienkach sprawdzą się m.in. w strefie umywalkowej, jako wykończenie ściany pod prysznicem, czy dekoracyjna akcentowa ściana.

Do zalet mozaiki należy to, że jej podkład jest elastyczny. To, w połączeniu z niewielką szerokością elementów, sprawia, że idealnie nadaje się do wykończenia zaokrąglonych ścian o wklęsłym lub wypukłym kształcie. Możesz je wykorzystać do obłożenia wyspy kuchennej o zaokrąglonych narożnikach, czy efektownej, wkleśłej ściany pod prysznicem.

40 lat
doświadczenia


Krzaczek

SKG
Delta Pellet Drewno



www.krzaczek.eu

ZPH Krzaczek Sp. z o. o.
Klikawa, ul. Leśna 5 24-100 Puławy

NIP: 716-283-14-27
☎ 81 880 60 18
✉ zamowienia@krzaczek.eu

⚙ **Serwis**
☎ 502 560 888
✉ serwis@krzaczek.eu

PODATKI ULGA OBEJMUJE SZEROKI KATALOG WYDATKÓW ZWIĄZANYCH Z TERMOMODERNIZACJĄ DOMU

Odlicz wydatki na termomodernizację domu. Takie są zasady

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Od 15 lutego można składać zeznania podatkowe. Pamiętaj przy tym o uldze termomodernizacyjnej. To jedno z ważniejszych odliczeń podatkowych dostępnych dla właścicieli domów.

Ulga termomodernizacyjna pozwala odliczyć od podstawy podatku wydatki poniesione na remont związany z termomodernizacją domu i poprawą jego efektywności energetycznej. W praktyce obejmuje przede wszystkim działania związane z ociepleniem domu oraz modernizacją ogrzewania.

Ulga ta przysługuje osobom, które są właścicielami lub współwłaścicielami jednorodzinnego budynku mieszkalnego, w tym również domu w zabudowie szeregowej lub bliźniaczej. Warunkiem skorzystania z ulgi jest posiadanie statusu właściciela lub współwłaściciela w momencie składania rocznego zeznania podatkowego. Oznacza to, że utrata własności (np. sprzedaż lub darowizna) przed rozliczeniem pozbawia prawa do odliczenia.

Ulga nie przysługuje też, jeśli dom jest w trakcie budowy. Natomiast nie ma znaczenia, czy budynek został oddany do użytkowania formalnie – liczy się używanie go jako budynku mieszkalnego (potwierdzeniem może być decyzja wydana w sprawie podatku od nieruchomości dla budynków mieszkalnych).



Wydatki na remont związany z termomodernizacją domu można odliczyć od podatku.

Ile można zyskać?

W 2026 roku limit odliczenia wydatków w ramach ulgi termomodernizacyjnej wynosi 53 000 zł – to maksymalna kwota, którą można odliczyć łącznie we wszystkich inwestycjach termomodernizacyjnych realizowanych w budynkach, których jesteś właścicielem lub współwłaścicielem.

Limit ten nie jest przypisany do jednego przedsięwzięcia, lecz do podatnika – więc jeśli wykonujesz kilka prac termomodernizacyjnych, suma odliczeń również nie może przekroczyć tego limitu. W przypadku małżeństw każdy z małżonków może skorzystać z odrębnego limitu, pod warunkiem że poniósł wydatki na termomodernizację. Małżonkowie mogą łącznie odliczyć 106 000 zł.

Jeżeli w danym roku podatnikowi nie wykorzystasz pełnej kwoty odliczenia (z powodu zbyt niskiego dochodu), możesz przenieść pozostałą część na kolejne lata – maksymalnie przez 6 kolejnych lat, licząc od końca roku, w którym poniesiono pierwszy wydatek.

Aby zachować ulgę, termin realizacji przedsięwzięcia nie może przekroczyć 3 kolejnych lat od końca roku, w którym poniesiono pierwszy wydatek – w przeciwnym razie konieczne będzie zwrócenie wcześniej odliczonej kwoty.

Potrzebne formalności

Aby skorzystać z ulgi termomodernizacyjnej, trzeba spełnić kilka formalnych wymogów:

1. Posiadać faktury VAT
2. Udokumentować poniesione wydatki w zeznaniu rocznym.

Kwotę odliczenia wykazuje się w odpowiednim formularzu podatkowym (np. PIT-36, PIT-37, PIT-36L lub PIT-28) wraz z załącznikiem PIT/O informującym o odliczeniach.

3. Prace termomodernizacyjne muszą zostać zakończone w ciągu 3 lat od końca roku, w którym poniesiono pierwszy wydatek.

Ulga nie przysługuje, jeśli wydatki:

- zostały sfinansowane lub dofinansowane ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej albo wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej (dotyczy to jednak tylko sumy dofinansowania, jeżeli wydałeś więcej niż kwota dofinansowania, to tę „nadwyżkę” możesz rozliczyć w ramach ulgi termomodernizacyjnej),

- zostały zwrócone podatnikowi w jakiegokolwiek formie,
- zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodu lub odliczone na innych zasadach.

To można odliczyć

Ulga obejmuje szeroki katalog wydatków związanych z termomodernizacją domu. Pełna lista materiałów, urządzeń i usług, które można odliczyć, znajduje się w załączniku do rozporządzenia Ministra Inwestycji i Rozwoju (Dz.U. 2023 poz. 273 wraz ze zmianami: Dz.U. 2024 poz. 1943).

Uwaga: trzeba pamiętać o tym, że lista prac, materiałów i urządzeń jest zamknięta i można odliczać tylko te wydatki, które się na niej znajdują (przykładowo można odliczyć wymianę okien, ale nie samych szyb). Najlepiej zapoznać się

z nią, zanim zaczniesz jakiegokolwiek prace.

Wśród prac i materiałów, które można odliczyć, znajdują się m.in.: docieplenie przegród budowlanych (np. ściany, fundamenty, balkony); wymiana stolarki zewnętrznej (okna, drzwi, bramy); wymiana lub montaż instalacji grzewczej (nowa instalacja wewnętrzna, pompy ciepła); montaż kolektorów słonecznych i fotowoltaiki; kocioł przeznaczony wyłącznie do spalania biomasy, spełniający określone warunki; wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła; wykonanie dokumentacji projektowej lub audytu energetycznego (przy czym sam audyt nie jest konieczny do otrzymania ulgi, pozwala jednak oszacować rzeczywiste potrzeby modernizacyjne); demontaż starych źródeł ciepła (np. pieca na paliwo stałe).

Ważne zmiany w katalogu odliczeń

W rozliczeniu składanym w 2026, a dotyczącym 2025 r., wprowadzono ważne zmiany. Nie można już odliczać gazowych oraz olejowych kotłów kondensacyjnych, elementów ich instalacji, kosztów montażu, ani zbiorników na gaz lub olej.

Aktualną, pełną listę odliczeń znajdziesz w Rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 19 grudnia 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia wykazu rodzajów materiałów budowlanych, urządzeń i usług związanych z realizacją przedsięwzięć termomodernizacyjnych, Dz.U. 2024 poz. 1943.

Zwykły słoik to najprostszy patent na kielki

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Domowa uprawa kielków czasem wydaje się skomplikowana. Tymczasem dzięki tej metodzie jest wyjątkowo łatwa i nie potrzeba do niej żadnego sprzętu, poza tym, co masz w domu.

Kielki to idealny dodatek do kanapek i sałatek. To też znakomite uzupełnienie diety, szczególnie zimą i wczesną wiosną, gdy smak wielu

warzyw i owoców pozostawia sporo do życzenia. Dlatego właśnie teraz warto postawić na domową uprawę kielków. Jest to prostsze, niż się wydaje.

W zależności od tego, jakie nasiona wybierzesz, będą miały różny smak i stopień ostrości. „Nasiona na kielki” kupisz nawet w marketach. Warto wybierać właśnie tak opisane, bo to znaczy, że nie są zaprawiane, np. środkami grzybobójczymi, którymi mogą być traktowane nasiona do siewu warzyw.

Kielki ze słoika krok po kroku

Uprawa kielków czasem wydaje się skomplikowana. Ale nic bardziej mylnego. Żeby wyhodować domowe kielki, wystarczy: czysty, litrowy słoik, gaza i gumka recepturka lub kawałek sznurka, przyda się też miska.

Metoda uprawy jest równie prosta, jak nieskomplikowany jest sprzęt potrzebny do niej.

Wybrane nasiona lub ich mieszaninę wsyp na sitko i przepłucz pod bieżącą wodą. Wsyp je do słoika i zalej wodą

na około 4 do 8 godzin (niekiedy na opakowaniu nasion jest podany czas moczenia, im nasiona większe, tym więcej czasu potrzebują). Słoik nakryj gazą i umocuj ją gumką lub sznurkiem. Po kilku godzinach odlej wodę. Słoik postaw w misce pod kątem ok. 45 stopni, dnem do góry (tak, żeby resztki wody mogły ściekać). Wszystko postaw w jasnym miejscu (ale nie na mocnym słońcu), np. na parapecie. Codziennie rano i wieczorem zalej na chwilę nasionka wodą, pokolysz słoikiem, a następnie

odlej wodę i wstaw słoik z powrotem do miski. Wodę wlewasz i wylewasz przez gazę. Po kilku dniach masz gotowe kielki. Przełóż je do miseczki (lub zostaw w słoiku) i wstaw do lodówki. Możesz je trzymać kilka dni. Uwaga: objętość kielków będzie znacznie większa niż nasion, na słoik wystarczą 3-4 łyżeczki.

Jakie kielki można tak uprawiać?

Do uprawy w słoiku nadaje się większość nasion, sprzedawanych na kielki. Ale jest ważny

wyjątek – to nasiona, które w czasie kiełkowania robią się śluzowate. Należą do nich przede wszystkim: rzęchucha, len, gorczyca. Tych kielków nie uprawiaj w słoiku (w ich przypadku sprawdzi się uprawa, np. na ligninie lub wacie).

Ale i tak pozostaje duży wybór nasion, które świetnie udają się w słoiku. Idealnie nadają się m.in.: brokuł, burak ćwikłowy, cebula, fasole na kielki (mung, adzuki), groch, jarmuż, kalarepa, kapusta, kozieradka, luccerna, por, rzodkiewka, szczy-piorek, soczewica, szpinak.

REKLAMA

0011497077



PROFESJONALNE USŁUGI BUDOWLANE

**AS Budownictwo
Arkadiusz Spaczyński**

**Panieńszczyzna 35, 21-002 Jastków
tel. 665-764-137
www.asbudownictwo.com.pl
NIP 713-282-46-87**

WNĘTRZA BIEL JEST MODNA, A JEDNOCZEŚNIE PONADCZASOWA. TRUDNO O LEPSZE POŁĄCZENIE W ARANŻACJI

Ten kolor ma niejeden odcień

oprac. Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Choć trendy wnętrzarskie zmieniają się niemal co sezon, kolor biały pozostaje jednym z najbardziej uniwersalnych wyborów w aranżacji przestrzeni. Dziś wraca w wielkim stylu.

Wybór białej kolorystyki to świadoma decyzja o stworzeniu tła, które nie narzuca stylu, lecz daje ogromną swobodę aranżacyjną. Biel uspokaja zmysły, porządkuje przestrzeń i pozwala łatwo wprowadzać zmiany bez konieczności generalnych remontów.

O tym, że biel jest na topie, świadczy m.in. wybór amerykańskiego Instytutu Koloru Pantone - kolorem roku 2026, został właśnie przyjemny, lekko kremowy odcień bieli, nazwany Cloud Dancer. Ma się kojarzyć z lekkością barwy chmur w pogodny dzień i idealnie wpisuje się w wykorzystanie bieli we wnętrzach.

Jednak do wyboru masz więcej odcieni bieli, a ich paleta jest określana jako off-white. Na co



Odcienie bieli są nie tylko modne, ale także ponadczasowe

zwrócić uwagę, wybierając odcień bieli, jak ją wykorzystać i jaki rodzaj farby wybrać, podpowiadają eksperci Polskiego Związku Producentów Farb i Klejów.

Jedną z największych zalet bieli jest jej zdolność do optycznego powiększania przestrzeni. W niewielkich mieszkaniach lub pomieszczeniach z ograniczonym dostępem do światła naturalnego jasne ściany potrafią diametralnie zmienić odbiór wnętrza.

W 2026 roku coraz silniejszy będzie trend quiet luxury, czyli

tak zwanego cichego luksusu. To styl, w którym elegancja wynika z jakości materiałów, proporcji i światła, a nie z nadmiaru dekoracji. Biel idealnie wpisuje się w tę estetykę - jest neutralna, ponadczasowa i pozwala wyeksponować formę mebli, detale architektoniczne oraz naturalne faktury.

Kolor biały reaguje na światło niczym kameleon. W pomieszczeniach skierowanych na północ lub wschód dominuje chłodniejsze światło dzienne, które może potęgować wrażenie surowości. W takich wnętrzach lepiej

sprawdzać się ciepłe odcienie off-white z domieszką kremu lub beżu.

Z kolei pokoje z ekspozycją południową i zachodnią są silniej nasłonecznione, a światło ma cieplejszy charakter. Tutaj dobrze prezentują się chłodniejsze, bardziej „czyste” biele, które zachowują świeżość nawet przy intensywnym nasłonecznieniu.

Na odbiór koloru wpływa również sztuczne oświetlenie. Żarówki o temperaturze barwowej 2700-3000 kelwinów budują przytulny klimat i dobrze

współgrają z ciepłymi bielami. Natomiast światło neutralne i chłodne, powyżej 4000 kelwinów, podkreśla nowoczesny charakter wnętrza i lepiej komponuje się z chłodniejszymi tonacjami. Dlatego przed ostatecznym wyborem warto przetestować próbki farb w różnych częściach mieszkania i obserwować je o różnych porach dnia.

Odcień to tylko jeden z elementów, które decydują o efekcie końcowym. Równie istotne są właściwości samej farby.

Farby ceramiczne tworzą bardzo trwałą powłokę, odporną na plamy i intensywne szorowanie, dlatego doskonale sprawdzają się w korytarzach, kuchniach czy pokojach dziecięcych.

Farby lateksowe o podwyższonej odporności na wilgoć są dobrym wyborem do łazienek i kuchni. Z kolei produkty akrylowe, łatwe w aplikacji i dobrze kryjące, często stosuje się na dużych powierzchniach, takich jak sufit czy ściany w salonie.

W przypadku sufitów warto rozważyć białe farby antyrefleksyjne, które ograniczają odbicia światła, maskując drobne niedo-

skonałości i zapobiegają powstawaniu smug.

Równie ważny jest stopień połysku. Matowa powłoka niweluje nierówności, natomiast satynowa odbija więcej światła i optycznie powiększa przestrzeń, ale wymaga idealnie gładkiego podłoża.

W nowoczesnych aranżacjach biel coraz rzadziej pełni rolę głównego bohatera. Częściej staje się subtelnym tłem, które podkreśla inne elementy wystroju. Kluczem jest warstwowość, czyli tak zwana „biel na bieli”. Zamiast jednolitej powierzchni stosuje się różne faktury i materiały: len, wełnę, jasne drewno, kamień czy strukturalne tynki.

Kolorystycznie biel świetnie łączy się z barwami ziemi: oliwkową zielenią, terakotą, ciepłymi brązami czy musztardą. Elegancji dodają detale z ciemnego trawertynu, matowego marmuru oraz naturalnego drewna o wyraznym usłojeniu. Coraz częściej pojawiają się też akcenty w tonacji transformative teal, czyli na pograniczu zieleni i błękitu, które ożywiają przestrzeń, zachowując jej lekkość.

REKLAMA

0011495253

Ostatnie mieszkania 2-pokojowe od 39 do 43 m² z balkonami

- Ceny od: 514 069 zł
- Odbierz klucze przed wakacjami
- Szukasz większych metraży?
Już niedługo rozpoczynamy drugi etap!

**OSIEDLE
ROZTOCZE**

Chcesz dowiedzieć się więcej?

Zadzwoń lub odwiedź nasze
biuro sprzedaży przy
ul. Roztocze 6, w Lublinie.

+48 538 116 037

www.osiedleroztocze.pl

Przemysłowa 10 - znajdziesz wszystko, co konieczne

W naszej ofercie prezentujemy lokale mieszkalne w nieruchomości posiadającej status budynku oddanego do użytku. Tylko od Ciebie zależy, kiedy mieszkanie będzie Twoją własnością.

Umowę przenoszącą własność oferowanego po atrakcyjnych cenach mieszkania możemy podpisać w terminie wskazanym przez Klienta.

Kontynuujemy rewitalizację Śródmieścia miasta Lublina

Nadal pozostają wolne mieszkania 1-3-pokojowe o pow. 28 m² – 68 m².

Krótki opis:

Dostrzegając walory ścisłego Centrum miasta Lublin, rozpoczynamy prace inwestycyjne związane z rewitalizacją rejonu ul. Zamojskiej, a dokładnie ul. Przemysłowej. Przedsięwzięcie skierowane jest dla każdego klienta, zarówno osób poszukujących własnej przestrzeni, jak również dla tych, którzy zainteresowani są nowymi miejscami sprzyjającymi inwestowaniu. O atrakcyjności miejsca świadczy bezpośrednie sąsiedztwo kluczowych dla życia kulturalnego, rekreacyjnego, kuli-



narnego obszarów w bezpośredniej otulinie ścisłego Śródmieścia miasta Lublin.

Mieszkania stanowią odpowiedź na zapotrzebowanie dla rodzin oraz osób poszukujących własnego lokalu, jak również dla tych, którym ten rejon miasta Lublina identyfikuje się jako przestrzeń inwestycyjna.

O inwestycji:

Projekt architektoniczny oparty został na planie wieloboku z częściowo otwartym dziedzińcem wewnętrznym i stanowi obiekt

o czterech kondygnacji nadziemnych. Budynek posiada trzy klatki schodowe zapewniające bezkolizyjną komunikację. Główne wejścia do budynku znajdują się od strony wewnętrznej dziedzińca. Od strony ul. Farbiarskiej umiejscowiono wejścia do czterech lokali usługowych. Bryła zapewnia kameralną atmosferę z silnie odczuwalnym śródmiejskim klimatem. W naszej ofercie Klient znajdzie łącznie 74 funkcjonalne mieszkania z jednym, dwoma lub trzema pokojami o powierzchni od 28 m² – 84,5 m².



W garażu jednoprzestrzennym na poziomie parteru znajduje się łącznie 47 miejsc postojowych dla samochodów osobowych, w tym 3 miejsca przeznaczone dla osób niepełnosprawnych. Zaprojektowany garaż zapewnia bezpośrednie skomunikowanie z ulicą. Dodatkowo dla mieszkańców dedykowano 33 komórki lokatorskie.

O lokalizacji:

Ścisłe centrum miasta Lublina zapewnia komfort komunikacyjny z licznymi atrakcjami aglomeracji miejskiej. Bezpośrednie sąsiedz-

two kompleksu MOSiR stwarza pełną funkcjonalność sportową oraz rekreacyjną. Bezkolizyjny dojazd do budynku i jego położenie w sąsiedztwie Alei Unii Lubelskiej stanowi udogodnienie pozwalające na sprawną komunikację miejską. Nasza inwestycja zlokalizowana w centrum Lublina to podróż ulicami Zamojską, Wyszyńskiego, Placu Łokietka i dalej Starego Miasta oraz Placu Zamkowego. Wybór tego miejsca to bez wątpienia powrót do historycznych szlaków Podgrodzia.

Dodatkowym walorem jest bezpośrednie sąsiedztwo przedszkola.

Atrakcyjna lokalizacja - Bezpośrednie sąsiedztwo AQUA PARKU Lublin, obiektów MOSiR, stadionu żużlowego, Lubelskiej Katedry, Placu Zamkowego, Starego Miasta oraz Placu Litewskiego, Centrum Vivo, przedszkole w sąsiednim obiekcie.

Naziemny garaż: 47 miejsc parkingowych, w tym 3 dla osób niepełnosprawnych.

Czterokondygnacyjny budynek - Kameralny, unikatowy budynek z mieszkaniami o funkcjonalnej powierzchni, harmonijnie wpisujący się w lokalną przestrzeń.

Atrakcyjne metraże: zróżnicowana cena w zależności od wielkości lokalu oraz strony świata.

Zapraszamy na naszą stronę
www.edach.eu

Biurow Sprzedaży Mieszkań
Lublin, ul. Zawieprzyczna 8J,
tel. +48 668 208 208,
+48 668 222 000

WIOSENNA PROMOCJA - INDYWIDUALNIE NEGOCJUJ CENĘ!!!!

Wesoła 10 – nowa inwestycja w Śródmieściu Miasta Lublin

Edach dedykuje dla swojego Klienta NOWĄ INWESTYCJĘ usytuowaną w kameralnej lokalizacji, a zarazem położoną w samym Śródmieściu Miasta Lublin, pod komercyjną nazwą „Wesoła 10”

Przedsięwzięcie zaprojektowane zostało jako zespół dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych. Składa się z frontowego budynku „A” położonego przy ulicy Wesołej 10 w Lublinie oraz budynku „B” ułożonego w drugiej linii zabudowy.

Budynek „A” posiada trzy prostopadłościennych segmenty i zielone dziedzińce między nimi. Różnice wysokości części przy ulicy i z tyłu budynku ukształtowane są jako schodkowa formuła architektoniczna.

W budynku tym zaprojektowano łącznie 74 lokale mieszkalne o powierzchni od 26 m² do 77 m², dwa mieszkania posiadają powierzchnię w granicach 106 m².

Budynek „B” zlokalizowany został w głębi działki. I analogicznie jak w przypadku Budynku



A stanowi obiekt o 4 kondygnacjach nadziemnych oraz jednej podziemnej. Posiada on ogółem tylko 8 mieszkań o powierzchni od 47 m² do 68 m². Budynki połączono ze sobą poprzez kondygnację podziemną, stanowiącą przestrzeń garażową. Odległość pomiędzy bryłami budynków w najbardziej zbliżonym do siebie miejscu wynosi 11,77 m.

Część działki zagospodarowana jako plac zabaw. Wspólna kondygnacja podziemna mieści strefę parkingów, obejmującą dwa oddzielne garaże

o łącznej liczbie 68 miejsc postojowych, komórki lokatorskie, pomieszczenie gospodarcze do przechowywania rowerów.

Zapraszamy P.T. Klientów do bezpośredniego kontaktu z Biurem Sprzedaży Mieszkań dewelopera w celu uzgodnień indywidualnych wymagań wybranego mieszkania.

Jak każda z naszych inwestycji „Wesoła 10” jest gwarantem upragnionej kompozycji rysowanej w niepowtarzalny klimat ścisłego

Centrum Miasta Lublin – obszar, który przyciąga Klientów pragnących jednocześnie odosobnienia skorelowanego z bezpośrednim dostępem do najważniejszych miejsc Stolicy naszego województwa.

Zapraszamy na naszą stronę
www.edach.eu

Biurow Sprzedaży Mieszkań
Lublin, ul. Zawieprzyczna 8J,
tel. +48 668 208 208,
+48 668 222 000

WNĘTRZA W OTWARTYCH KUCHNIACH CZĘSTO STOSUJE SIĘ RÓŻNE RODZAJE POSADZEK W ZALEŻNOŚCI OD STREFY

Podłoga, która łączy i dzieli. Pomysły na kuchnię z salonem

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Otwarta kuchnia z salonem to modne i funkcjonalne rozwiązanie, ale podczas urządzania otwartej przestrzeni, trzeba zadbać o wszystkie elementy. Jednym z nich jest podłoga.

Kuchnie otwarte na salon mają wiele zalet i nie bez powodu cieszą się dużą popularnością. Są chętnie projektowane w nowym budownictwie, ale coraz częściej także w starszych mieszkaniach przechodzi się na taki układ, np. poprzez wyburzenie ściany działowej. Efekt? Większa, jaśniejsza i bardziej funkcjonalna strefa dzienna, która sprzyja wspólnemu spędzaniu czasu. Taka aranżacja wymaga jednak przemyślanych decyzji, zwłaszcza jeśli chodzi o materiały wykończeniowe. Jednym z kluczowych elementów jest podłoga - musi być estetyczna, trwała i dopasowana do różnych funkcji przestrzeni.

Jedna podłoga, różne wyzwania i wymagania

Podłoga w salonie pełni przede wszystkim rolę dekoracyjną i użytkową. Oczekujemy, że będzie dobrze wyglądać, wprowadzi przytulny klimat i będzie przyjemna w dotyku. Dlatego najczęściej wybierane są panele laminowane lub deski warstwowe. Coraz większą popularność zdobywają też nowoczesne podłogi winylowe, które łączą wygląd drewna z wysoką odpornością na uszkodzenia.



Różna podłoga w kuchni i salonie pozwala zaznaczyć strefy funkcjonalne

Z kolei podłoga w kuchni musi sprostać znacznie większym wyzwaniom. Poza estetyką liczy się tu przede wszystkim odporność na wodę i wilgoć, bo zachlapania są nieuniknione. Ważna jest także odporność na wysoką temperaturę, tłuszcz, zabrudzenia oraz łatwość czyszczenia. To sprawia, że materiały idealne do salonu nie zawsze sprawdzą się w strefie kuchennej.

Warto jednak dodać, że producenci oferują dziś panele i deski o podwyższonej odporności na wilgoć, które można stosować także w kuchni. Dzięki temu możliwe jest zastosowanie jednolitej podłogi

na całej powierzchni. Takie rozwiązanie szczególnie dobrze sprawdza się w mniejszych wnętrzach, ponieważ optycznie powiększa przestrzeń i nadaje jej spójny charakter.

Modne pomysły na podłogę

W otwartych kuchniach bardzo często stosuje się różne rodzaje posadzek w zależności od strefy. To nie tylko kwestia praktyczna, ale także sposób na subtelne wydzielenie funkcji bez stawiania ścian czy ścianek działowych. Różnica materiałów pomaga zaznaczyć granicę między kuchnią a częścią wypoczynkową, np. w okolicy wypsy lub stołu.

Najpopularniejszym rozwiązaniem jest połączenie płytek ceramicznych w kuchni z panelami lub deskami w salonie. Takie zestawienie pozwala zachować trwałość w strefie roboczej i przytulność w części dziennej. Wśród sprawdzonych pomysłów warto wymienić kilka wariantów.

Jasne, duże płytki imitujące kamień połączone z jasną, drewnianą podłogą to rozwiązanie uniwersalne i ponadczasowe. Dobrze pasuje do nowoczesnych wnętrz oraz kuchni z białymi lub beżowymi frontami. Szare płytki o wyglądzie betonu architektonicznego zestawione ze szczerkowanym drewnem idealnie wpisują się

w styl loftowy lub industrialny.

Bardziej dekoracyjną propozycją są gładkie płytki w kuchni połączone z podłogą ułożoną w jodełkę w salonie. Ten modny wzór dodaje wnętrzu elegancji i designerskiego charakteru. Ciekawym rozwiązaniem są również płytki patchworkowe zestawione z gładkim drewnem - wzorzysta posadzka przyciąga uwagę, dlatego najlepiej równoważyć ją spokojnym, jednolitym materiałem w części wypoczynkowej.

Na uwagę zasługują także płytki heksagonalne, czyli sześciokątne. W połączeniu z panelami lub deskami prezentują się bardzo oryginalnie, zwłaszcza

gdy układ przechodzi płynnie z jednej strefy w drugą. Taki efekt wymaga jednak precyzyjnego wykonania i doświadczenia ekipy montażowej.

Łączenie różnych posadzek. Kilka spraw technicznych

Poza estetyką niezwykle ważne są kwestie techniczne. Przede wszystkim obie podłogi powinny mieć tę samą wysokość, uwzględniając wszystkie warstwy - od wylewki, przez kleje, aż po sam materiał wykończeniowy. Dzięki temu unikniemy nieestetycznych progów i różnic poziomów, które mogą być uciążliwe w codziennym użytkowaniu.

W przypadku paneli i desek najlepiej sprawdza się montaż klejony, a nie pływający, co ułatwia precyzyjne połączenie z płytkami. Do estetycznego wykończenia styku dwóch materiałów stosuje się m.in. cienkie listwy łączeniowe z aluminium lub mosiądzu, listwy korkowe albo specjalne elastyczne uszczelniacze. Pozwalają one stworzyć dyskretną spoinę, która jest trwała i niemal niewidoczna.

Dobrze zaprojektowana podłoga w kuchni otwartej na salon powinna łączyć funkcjonalność z estetyką. Niezależnie od tego, czy zdecydujemy się na jednorodną posadzkę, czy na połączenie różnych materiałów, kluczem jest dopasowanie ich do stylu wnętrza i realnych potrzeb domowników. Dzięki temu przestrzeń będzie nie tylko efektowna, ale i wygodna na co dzień.

Kompaktowość poszukiwana. Takie domy się buduje

oprac. Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Dom budowany przez dewelopera jest dziś wyraźnie mniejszy niż ten wznoszony przez inwestora prywatnego. Widoczne jest też spore zróżnicowanie w zależności od lokalizacji.

Różnice między domami powstającymi na potrzeby indywidualne a tymi budowanymi przez firmy deweloperskie są wyraźne. Eksperti RynekPierwotny.pl od dawna zwracają

uwagę, że prywatni inwestorzy decydują się na większe projekty. Potwierdzają to dane GUS z okresu od I do III kwartału 2025 roku. Wynika z nich, że przeciętny dom jednorodzinny, na który wydano pozwolenie na budowę, miał powierzchnię 138 mkw. To wyraźnie więcej niż standard w ofercie deweloperskiej.

Jakie domy oferują deweloperzy?

Aby sprawdzić, jak wygląda rzeczywisty metraż domów dostępnych na rynku, przeanalizowa-

wano dane Big Data RynekPierwotny.pl. Obejmują one szeroką ofertę sprzedaży. W grudniu 2025 r. przeciętna powierzchnia użytkowa domów od deweloperów wynosiła:

- Górnoląsko-Zagłębiowska Metropolia (GZM) - 124 mkw. (130 ofert);
- Kraków i okolice - 122 mkw. (338 ofert);
- Łódź i okolice - 99 mkw. (395 ofert);
- Poznań i okolice - 102 mkw. (404 oferty);
- Trójmiasto i okolice - 128 mkw. (347 ofert);

- Warszawa i okolice - 130 mkw. (1891 ofert);
- Wrocław i okolice - 121 mkw. (560 ofert).

Różnice między regionami są więc spore - od niespełna 100 mkw. w aglomeracji łódzkiej do około 130 mkw. w Warszawie i Trójmieście.

Tu dominują małe domy

Najniższe średnie metraże w Łodzi i Poznaniu nie są przypadkowe. W tych dwóch aglomeracjach około 50% oferty stanowią domy o powierzchni nieprzekraczającej 100 mkw. To właśnie one

mocno obniżają rynkową średnią. Taki trend wpisuje się w rosnące zainteresowanie kompaktowymi projektami - tańszymi w budowie, utrzymaniu i bardziej dostępnymi cenowo dla klientów.

Gdzie spotyka się większe domy?

Zdecydowanie inaczej wygląda struktura oferty w GZM, Trójmieście, Warszawie i Wrocławiu. W tych lokalizacjach zauważalny jest większy udział domów o powierzchni 150-200 mkw. Stanowią one od 12% do 19% wszystkich ofert dewelo-

perskich. Jednocześnie eksperci podkreślają, że naprawdę duże domy, czyli przekraczające 200 mkw., są rzadkością. W większości badanych aglomeracji to maksymalnie 2% całej oferty. Wyjątkiem pozostaje aglomeracja warszawska (7% domów powyżej 200 mkw.) oraz aglomeracja trójmiejska (4%).

Wniosek? Choć prywatni inwestorzy wciąż budują domy wyraźnie większe, standard deweloperski w Polsce coraz mocniej skręca w stronę kompaktowych metraży. W największych miastach dominują dziś projekty około 100-130 mkw., a duże rezydencje stają się niszowym produktem dla wąskiej grupy klientów.

STEELOVE

STUDIO MEBLOWE

KUCHNIE • GARDEROBY • SZAFY • ŁAZIENKI • SYPIALNIE

☎ 789 043 300 | 787 700 708

www.steelove.pl

✉ biuro@steelove.pl

📍 20-436 Lublin
ul. Kunickiego 148

DLACZEGO WARTO WYBRAĆ STEELOVE?

- Indywidualne podejście do każdego klienta
- Autorskie projekty przygotowywane przez naszych projektantów
- Kompleksową realizację – od projektu aż po perfekcyjne wykończenie
- Atrakcyjne rabaty i promocje
- Możliwość zakupu na raty
- Sprzedaż sprzętu AGD

**SPRZEDAŻ
RATALNA**



WNĘTRZA W ŚWIECIE PEŁNYM BODŹCÓW STYL SOFT LIVING ZAPEWNI LUKSUS SPOKOJU, MIĘKKOŚCI I UWAŻNOŚCI

Postaw na komfort i spokój. Najmodniejszy trend w aranżacji

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Soft living to odpowiedź na tempo współczesnego życia. To styl, w którym aranżacja nie jest na pokaz, a dom rzeczywiście staje się miejscem regeneracji i wyciszenia.

Na czym polega styl soft living?

Soft living można określić jako filozofię urządzania wnętrza opartą na miękkości, zmysłowości i poczuciu bezpieczeństwa. W centrum tego trendu nie stoi już spektakularny efekt wizualny, ale komfort użytkownika - zarówno fizyczny, jak i psychiczny.

To wnętrza, które nie przytłaczają formą ani kolorem. Zamiast kontrastów i ostrych linii pojawiają się łagodne kształty, przyjemne faktury i stono-



Wnętrza w stylu soft living stawiają na poczucie komfortu i bezpieczeństwa

wana paleta barw. Soft living jest blisko idei bardziej uważnego życia w wolniejszym tempie, a także otwarcia na naturę.

Dlaczego soft living jest tak modny?

Popularność soft living to bezpośrednia reakcja na styl życia ostatnich lat. Przebudowanie, praca zdalna, stres oraz niepokój związany z sytuacją międzynarodową sprawiły, że dom stał się nie tylko miejscem do życia, ale też przestrzenią regeneracji.

Soft living odpowiada na kilka kluczowych potrzeb:

- potrzebę spokoju i wyciszenia,
- potrzebę bezpiecznej, przyjaznej przestrzeni,
- potrzebę ucieczki od nadmiaru bodźców wizualnych.

To trend, w którym ważne są emocje - mniejsze znaczenie ma to, jak wnętrze wygląda na zdjęciu, ważniejsze jest to, jak się w nim czujemy.

Kolory, które uspokajają

Paleta barw jest jednym z fundamentów soft living. Dominują kolory, które uwielbiamy, nawet jeśli nie mamy świadomości, że to właśnie wyraz modnego trendu. Do podstawowych należą: beże, écru, wanilia, piaskowe, złamane biele i kość słoniowa, ciepłe szarości, pastele: pudrowy róż, szalwia, błękit, lawenda, odcienie kawy z mlekiem, karmelu, gliny.

Unika się czystej bieli i mocnych kontrastów. Kolory mają być rozmyte, przygaszone i naturalne, jakby delikatnie „przefiltrowane światłem”.

REKLAMA

0011495155

Nowe Sokolniki
ul. Wyścigowa

Kameralnie,
zielono,
blisko
centrum

 **MAKDOM**

Biuro Sprzedaży:
Lublin • ul. Fulmana 7
81 744 66 82



makdom.pl

Meble zapraszają do odpoczynku

W soft living meble nie dominują przestrzeni i mają wyglądać, jakby zapraszały do odpoczynku. Powinny być wręcz „przytulne wizualnie”. Charakterystyczne są:

- sofy o obłych kształtach,
- fotele typu lounge i cloud,
- niskie, miękkie bryły, zaokrąglone narożniki,
- brak ostrych krawędzi.

W wyborze materiałów i rodzaju powierzchni postaw na naturę i spokojną przytulność. Na topie są: welur, boucle, szenil, len, bawełna, wełna, jasne drewno, matowe powierzchnie.

Tekstylia i dodatki – klucz do efektu miękkości

To właśnie tekstylia budują klimat soft living. Im więcej warstw miękkości, tym lepiej. Dlatego we wnętrzach powinny się znaleźć: poduszki w różnych rozmiarach, pledy i koce, zasłony z lekkich tkanin, dywany typu plush lub shaggy, narzuty, bieżniki, maty.

Ważne są też dekoracyjne dodatki. Pamiętaj, żeby unikać nadmiaru, postaw na kilka fajnie dobranych przedmiotów, które rzeczywiście ci się podobają. Wazony, osłonki na doniczki, misy na owoce,

świeczniki czy postawy lamp powinny być wykonane z naturalnych materiałów, takich jak ceramika, szkło, kamień, i mieć nieregularne, organiczne kształty.

Unika się połysku, plastiku i dekoracji „na pokaz”. Zamiast tego królują faktury, naturalność i subtelność. Coraz większego znaczenia nabiera rzemiosło, zapewniające unikalność przedmiotów, dlatego te robione ręcznie nabierają nowej wartości.

Oświetlenie w stylu w soft living

Warto też zwrócić uwagę na oświetlenie, które ma budować nastrój, a nie dominować wewnątrz. Dobierając oświetlenie, postaw na:

- ciepłe temperatury światła,
- kilka punktów świetlnych zamiast jednej lampy (kinkiety, lampki stołowe, lampy podłogowe),
- lampy z tkanin, papieru, mlecznego szkła.

Światło ma być rozproszone, miękkie i „otulające”, jak wieczorne światło świec.

Jak wprowadzić soft living do gotowego wnętrza?

Nie trzeba robić generalnego remontu. Ten styl można wdrażać etapami:

1. Zmień tekstylia: nowe zasłony, poduszki, dywan i pled potrafią zmienić całe wnętrze.

2. Zmień światło: dodaj lampę stołową, wymień żarówki na cieplejsze, zrezygnuj z ostrego światła sufitowego.

3. Uprość przestrzeń: usuń nadmiar dekoracji, zostaw tylko te, które coś dla Ciebie znaczą.

4. Dodaj miękkie faktury: boucle, len, wełna, ceramika, drewno – im więcej naturalnych materiałów, tym lepiej.

5. Postaw na neutralne kolory: nawet jedna ściana w ciepłym beżu lub szalwii zmieni charakter wnętrza.

To nie tylko styl aranżacji, to sposób myślenia

Soft living nie jest kolejną estetyczną modą. To nowe podejście do projektowania wnętrza, w którym priorytetem jest dobrostan mieszkańców, poczucie wygody i bezpieczeństwa, a nie efekt wizualny. To styl dla tych, którzy chcą odpoczywać w domu, cenią ciszę i harmonię, szukają wewnątrz „do życia”, a nie do zdjęć, i potrzebują przestrzeni, która koi, a nie stymuluje. W świecie pełnym bodźców soft living zapewnia luksus spokoju, miękkości i uważności.

Więcej mieszkań na wynajem, a czynsze zaskakują

oprac. Dorota Mariańska
redakcja@regiodom.pl

Jak wynika z danych portalu GetHome.pl, w lutym dostępnych było około 81,5 tys. unikalnych ofert wynajmu mieszkań. To więcej niż w styczniu, ale mniej niż rok wcześniej.

Więcej nowych ogłoszeń niż wynajętych lokali

Ekspert portalu GetHome.pl, bazując na danych przeszukiwarki portali nieruchomości Adradar wskazał, że w lutym na rynek trafiło ok. 43 tys. ofert wynajmu mieszkań – o 4 proc. mniej niż w styczniu i o 7 proc. mniej niż rok wcześniej.

Choć luty przyniósł sezonowe ożywienie popytu – z portali ogłoszeniowych zniknęło 38,5 tys. ofert, czyli o 17 proc. więcej niż w styczniu – liczba dostępnych mieszkań wzrosła, ponieważ nowych ogłoszeń było więcej niż lokali wynajętych w tym czasie – zauważyli autorzy raportu.

Poinformowali, że liczba dostępnych mieszkań na wy-

najem wzrosła w lutym zarówno w skali całego kraju, jak i we wszystkich największych miastach. W Warszawie oferta zwiększyła się z 14,2 tys. do 15,3 tys. ogłoszeń, czyli o 8 proc. miesiąc do miesiąca, a w Krakowie z 6,8 tys. do 7,2 tys. (o 6 proc. mdm). We Wrocławiu było o 9 proc. więcej ofert mdm – z 5,3 tys. do 5,8 tys., a w Gdańsku – z 3,7 tys. do 3,9 tys. (o 5 proc. mdm). W Poznaniu – z 3 tys. do 3,1 tys. (3 proc. mdm), w Łodzi – z 2,4 tys. do 2,6 tys. (8 proc. mdm), a w Katowicach – z 2 tys. do 2,1 tys. (5 proc.).

Jest mniej mieszkań, które można wynająć

Ekspert portalu zwrócił jednak uwagę, że mimo miesięcznego wzrostu podaży w większości metropolii oferta mieszkań na wynajem pozostaje mniejsza niż przed rokiem. Największy spadek liczby dostępnych lokali odnotowano w Łodzi – o 16 proc. – oraz w Warszawie – o 13 proc. Mniej ofert niż rok wcześniej jest również w Kra-

kowie (o 8 proc.), Poznaniu (o 11 proc.) i Katowicach (o 5 proc.). Wyjątkiem są Gdańsk i Wrocław, gdzie oferta wzrosła odpowiednio o 11 proc. i 4 proc. – poinformowali. Zmiany te – jak zauważyli – nie przełożyły się jednak na wzrost czynszów.

W Wrocławiu metropolii mediana stawek najmu pozostaje stabilna. W Warszawie wynosi obecnie 4,2 tys. zł i jest o 7 proc. niższa niż rok temu, a w Krakowie ok. 3 tys. zł, czyli o 6 proc. mniej niż do roku. Z kolei we Wrocławiu mediana wynosi 2,8 tys. zł, spadając o 7 proc. r.d. W Gdańsku i Poznaniu poziom mediany czynszu utrzymał się natomiast na zbliżonym poziomie jak rok wcześniej.

Łódź i Katowice pozostają jedynymi dużymi rynkami, w których najem podrożał zarówno w skali miesiąca, jak i roku. W Łodzi czynsze wzrosły o 1 proc. miesiąc do miesiąca i o 1 proc. rok do roku, natomiast w Katowicach odpowiednio o 5 proc. i aż o 15 proc. – dodali autorzy raportu.

REKLAMA

0011490677



TARGI

LUBDOM[®]

BUDOWNICTWO ARCHITEKTURA ARANŻACJE OGRÓD

21-22

marca

2026

ODWIEDŹ NAJWIĘKSZE
TARGI BUDOWLANE
WE WSCHODNIEJ POLSCE

DOWIEDŹ SIĘ WIĘCEJ





TARGI[®]

LUBLIN



UL. DWORCOWA 11

LUBLIN

WSTĘP
WOLNY



ZAINSPIRUJ SIĘ
I PO LUB
SWÓJ DOM

eprasa.pl e7d8cde113

EKSPLOATACJA MOCNO ZAPAROWANE OKNA ŚWIADCZĄ O ZBYT WILGOTNYM POWIETRZU. A TO PROSTA DROGA DO PLEŚNI

Co zrobić, by okna przestały parować?

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Problem zaparowanych okien wraca jak bumerang – szczególnie przy dużej różnicy temperatur między wnętrzem a tym, co za szybą. Krople wody na szybach to nie tylko kwestia estetyki.

Zaparowane okna to efekt kondensacji pary wodnej. Ciepłe powietrze w domu zawsze zawiera pewną ilość wilgoci – powstaje ona m.in. podczas gotowania, prania, kąpieli czy nawet oddychania. Gdy to wilgotne, ciepłe powietrze styka się z zimną powierzchnią szyby, następuje gwałtowne ochłodzenie i para wodna osadza się w postaci kropli.

Zimą problem nasila się szczególnie, bo różnica temperatur między wnętrzem a zewnątrz jest bardzo duża, a szyby są silnie wychłodzone. Im większy mróz, tym szybsze wychładzanie szyby i intensywniejsze parowanie.

Paradoksalnie problem może się nasilać, jeśli okna są zbyt szczelne, co zdarza się przy nowoczesnej stolarce okiennej. W większości domów i mieszkań działa tak zwana wentylacja grawitacyjna, czyli naturalna. Jeśli nie funkcjonuje ona dobrze, rośnie poziom wilgoci, która osadza się na szybach. Natomiast do prawidłowej wentylacji potrzebny jest dopływ powietrza. Przy oknach starego typu odbywał się on przez niezbyt szczelne okna.

Mówiąc najprościej: szczelne okna i brak dopływu powietrza, czyli brak wentylacji + wilgoć z różnych domowych aktywności + różnica temperatur = zaparowane okna i problem z wilgocią.

To może być sygnał większych problemów

Sporadyczne zaparowanie szyb w mroźny poranek, po jeszcze zimniejszej nocy, to zjawisko normalne. Alarm powinny się włączyć, gdy:

- okna są mokre przez większość dnia,

- woda zbiera się na parapetach,
- pojawia się zapach stęchlizny,
- na uszczelkach lub wokół okien widać ślady pleśni.

To znak, że wilgotność w mieszkaniu jest zbyt wysoka (powyżej 60%) i trzeba działać.

Tak zapobiegiesz zaparowanym oknom

Choć podczas mrozów nasamą myśl o otwieraniu okien przeszywa nas zimny dreszcz, a przed oczami przewijają się rosnący rachunek za ogrzewanie, właśnie zapewnienie dopływu powietrza jest podstawowym sposobem na pozbycie się problemu zaparowanych okien. Mieszkanie trzeba regularnie wietrzyć. Ważne, żeby to robić krótko, ale intensywnie. Kilka razy dziennie otwórz okno na 5-10 minut (pamiętaj, że w tym czasie nie parapecie nie powinny stać rośliny doniczkowe, bo skończy się to ich utratą).

Jeśli masz problem z wilgocią, a twoje okna mają tzw. zimowy tryb (to regulacja okuć, która powoduje szczelniejsze przyleganie skrzydła), zrezy-



FOT. 123RF.COM

Zaparowane okna świadczą o problemie z wilgocią, dlatego trzeba regularnie wietrzyć

gnuj z tej funkcji. Pozostaw okno w trybie letnim. Jeśli nie jest bardzo mroźno, warto też rozszczelnić okna przez odpowiednie ustawienie klamki – pod kątem ok. 135°. Żeby to zrobić, podnieś klamkę do pozycji, w której otwiera okno (90°) i dalej w górę, o połowę tego ruchu.

Innym patentem jest wyposażenie okna w nawiewniki, które regulują dopływ powietrza i poziom wilgotności.

Sam dopływ powietrza jednak nie wystarczy. Bardzo ważne jest to, żeby kratki wentylacyjne były czyste i drożne. Nie wolno ich niczym zasłaniać! To one są drugim, niezbędnym elementem sprawnej wentylacji. Zapewnij też jak najlepszą cyrkulację powietrza w domu – jeśli to możliwe, po prostu zostawiaj otwarte drzwi do różnych pomieszczeń.

Wilgoć osadzająca się na oknach bierze się z różnych domowych aktywności, jak gotowanie czy suszenie prania. Jeśli masz problem z zaparowanymi oknami, korzystaj z wyciągów lub okapów kuchennych, a po gotowaniu wywietrz kuchnię. Najlepiej, by podczas suszenia prania okna były rozszczelnione. Wilgoć z prania gdzieś musi się „podziać”. Gdy problem z wilgocią jest szczególnie uciążliwy, rozważ zakupienie suszarki bębnowej.

Temu, że okna parują, sprzyjają też... długie zasłony.

Jeśli pod oknem jest grzejnik i zaciągniesz takie zasłony, więcej ciepłego powietrza uniesie się na okno. W zderzeniu z zimnem po jego drugiej stronie para wodna jeszcze intensywniej się osadzi. Dlatego na zimę warto powiesić krótsze zasłony, sięgające parapetu. Dzięki temu też pokój będzie lepiej ogrzany.

Pochłaniacze wilgoci i osuszacze powietrza

W walce ze zbyt dużą wilgotnością – i jej skutkiem w postaci zaparowanych okien – pomogą też pochłaniacze wilgoci. Kupisz je bez problemu. Zawierają wkłady – zwykle wymienne – które chłoną nadmiar wilgoci jak gąbka. Kosztują od kilkunastu do nieco ponad 50 zł. Niestety może się okazać, że nie są wystarczająco skuteczne. Wtedy będzie potrzebny osuszacz powietrza. To urządzenia zasilane elektrycznie, które pochłaniają nadmiar wilgoci. Ważne, by dobrać je do wielkości pomieszczenia. Domowy osuszacz powietrza to wydatek rzędu kilkuset złotych.

REKLAMA

0011494523

Alfa
STYL

PROJEKTOWANIE
I WYKOŃCZENIE WNĘTRZ



Projekt vs Realizacja



Nie szukasz Ekipy tylko Partnera?

Alfa Styl – wnętrza pod klucz

Projekt • remont • meble • wyposażenie

Realizacja inwestycji wnętrzarskich **od A do Z**.
Jedna firma. Stały budżet. Jedna odpowiedzialność.

📍 Grenadierów 13/208
20-331 Lublin

✉ biuro@alfastyllublin.pl

☎ 724 278 063

🌐 www.alfastyllublin.pl

Wyższe koszty na budowie – czy masz już plan na ten sezon dla swojej firmy?

Sprawdź, jak zarobić więcej dzięki optymalizacji w transporcie.



Sezon budowlany rusza pełną parą, a wraz z nim rosną koszty. Materiały drożeją, terminy gonią, a firmy, które wcześniej zadbały o dobre zaplecze logistyczne, wygrają zlecenia przed konkurencją. Jednym z elementów, który realnie decyduje o tym, czy budowa idzie sprawnie – jest transport. I tu pojawia się pytanie: czy Twoja firma jest gotowa na ten sezon?

Budujesz dom lub prowadzisz firmę budowlaną? Ten sprzęt zmienia zasady gry!

Każdy, kto pracuje w branży, wie: czas to pieniądz. Minikoparki, zagęszczarki, rusztowania, materiały – to wszystko musi być tam, gdzie trzeba, i wtedy, kiedy trzeba. Przystój spowodowany brakiem sprzętu na budowie to nie tylko stres – to realne straty finansowe i opóźnienia, które trudno potem nadrobić.

Dobrze zorganizowany transport sprzętu i materiałów to dziś jeden z fundamentów sprawnie działającej firmy budowlanej. Nie chodzi tylko o sam przewóz – chodzi o elastyczność, gotowość do działania w różnych lokalizacjach i możliwość szybkiego reagowania na potrzeby kolejnych zleceń. Im lepiej poukładana logistyka, tym łatwiej utrzymać płynność pracy i budować przewagę nad konkurencją.

Właśnie dlatego coraz więcej firm budowlanych stawia dziś na własne rozwiązania transportowe. I tu z pomocą przychodzi **TEMARED** – polska marka z 15-letnim doświadczeniem w produkcji przyczep, dziś obecna w ponad 50 krajach i współpracująca z ponad 600 dealerami na całym świecie.

Przyczepa BUILDER – zbudowana dla tych, którzy budują

Seria **TEMARED BUILDER** to przyczepy zaprojektowane z myślą o codziennym, intensywnym użytkowaniu w budownictwie, głównie jako **przyczepy pod minikoparki**. Solidna, spawana rama ze stalowych profili zamkniętych, antypoślizgowa podłoga ze sklejki wodoodpornej, wzmocniony dyszel typu V i dobrze rozmieszczone uchwyty do mocowania ładunku – to szczegóły, które mają znaczenie, gdy każdego dnia ładujesz minikoparkę i jedziesz na kolejną budowę.

Minikoparki stały się dziś nieodzownym sprzętem w budownictwie – używają ich zarówno duże firmy wykonawcze, jak i lokalni usługodawcy czy instalatorzy. Ich mobilność to ogromna zaleta, ale tylko wtedy, gdy transport jest równie niezawodny jak sama maszyna. **BUILDER** to właśnie taka przyczepa – przemyślana, wytrzymała i gotowa do pracy od pierwszego dnia.

Co wyróżnia przyczepy BUILDER?

- Trwała konstrukcja odporna na odkształcenia i duże obciążenia
- Automatyczne koło podporowe i podpórka pod tyłek w standardzie
- Opcja zastąpienia rampy dwoma

najazdami – mniejsza masa, większa ładowność

- Burty z taśmami antypoślizgowymi dla bezpiecznego załadunku.

Dobra przyczepa to nie koszt – to inwestycja, która codziennie pracuje razem z Tobą.

Tylko do końca marca: kup BUILDER i odbierz zestaw DEWALT gratis!

Masz czas tylko do **31 marca 2026 roku**. W ramach limitowanej promocji TEMARED każdy klient końcowy, który kupi przyczepę z serii **BUILDER** i zarejestruje zakup na stronie, może otrzymać **profesjonalny zestaw elektronarzędzi DEWALT gratis**.

Liczba zestawów jest ograniczona – trafiają do pierwszych **65 klientów**, którzy poprawnie zarejestrują zakup.

Jak skorzystać? Prosto:

1. Kup nową przyczepę TEMARED BUILDER do 31.03.2026
2. Zarejestruj zakup online na temared.com/ promo (potrzebny numer VIN i faktura)
3. Odbierz zestaw DeWalt wysłany bezpośrednio na Twój adres

To nie tylko przyczepa – to kompletne wyposażenie do pracy od pierwszego dnia sezonu.

Nie tylko BUILDER – sprawdź pełną ofertę przyczep TEMARED

Budownictwo to nie tylko maszyny. TEMARED oferuje przyczepy do każdego zastosowania:

- **TRANSPORTER** – wszechstronne przyczepy do materiałów, narzędzi i wyposażenia,
- **PRO** – uniwersalne przyczepy do transportu materiałów budowlanych, narzędzi i wyposażenia,
- **Przyczepy specjalistyczne** – wywrotki, przyczepy pod rusztowania, lawety.

Niezależnie od tego, co przewożysz – jest model dla Twoich potrzeb.

Wybierz sprzęt na sezon

Dobrze dobrana przyczepa to większa niezależność, sprawniejsza logistyka i mniej przestoju na budowie. Z TEMARED możesz szybciej reagować na potrzeby inwestycji i pracować bez komplikacji. To rozwiązanie, które pomaga lepiej planować transport, ograniczać przestoje i utrzymać tempo prac nawet w wymagającym sezonie.

Sezon nie będzie czekał – zadбай o swoje zaplecze transportowe już teraz i wejdź w ten rok z przewagą nad konkurencją. **Przewoź i zarabiaj więcej.**

PRZEPISY KUPUJĄCY NIE NABYWA GOTOWEGO LOKALU, LECZ PRAWO DO MIESZKANIA, KTÓRE DOPIERO POWSTANIE

Mieszkanie od dewelopera bez nerwów

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Przy zakupie mieszkania od dewelopera kluczowe znaczenie mają zapisy umowy, stan prawny gruntu oraz sposób zabezpieczenia pieniędzy kupującego. Wyjaśniamy, na co zwrócić uwagę.

- Zakup mieszkania od dewelopera różni się zasadniczo od zakupu lokalu z rynku wtórnego, ponieważ przedmiotem umowy jest zobowiązanie do wybudowania i przeniesienia własności lokalu w przyszłości - wyjaśnia mecenas Joanna Zdanowska, właścicielka kancelarii ZdanLegal.

W praktyce oznacza to, że kupujący nie nabywa gotowego lokalu, lecz prawo do mieszkania, które dopiero powstanie. Choć coraz częściej są dostępne gotowe mieszkania, kupujący powinien mieć świadomość, że do momentu zakończenia budowy i przeniesienia własności pozostaje stroną zobowiązania, a nie właścicielem nieruchomości.



Szczególną uwagę należy zwrócić na precyzyjne określenie przedmiotu umowy

Stan prawny gruntu

- Przed podpisaniem umowy deweloperskiej należy sprawdzić, czy deweloper posiada tytuł prawny do gruntu, na którym realizowana jest inwestycja, oraz czy grunt ten nie jest obciążony hipoteką lub innymi prawami mogącymi zagrozić przeniesieniu własności lokalu - mówi Joanna Zdanowska.

Weryfikacja stanu prawnego działki to jeden z najważniejszych etapów przed podpisaniem umowy. Informacje te

można znaleźć w księdze wieczystej gruntu. Szczególną ostrożność należy zachować w sytuacji, gdy nieruchomość jest obciążona hipoteką. Samo istnienie hipoteki nie przekreśla transakcji, ale wymaga dodatkowych zabezpieczeń.

Umowa deweloperska

- Umowa deweloperska musi być zawarta w formie aktu notarialnego i spełniać wymogi ustawy deweloperskiej - podkreśla J. Zdanowska.

Forma aktu notarialnego nie jest tu wyborem, lecz obowiązkiem wynikającym z przepisów. Ma ona chronić nabywcę i zapewnić transparentność transakcji. Sama forma jednak nie wystarcza - kluczowa jest treść dokumentu.

Im bardziej szczegółowe zapisy, tym mniejsze pole do sporów. Zbyt ogólne klauzule często działają na korzyść dewelopera.

Ochrona pieniędzy kupującego

Przy zakupie mieszkania ważny jest sposób finansowania.

- Środki wpłacane przez kupującego powinny trafiać na mieszkaniowy rachunek powierniczy (otwarty lub zamknięty), a dodatkową formą zabezpieczenia jest Deweloperski Fundusz Gwarancyjny - informuje mecenas Zdanowska.

Rachunek powierniczy odzienia środki nabywców od finansów dewelopera, co znacząco zwiększa bezpieczeństwo transakcji. W przypadku rachunku zamkniętego pieniądze trafiają do dewelopera dopiero po przeniesieniu własności, natomiast przy rachunku otwar-

tym - po zakończeniu kolejnych etapów budowy.

Kary umowne

- Przy analizie umowy deweloperskiej szczególną uwagę należy zwrócić na postanowienia dotyczące kar umownych oraz odpowiedzialności dewelopera za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań.

Kary umowne powinny być realnym narzędziem ochrony interesów kupującego, a nie jedynie symbolicznym zapisem.

- Częstą praktyką jest wprowadzanie do umów deweloperskich kar umownych przy jednoczesnym wyłączeniu prawa kupującego do dochodzenia odszkodowania na zasadach ogólnych w sytuacji, gdy kara umowna nie pokrywa w pełni poniesionej szkody. W takim przypadku, jeżeli umowa nie przewiduje wprost możliwości dochodzenia dalszego odszkodowania, kupujący może zostać ograniczony wyłącznie do symbolicznej kary umownej, nawet gdy faktyczne straty są znacznie wyższe.

Aby możliwe było dochodzenie pełnego odszkodowania,

uprawnienie to musi zostać wyraźnie zapisane w treści umowy deweloperskiej. Brak takiego postanowienia istotnie osłabia pozycję prawną nabywcy w przypadku opóźnień w realizacji inwestycji lub innych naruszeń umowy przez dewelopera.

Odbiór mieszkania

To jeden z najważniejszych etapów całego procesu. Warto przygotować się do niego rzetelnie, najlepiej z udziałem fachowca, który pomoże zidentyfikować wady techniczne i wykonać.

- Odbiór mieszkania od dewelopera nie jest wyłącznie formalnością - to moment, w którym nabywca może zgłaszać wady i usterki lokalu. Dopiero zawarcie odrębnego aktu notarialnego przenoszącego własność sprawia, że kupujący staje się właścicielem mieszkania - informuje adwokat.

Do tego momentu nabywca nie ma pełnych praw do lokalu, nawet jeśli zapłacił całą cenę. Dlatego tak istotne jest dopilnowanie wszystkich formalności i terminów przewidzianych w umowie.

REKLAMA

0011493319



Stalprodukt
ZAMOŚĆ Sp. z o.o.



STALPRODUKT-ZAMOŚĆ POLSKI PRODUCENT:



BRAM
GARAŻOWYCH



DRZWI
STAŁOWYCH



STOLARKI
ALUMINIOWEJ

TWOJE POTRZEBY

NASZE ROZWIĄZANIA!

Salon Firmowy
ul. Kilińskiego 86, 22-400 Zamość

futryna.com.pl

Dostęp do bezpiecznej wody to podstawowe prawo człowieka

Rozmowa z Arturem Szymczykiem, Prezesem Zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie



22 marca obchodzimy Światowy Dzień Wody ustanowiony przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Tegoroczna kampania przebiega pod hasłem „Woda i płeć. Dostępność Wody Wzmacnia Równość”. Co to oznacza?

Tegoroczna kampania koncentruje się na warunkach sanitarnych jako podstawowych prawach człowieka, a równocześnie fundamentach równości płci. Globalny kryzys wodny dotyka wszystkich, ale jego skutki nie rozkładają się równomiernie. To przede wszystkim kobiety odczuwają konsekwencje braku dostępu do bezpiecznych źródeł wody. I przemawiają za tym konkretne liczby.

Jak zatem wyglądają statystyki?

W latach 2000-2024 dostęp do bezpiecznie zarządzanej wody pitnej zyskało 2,2 miliarda ludzi na świecie. Ale wciąż ponad miliard kobiet (27,1% populacji żeńskiej) nadal nie posiada dostępu do bezpiecznie zarządzanych usług wodnych. Szacuje się, że 205 milionów z nich pije wodę z zanieczyszczonych źródeł lub wód powierzchniowych. To przede wszystkim mieszkanki krajów afrykańskich.

Są miejsca, gdzie woda nie płynie z kranów.

Prawie 2 miliardy ludzi na świecie wciąż nie ma wody w miejscu zamieszkania. Trzeba ją zdobyć, pozyskać, dostarczyć do domu. I ten ciężar spoczywa głów-

nie na kobietach. W dwóch na trzy gospodarstwa domowe to kobiety są odpowiedzialne za codzienne gromadzenie wody. W 53 krajach kobiety i dziewczęta poświęcają aż 250 milionów godzin dziennie na zbieranie wody – to ponad trzy razy więcej niż mężczyźni i chłopcy.

W jaki sposób brak dostępu do wody wpływa na sytuację zdrowotną ludzi?

W Afryce Subsaharyjskiej aż połowa placówek medycznych nie ma dostępu do bieżącej wody. Każdego dnia z powodu zaniedbań higienicznych umiera ok. 1000 dzieci poniżej piątego roku życia. 156 milionów dziewcząt w wieku 10-19 lat nie ma dostępu do podstawowych usług higienicznych, co zagraża ich zdrowiu i narusza ich poczucie godności.

Cierpią najbardziej dzieci i kobiety.

Kryzys wodny nie jest sprawiedliwy. Woda nie ma płci i wieku, ale jej brak ma bardzo konkretne, społeczne oblicze. Dlatego dzisiaj zarządzanie wodą na świecie przestaje być traktowane wyłącznie jako wyzwanie techniczne i inżynierskie, a zaczyna być postrzegane jako bardzo istotna kwestia społeczna.

W Polsce, podobnie jak w innych krajach wysoko rozwiniętych, nie ma problemu „wykluczenia wodnego”. Natomiast zapewnienie bezpieczeństwa ciągłości dostaw i jakości wody to najważniejsze zadania państwa na poziomie samorządów.



Artur Szymczyk, Prezes Zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie

Dostęp do bezpiecznej wody to podstawowe prawo człowieka. To kwestia zdrowia i życia ludzi. Przedsiębiorstwa wodociągowe, w tym Lubelskie Wodociągi, realizują tę misję każdego dnia.

Co to znaczy bezpieczna woda?

Bezpieczna woda to woda czysta i zdrowa. To woda, która jest dokładnie zbadana pod kątem jej właściwości fizycznych, chemicznych i mikrobiologicznych. To woda, której jakość potwierdzają

zarówno wewnętrzne badania, jak i niezależne zewnętrzne badania. W przypadku lubelskiego MPWiK to badania prowadzone przez własne, akredytowane Centralne Laboratorium i równolegle przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Lublinie.

Jak przebiegają takie badania?

Centralne Laboratorium MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie każdego dnia pobiera próbki wody wodociągowej ze

wszystkich ujęć oraz z punktów kontrolnych zlokalizowanych na całej długości sieci wodociągowej. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi Lubelskie Wodociągi zobowiązane są do zbadania rocznie 200 próbek, natomiast badają ich ponad 2000, czyli dziesięciokrotnie więcej! W pojedynczych próbkach badanych jest łącznie ok. 70 wskaźników fizykochemicznych i mikrobiologicznych. Obszar prowadzonych badań oraz ich częstotliwość gwarantują odbiorcom naszej wody jej bezpieczeństwo i potwierdzają wysoką jakość.

Jak można scharakteryzować lubelską kranówkę?

Wielką zaletą lubelskiej wody wodociągowej jest to, że pochodzi z samej głębi ziemi – wyłącznie ze studni głębinowych, z pokładów sięgających nawet 120 m, a jej wiek oceniany jest na 30 lat. To nasz naturalny skarb, z którego możemy wszyscy korzystać, pijąc wodę prosto z kranu. To woda, która z powodzeniem może konkurować ze średnio zmineralizowaną i niegazowaną, butelkowaną wodą mineralną dostępną w sklepach. Stopień jej zmineralizowania przekracza 600 mg związków mineralnych rozpuszczonych w jednym litrze. Głównymi składnikami mineralnymi są wodorowęglany, wapń i magnez. Wysokie stężenie wapnia wynoszące ok. 110 mg/l oraz wodorowęglanów wynoszące ok. 450 mg/l sprawiają, że nasza woda po-

siada wysoką twardość, która szczególnie podczas gotowania objawia się rozkładem zawartych w niej soli wapnia i wytrąceniem tzw. kamienia.

Mieszkańcy zauważają ten kamień.

Twardość wody to nic innego jak sumaryczne stężenie wapnia i magnezu, a tych każdy organizm potrzebuje do prawidłowego funkcjonowania. Te są szczególnie cenne, gdy mineralizację wody przeprowadziła sama natura. Ilość wapnia tworzącego tzw. twardość wapniową w naszej wodzie osiąga średnią wartość 110 mg Ca/l. Z punktu widzenia fizjologii jest to ilość stosunkowo mała zważywszy fakt, że dzienne zapotrzebowanie na ten biopierwiastek wynosi ok. 1000 mg, a przyswajalność przez organizm wapnia egzogenego to tylko ok. 30%. Wapń jest budulcem naszego kośćca, wspomaga prawidłową pracę mięśnia sercowego, całego układu krążenia oraz bierze udział w procesie krzepnięcia krwi. A najłatwiej przyswajamy wapń pijąc go z mlekiem i właśnie z wodą.

Lubelską wodę można pić prosto z kranu?

Zdecydowanie tak! Nasza woda jest bezpieczna, smaczna i zdrowa. Zachęcam do jej picia prosto z kranu, mając na uwadze zarówno jej jakość, powszechną dostępność, jak i niski koszt. Korzystajmy z tego daru, który Lublinowi podarowała natura.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Magdalena Bożko-Miedziewicka



UN WATER

22 MARCA

ŚWIATOWY DZIEŃ WODY

2026 Woda i płeć



REZYDENCJA
OGRÓD SASKI

Dni otwarte

zobacz gotowe mieszkania

Odbierz zielony upominek
i pozwól, by wiosna została
z Tobą na dłużej!

19-21 marca, godz. 9.00-19.00

Biuro Sprzedaży i Mieszkanie Pokazowe,
ul. Wieniawska 7/107, Lublin



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dorota Wellman: Dojrzałość dała mi mądrość, doświadczenie, duży spokój i konsekwencję w tym, co robię

kutuje i mówi. I za którymi nie boją się stanąć także mężczyźni. Mam wrażenie, że teraz mężczyźni nie stają za kobietami, bo się boją. A ja trochę nie lubię.

Bardzo dobrze czytało mi się ten rozdział w książce, który dotyczy relacji i tego, że nie wszystko jest w nich łatwe.

Że seks też może być trudny. Jak według Pani wygląda dojrzała intymność? Co dzisiaj jest erotyczne, kiedy ciało się zmienia?

Oczywiście, po pierwsze, jest to erotyczność w zaniku, to znaczy sami rezygnujemy z tej sfery, mając pełną świadomość naszego starzejącego się ciała. Uważamy, że nie należy

się już pokazywać, w związku z tym intymność również nie będzie miała miejsca, bo bez ciała, dotyku, czułości, pieśczoły nie będzie erotyzmu. Chyba że ktoś uwielbia uprawiać wyłącznie erotyzm słowny, ale tego nie da się zrobić do końca. Tymczasem potrzebujemy czułości, bliskości, niezależnie od wieku.

Mamy swoje potrzeby, mamy marzenia erotyczne. Niech mi ktoś nie powie, że ich nie ma. Niech ktoś nie mówi, że czasami nie zamyka oczu i nie myśli o jakimś pięknym młodym aktorze, którego zobaczyliśmy na ekranie, także w kontekście erotycznym. To nie mija, to nie przechodzi. To nie jest grypa. Czułość, miłość, wyrażona przez dotyk, drapanie po plecach, jest nam potrzebna. Seks może już nie będzie Kamasutrą, w której założymy nogę na głowę i jeszcze w tym samym czasie osiągniemy orgazm. Możemy go nie osiągnąć, ale będziemy blisko drugiej osoby. Jeżeli zaczniemy rezygnować z tych relacji, będziemy się od siebie oddalać. A kiedy oddalamy się fizycznie, oddalamy się też psychicznie. Nam drugi człowiek jest potrzebny. Czasami pary w programie, który prowadzi z Marcinem Prokopem, mówią: „Naszym erotyzmem było przytulenie na łóżeczku”. I ja to rozumiem. Jestem w tym wieku, kiedy też tak bywa. I to także jest jeden z objawów naszej czułości i miłości erotycznej. Ale nie poddawajmy się presji, że ciało ma być sprężyste, piękne, wypracowane, że nikt nie ma brzuszka i nikt nie ma problemów z erekcją. Nawet jeśli pojawia się problem z erekcją czy z osiągnięciem

orgazmu, to wciąż zostaje to, co jest przytulaniem, głaskaniem. Kochajmy się przez dotyk. Zmienia się rodzaj erotyzmu, ale on nie przestaje istnieć, nie umiera.

Co uważa Pani za luksus w drugiej połowie życia?

Moim największym luksusem jest to, że mam bardzo bliskie relacje z moim synem, że jesteśmy w stałym kontakcie, że wspólnie robimy podcast. To jeden z powodów, dla których go robimy, bo chcemy być ze sobą blisko, chcemy mieć ten kontakt. To, że mam grono stałych przyjaciół i że pozyskuję nowych, mimo że mówi się, iż w drugiej części życia już się tego nie robi. To nieprawda. Jeśli się chce, to także w tym wieku można znaleźć nowe relacje. Mogą być głębsze, mogą być po prostu znajomościami, ale warto to robić. To jest mój luksus: że mam wokół siebie takich ludzi. Moim luksusem jest także świadomość, że jeżeli przestanę pracować w telewizji, a to nie jest najważniejsza treść mojego życia, choć daje mi dużo możliwości, to będę potrafiła się w tym życiu odnaleźć. Będę robiła coś w internecie i na pewno tam też się odnajdę, nauczę się nowych rzeczy. To luksus myślenia, że jeśli chcę być aktywna, to mam możliwości. Luksusem jest też to, że pracuję, że mam pienią-

dze i sama je zarabiam. Jestem niezależna: ani od ZUS-u, ani od partnera. Jestem z tego dumna. Pracuję od czternastego roku życia i uważam, że to jest powód do chwalenia się. Poradziłam sobie. Posłuchałam mojej mamy, która mówiła: „Kobieta zawsze powinna mieć swoje pieniądze i nigdy nikogo o nie nie prosić”. I ja jestem w tej luksusowej sytuacji.

Za co by sobie Pani podziękowała?

Za to, że nie dałam się przeformatować. Nie dałam się złać. Że jestem sobą, choć czasami dostaję za to w dupę. Ale ja mam bardzo twardy tyłek. Więc za to sobie dziękuję, że jestem twardą babką.

KSIAŻKA



Paulina Młynarska, Dorota Wellman, „Afterparty”, Wydawnictwo Znak Literanova

REKLAMA

0011489311



Wiosną czas na zdrowie

- Zakwaterowanie
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
- Konsultacja lekarska
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
- Voucher do Integracja Cafe

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
 www.solanki.pl



DALEKO OD SZOSY, CZYLI HISTORIA Z ŻYCIA WZIĘTA (DO TELEWIZJI)

Pół wieku temu Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek serialu „Daleko od szosy”. Natychmiast podbił serca telewidzów. Wielu z nich odnalazło w opowieści o Leszku, ambitnym chłopcu ze wsi, obraz swojego awansu społecznego. Większość zdjęć do serialu nakręcono w Łodzi i okolicach, poniekąd czyniąc samo miasto bohaterem trzeciego planu.

Anna Gronczewska

To opowieść o Leszku, chłopaku ze wsi, bez wykształcenia, który zakochuje się w Ani, studentce z Łodzi, porzucając Bronkę, dziewczynę z jego wsi. Została nakręcona na podstawie powieści łódzkiego pisarza Henryka Czarneckiego.

Widzowie szybko pokochali „Daleko od szosy”. W sobotnie wieczory przed telewizorami gromadziły się całe rodziny. Początkowo serial nie wszystkich zachwycił. Listy zwolenników i przeciwników „Daleko od szosy” napływały do łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza oraz Teatru Nowego, w których występowali główni bohaterowie serialu – Krzysztof Stroiński oraz Irena Szewczyk.

„Od pierwszego odcinka poczułam sympatię do Ani – pisała jedna z fanek serialu. – A chyba dlatego, że przypomniła moje szczenięta lata. Też z początku nie wiedziałam czego chcę, ale później, kiedy dojrzałam, było już za późno”.

Nie brakowało też przeciwników „Daleko od szosy”.

„Już dawno wszyscy, których znam (a jest dużo takich osób, bo w szkole, poza nią, w domu) zastanawialiśmy się, co skłoniło reżysera filmu do obsadzenia głównej roli męskiej takim nieciekawym aktorem, słabym, miernym” – pisał kilkunastoletni telewidz.

Serial nie zyskał też sympatii u jednego z mieszkańców Bielej.

– Na ten serial można tylko kląć, wściekać się, w końcu wyłączyć telewizor, by nie oglądać tej durnej akcji, tego niestannego lizania się! – oburzał się telewidz. – Ostatnio już doszło do położenia tej Ani w łóżku, z Leszkiem oczywiście. Chyba ten serial wyprodukowano tylko dlatego, by zaagitować do związków jak ten, co się tu kroi. Nic dziwnego, że matka jest contra. Żadna inteligentna dziewczyna i z dobrego domu nie chciałaby takiego Leszka. Ani nawet Krzysztofa S.



Krzysztof Stroiński i Sławomira Łozińska stworzyli niezapomniane postacie Leszka i Bronki. Od tych kreacji trudno było im się uwolnić w aktorskiej karierze

Leszek nie był z Łodzi, ino ze Śląska

„Daleko od szosy” przyniosło wielką popularność grającym w nim aktorom. Ich losy ułożyły się bardzo różnie. Leszek Górecki grał Krzysztof Stroiński, który był wtedy aktorem łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza, choć pochodził ze Śląska. Do Łodzi przyjechał na studia do Szkoły Filmowej, którą ukończył w 1972 roku. Miał wtedy 22 lata. Gdy dostał propozycję, by zagrać Leszka, był mało znanym aktorem. Miał za sobą główną rolę w filmie „Pójdiesz ponad sadem”.

– Reżyser Zbigniew Chmielewski prosił mnie do epizodu w serialu „Dyrektorzy”, bo chciał mnie wypróbować – wyjaśniał Krzysztof Stroiński „Dziennikowi Łódzkiemu”. – Zdecydowałem, że zagram w „Daleko od szosy”.

Krzysztof Stroiński wiele razy musiał się tłumaczyć dlaczego jego bohater posługuje się takim prostym językiem. Dziś to wielki atut filmu, ale okazuje się, że zaraz po premierze wielu widzów to denerwowało. Leszek często mówił: „ino”. Do legendy przeszło wypowiedziane przez niego: Sie panie częstują, na żądanie raz można.

– Znam wielu ludzi, którzy jak Leszek mówili „ino” czy „wdepnąłem tu na ciastko” – tłumaczył „Dziennikowi Łódzkiemu” Krzysztof Stroiński. – Rodzajowość wiejskiego języka została w tym filmie specjalnie stworzona i zawiera tylko kilka słów sygnałów, by umieścić tę wieś w obszarze, gdzie wpływy miasta nie są silne, gdzie ludzie mówią takim językiem. A Leszek pochodził właśnie z takiej wsi. Poza tym wszystko, co tutaj się dzieje, zostało oparte o przeżycia prawdziwych bohaterów. Naprawdę jest taki Leszek, Ania, Bronka. Jest to rzeczywiście historia z życia wzięta.

Niedługo po premierze serialu Krzysztof Stroiński nie narzekał, że brał udział w takiej produkcji.

– Bardzo wiele osób ostrzegało mnie, że taka rola zbyt wiąże aktora z określoną postacią, że odcina go od innych propozycji – mówił Stroiński. – Ja nie otrzymuję takich ilości propozycji filmowych i nie miałem zbyt wiele do stracenia. Zainteresowała mnie postać. Istniała szansa zbudowania jej. I chciałem z tego skorzystać...

Zyskał ogromną popularność. 59-letni Dariusz Kuczyński, mechanik samochodowy z Ło-

dzi, opowiada, że kiedyś ze szkołą, chyba już w technikum, poszedł do Teatru im. Jaracza. Nie pamięta tytułu spektaklu tylko to, że grał w nim Krzysztof Stroiński.

– Gdy pojawił się na scenie, to cała widownia skandowała: Leszek, Leszek! – wspomina Darek.

Jak ciężko uciec od Leszka

W 1978 roku, a więc dwa lata po premierze „Daleko od szosy”, Krzysztof Stroiński wyjechał z Łodzi. Od tej pory można go oglądać na deskach warszawskich teatrów. Dziś jest jednym z najpopularniejszych polskich aktorów. Był czas, kiedy miał dość roli Leszka Góreckiego. Dziś podchodzi do niej z dystansem.

– Nie pomogła, a przeszkodziła – mówił w wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej”. – Odbiór był dwuznaczny. Wtedy seriali robiło się niewiele, więc ten gatunek nadawał się do krytykowania, zwłaszcza jeżeli dotyczył sytuacji robotniczo-chłopskiej, niewygodnych społecznych aspiracji i krzewienia optymizmu. To paradoksalnie okazało się siłą serialu. Zyskałem sympatię i rozpoznawalność, ale straciłem kontakt z filmem i miałem długą przerwę. Wróciłem fil-

mem Macieja Dejcera „300 mil do nieba” pod koniec lat 80. W dziesięciu z tamtych lat starzeją się razem ze mną i rozpoznają mimo zmiany aparycji.

Ania wychodzi za męża dwa razy w tygodniu

Anię, wielką miłość, a potem żonę Leszka Góreckiego grała łódzianka Irena Szewczyk. Gdy dostała tę propozycję, miała 29 lat, a rok wcześniej skończyła łódzką Szkołę Filmową. „Daleko od szosy” nie było jej filmowym debiutem. Oglądaliśmy ją między innymi w „Rzeczpospolitej Babskiej” czy „Milionie za Laurę”. Do „Daleko od szosy” trafiła przez zdjęcia próbne.

– Cieszyłam się, że to serial – opowiadała w latach 70. „Dziennikowi Łódzkiemu” Irena Szewczyk. – Ale nie zastanowiłam się nad tym, że po pierwszym, drugim odcinku przyjdzie trzeci, szósty. W ciągu jednego dnia będę grać maturzystkę i matkę. Trzeba było się szybko przeistaczać. Dla mnie wszystko działo się w ciągu kilku miesięcy, od stycznia do lipca. Najbardziej bałam się trzeciego odcinka. Był to moment, w którym zaczynałam konkurować z Bronką.

Irena Szewczyk, która była wtedy aktorką łódzkiego Teatru Nowego, mówiła że przenosiła wiele zachowań ze swego prywatnego życia do życia Ani i odwrotnie.

– Mój prywatny ślub odbył się na tydzień przed filmowym – zdradzała. – W filmie dostaję pierścionek od ojca, we własnym – od teściowej.

Co ciekawe, tą teściową była nieżyjąca już Krystyna Bobrowska, wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Irena Szewczyk rola Ani przyniosła wielką popularność. – Miła pani w sklepie z gospodarstwem domowym obiecała odłożyć mi komplet zagranicznych garnków, gdy jej powiem jak skończy się serial – mówiła „Dziennikowi”.

W 1978 roku wyjechała z Łodzi. Zaczęła grać w warszawskich teatrach. Ale w 1984 roku powróciła do rodzinnego miasta

i Teatru Nowego. W 1994 roku pożegnała się z aktorstwem. Skończyła pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim. Obroniła doktorat, zrobiła habilitację. Dziś jest profesorem nadzwyczajnym łódzkiej uczelni. Dr hab. Irena Szewczyk-Kowalewska to wykładowca Pedagogiki Przedшкоlniej i Wczesnoszkolnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Wiejska dziewczyna prosto z Warszawy

Niezapomnianą Bronkę, wiejską dziewczynę Leszka, zagrała Sławomira Łozińska. Do dziś jest znaną aktorką. Była nawet dyrektorem Teatru Ate-neum. Mogliśmy ją oglądać między innymi w serialu „Barwy szczęścia”. Wiele lat była żoną Janusza Olejniczaka, pianisty, laureata Konkursu Chopinowskiego z 1970 roku.

Sławomira Łozińska miała 23 lata, kiedy dostała rolę w „Daleko od szosy”. Choć urodziła się w Warszawie to wspaniale zagrała wiejską dziewczynę. Chyba każdy pamięta scenę w której Bronka je czereśnie...

– Przez mniej więcej 20 lat miałam dość kojarzenia mnie tylko z tą jedną postacią – mówiła w wywiadzie dla „Tele Tygodnia” Sławomira Łozińska. – Ale potem pomyślałam sobie, że coś w tym musi być, skoro ludzie ta rola tak niezmienne bawi, wrzesza i ciekawi. Z pokorą i radością powróciłam do opowieści o Bronce i myślę, że tak już będzie zawsze.

Aktorką nie jest już natomiast Barbara Burska, która grała Zośkę, jedną z przyjaciółek Ani Góreckiej.

Tragicznie potoczyły się losy drugiej z jej serialowych koleżanek, Wieśki. Zagrała ją Anna Blandyna Szczepaniak, nazywana przez kolegów Blanką. W „Daleko od szosy” zagrała jedną ze swych pierwszych ról. Zapowiadała się na dobrą aktorkę. Życie zweryfikowało te plany.

Jeszcze na studiach w warszawskiej szkole teatralnej związała się z Andrzejem Strzeleckim, planowali ślub, ale do niego nie doszło. Wszystko przez nową miłość. W Teatrze Polskim w Warszawie poznała aktora Andrzeja Antkowiaka. Był od niej starszy o 15 lat. Młoda aktorka oszalała z miłości. Nie przeszkadzało jej to, że był żonat i lubił za często zaglądać do kieliszka. Alkohol sprawił, że stracił pracę w Teatrze Polskim w Warszawie. Zmarł nagle w styczniu 1979 roku. Wcześniej zdążył się dla niej rozwieść. Młoda aktorka popadła w depresję, 2 marca wyskoczyła z okna jednej z warszawskich kamienic. Miała 28 lat.

O tych dramatach nie wiedzą lub nie pamiętają widzowie, którzy dalej z przyjemnością oglądają kolejne powtórki odcinków „Daleko od szosy”. Szczególnie w Łodzi, gdzie śledzą losy bohaterów, jednocześnie z sentymentem przypominają sobie miasto sprzed 50 lat.

Nowość

Bez dodatku cukru



Selen dla Niej i dla Niego



Wybierz swoje
WYPASIONE

11 witamin i minerałów



Naturalne aromaty



www.mlekovita.com.pl

mlekovita_pl

mlekovita

**CZYTAJ WIĘCEJ NA
WWW.KURIERLUBELSKI.PL/OSOBOWOSC**

Nasi laureaci tytułu OSOBOWOŚĆ ROKU 2025 wystąpią na gali w Zamku Królewskim i kartach albumu

Uroczysta gala plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się w miejscu o wyjątkowym znaczeniu dla polskiej historii i kultury - w Zamku Królewskim w Warszawie. Wybór miejsca odzwierciedla prestiżowy charakter akcji.

Zamek Królewski od stuleci jest miejscem ważnych wydarzeń historycznych, państwowych i kulturalnych. Jego wnętrza były świadkami decyzji o znaczeniu ogólnokrajowym, debat i spotkań wykraczających poza bieżący moment. - Właśnie w takim miejscu spotkają się ludzie, którzy działają w swoich małych ojczyznach - miastach, miasteczkach i wsiach - często wcześniej bez dużego rozgłosu, ale z realnym wpływem na otoczenie - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która odpowiada za akcję Osobowość Roku w całej Polsce.

Plebiscyt organizują dzienniki regionalne oraz serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press, a jego celem jest wyróżnienie tych osób, które w minionym roku wykazały się szczególną aktywnością społeczną, zawodową, kulturalną czy charytatywną. Często są to ludzie znani wcześniej przede wszystkim lokalnym społecznościom, a dzięki akcji może ich poznać cały kraj!

Symboliczny moment

Każde województwo ma już wybranych swoich laureatów tytułów Osobowość Roku w sześciu plebiscytowych kategoriach (Osobowości z naszego województwa prezentujemy obok). Na zaproszenie organizatorów spotkają się w największej, najpiękniejszej sali Zamku Królewskiego, a kulminacyjnym momentem gali będzie wręczenie im prestiżowych nagród. Dla wielu to nie tylko wyróżnienie, ale też chwila refleksji nad drogą, którą przeszli i wysiłkiem, często rozłożonym na lata.

Akcja jest docenieniem ich dotychczasowej historii, ale jej sens zaczyna się znacznie wcześniej - w codziennej pracy, w podejmowanych decyzjach, wyrzeczeniach i odpowiedzialności. Nic więc dziwnego, że uroczystość w Warszawie staje się dla laureatów symbolicznym momentem zatrzymania



i doceniania wysiłku, codziennej pracy oraz pasji, która zmienia świat.

Przed nami ogólnopolski finał

Ogólnopolski finał głosowania i plebiscytu Osobowość Roku 2025 odbędzie się już niedługo, bo 26 marca. To właśnie wtedy poznamy nazwiska laureatów prestiżowych tytułów, którzy odbiorą nagrody i przeżyją niezapomniane chwile podczas gali w pięknych wnętrzach Zamku Królewskiego. - Gala będzie nie tylko zwieńczeniem edycji plebiscytu, ale także spotkaniem ludzi, których łączy pasja i przekonanie, że warto działać, niezależnie od skali przedsięwzięcia - dodaje Daria Jankiewicz-Kaczmarek.

A redakcyjnym podsumowaniem jest wyjątkowy album

Od początku ideą plebiscytu było uhonorowanie zaszczytnymi tytułami Osobowość Roku, ale także pokazanie tego, czym się zajmują lokalni bohaterowie. Bo plebiscyt to wspa-

niała opowieść o ludziach właśnie, dlatego po każdej edycji powstaje również specjalny album, który dokumentuje dokonania laureatów.

Ten album to opowieść o działaniach, decyzjach i wpływie, jaki wywierają na otoczenie laureaci tytułu Osobowość Roku.

Wydawnictwo łączy słowa i fotografie. Tradycyjnie znajdują się w nim sylwetki zwycięzców z całego kraju, którzy w każdej kategorii plebiscytu zajęli miejsce na podium.

Za koncepcję graficzną albumu odpowiada Tomasz Bocheński - ceniony grafik i laureat wielu nagród branżowych. Jego wizja sprawia, że każdy detal, od układu stron po warstwę wizualną, podkreśla rangę wyróżnienia i wyjątkowość laureatów. Dla laureatów znalezienie się w albumie to zarówno wyróżnienie, jak też osobista pamiątka. Wiele Osobowości Roku podkreślało, że album stał się dla nich symbolem uznania. Mówią, że to książka, do której się wraca i pokazuje z dumą, na przykład wnukom.

BIZNES I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ



ŁUCJA KALINOWSKA

dyrektor Generalna Psychologii sp. z o.o., Parczew. Nominacja za dynamiczne i wizjonerskie zarządzanie sektorem usług psychologicznych i psychiatrycznych w Polsce, rozwój ponad 30 poradni, tworzenie systemów wsparcia dla dzieci i młodzieży, profesjonalizację sektora mental health oraz realny wpływ na życie tysięcy pacjentów i funkcjonowanie instytucji pomocowych.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



ALAN JAGIEŁŁO,

kadet XXVII Liceum Ogólnokształcącego im. Zesłańców Sybiru, Lublin. Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie w pomoc zwierzętom i dzieciom, bezinteresowne wsparcie domów dziecka i inicjatyw charytatywnych, przekazywanie nagród i dzieł artystycznych na cele dobroczynne oraz aktywne ratowanie zwierząt, wykazując wrażliwość, empatię i gotowość niesienia pomocy tam, gdzie jest najbardziej potrzebna.

INNOWACJE/NOWE TECHNOLOGIE



KATARZYNA ANTONIAK-JURAK,

członek grupy badawczej Sieci Badawczej Łukasiewicz, Puławy. Nominacja za nanokompozytowy katalizator do konwersji tlenków węgla i sposób jego wytwarzania, który zdobył Złoty Medal na IPITEX 2025 w Bangkoku.

KULTURA



ALEKSANDRA OBERDA-ALIMBAJEV,

właścicielka studia wokalnego Sing It, wokalistka, muzyk, trener wokalny, Lublin. Nominacja za wspieranie młodych talentów muzycznych i teatralnych, organizowanie koncertów, zgłaszanie uczniów do konkursów, prowadzenie zespołów wokalnych i grup teatralnych oraz tworzenie własnej muzyki i tekstów, inspirując dzieci i młodzież do rozwoju artystycznego.

NAUKA



DR HAB. DOROTA PIKUŁA,

lider zespołu badawczego Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa - Państwowy Instytut Badawczy, Puławy. Nominacja za nagrodę Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi przyznaną za osiągnięcia w zakresie wdrażania postępu w rolnictwie, rozwoju wsi, rynkach rolnych i rybołówstwie, za projekt: Opracowanie i wdrożenie do praktyki rolniczej metody oznaczania zawartości substancji humusowych w nawozach i środkach wspomagających uprawę roślin.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



KAROL RYCHLEWSKI,

radny, Kraśnik. Nominacja za zaangażowanie w działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży.

Oto fachowcy, bez których nie działa codzienność. Poprosiliśmy, by opowiedzieli trochę o swojej pracy

Za nami dwa tygodnie głosowania w plebiscycie MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026. Jego uczestników prezentujemy zarówno na łamach gazety, jak też w internecie.

Są takie zawody, o których przypominamy sobie dopiero wtedy, gdy wykańczamy mieszkanie albo coś przestaje działać. Na przykład kiedy woda nie płynie tak, jak powinna, kiedy coś zaczyna przeciekać albo nagle gaśnie światło. W takich momentach bardzo szybko okazuje się, że to, co na co dzień wydaje się oczywiste, wcale tak nie jest, bo za tą „oczywistością” stoi czyjaś wiedza, doświadczenie i kon-

kretna praca. Że trzeba być fachowcem, by usunąć poważną usterkę.

Hydraulicy i elektrycy to ta grupa fachowców, których obecność łatwo przeoczyć, dopóki wszystko działa. Efekty ich pracy są ukryte w ścianach, pod podłogą czy za zabudową. Nie są na pierwszym planie, jak w przypadku elementów wyposażenia wnętrza czy wyposażenia mieszkania. A jednak to właśnie oni odpowiadają za to, co w domu najważniejsze: komfort, bezpieczeństwo i codzienną wygodę życia.

Ich praca wymaga nie tylko wiedzy technicznej, ale też doświadczenia, wyczucia i umiejętności szybkiego reagowania. Bo w tym fachu rzadko

wszystko idzie książkowo. Każde zlecenie to inna historia, inny dom, inni ludzie i często zupełnie nieprzewidywalne sytuacje.

- Właśnie dlatego w ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa chcemy pokazać te zawody trochę inaczej: nie przez pryzmat samych usług, ale ludzi, którzy je wykonują. Z ich perspektywy, ich słowami. Z ich codziennością, którą znają najlepiej - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Poprosiliśmy hydraulików i elektryków o podzielenie się krótkimi historiami ze swojej pracy - tymi, które zapamiętali, które ich rozbawiły, zaskoczyły albo po prostu zostały z nimi

na dłużej. Zapytaliśmy ich też o to, co w tej pracy daje im satysfakcję i co ich, jako fachowców, wyróżnia. Te historie znajdziecie w dzisiejszym wydaniu gazety, a wkrótce również na naszej stronie internetowej.

Z tych odpowiedzi wyłania się obraz pracy, która rzadko jest rutynowa. To zawód oparty na doświadczeniu, ale też na kontakcie z ludźmi - ich oczekiwaniach, czasem stresem, a czasem zwykłą, domową codziennością. I choć efekty tej pracy często pozostają niewidoczne, to ich brak widać natychmiast. To właśnie z takich autentycznych historii fachowców najlepiej widać, jak wygląda ten zawód naprawdę, od kuchni.

MISTRZOWIE BUDOWNICTWA

Lekarz powiedział „nie” i świat się zawalił, ale...



Piotr Toruń
Electricity Agnieszka Toruń, Dominów

Piotr Toruń, uczestnik naszej akcji w kategorii Elektryk Roku, wykonuje zawód, który - choć nie był pierwszym wyborem - stał się Jego codziennością i specjalizacją.

- Ja od małego obracałem się koło motoryzacji, gdyż tata jeździł w Zakładach Mięsnych, brat w MPK, a ja pomału nasiąkałem tym - wspomina. Początkowo planował związać swoją przyszłość z motoryzacją, jednak - jak mówi - badania lekarskie pokrzyżowały te plany. - Lekarz powiedział „nie” i świat się zawalił, bo nie było planu B - dodaje. To właśnie wtedy trafił do szkoły elektrycznej, co zapoczątkowało Jego dalszą drogę zawodową. - I tak to się zaczęło - podkreśla. Kolejne etapy to nauka i praca jednocześnie oraz doświadczenie

nie zdobywane przy remontach energetycznych. Po przerwie zawodowej wrócił do branży. - W 2007 roku wróciłem do zawodu, pracując w KZA Lublin - zaznacza, wskazując okres, który miał kluczowe znaczenie dla Jego rozwoju. - Tam się najwięcej nauczyłem z współczesnych instalacji elektrycznych - dodaje. W pracy kieruje się konkretnymi zasadami. - Nie lubię lepić czegoś na plastelinę - mówi wprost. Podkreśla znaczenie specjalizacji i rzetelności. - Niech każdy robi to, czego się nauczył w szkole, bo jeśli ktoś chce być od wszystkiego, to może być do niczego - zaznacza. Z dystansem odnosi się też do branżowych realiów. - Bardzo wielu fachowców z innych branż uważa, że są najlepszymi elektrykami na świecie. Szczególnie glazurnicy - dodaje z uśmiechem.

Już mając 13 lat, kładł płytki w kuchni i malował pokoje



Michał Kania
Mobilny Fachowiec Złota Rączka, Chełm

Michał Kania to uczestnik naszej akcji w kategorii Hydraulik Roku, którego zawodem droga zaczęła się od życiowej konieczności, a z czasem przerodziła się w pasję i sposób na życie.

- Miałem 9 lat, jak zmarł mój tata, obowiązki domowych napraw zostały na mojej głowie - wspomina. To właśnie ta sytuacja sprawiła, że bardzo wcześnie zaczął uczyć się praktycznych umiejętności. - Mając 13 lat, kładłem płytki w kuchni, składałem i zawieszałem meble, malowałem pokoje - dodaje. Z czasem majsterkowanie stało się nie tylko obowiązkiem, ale i źródłem satysfakcji. - Narodziła się pasja, z której czerpałem przyjemność z każdym nowym doświadczeniem - podkreśla. W dorosłym życiu

zdobyte umiejętności wykorzystywał przy kolejnych remontach mieszkań, aż w końcu - jak mówi - dom, który kupili, wyremontowali od podstaw. Równolegle rozwijał własną działalność i poszerzał zakres prac. - Hydraulika stała się moją ulubioną dziedziną również dzięki mojemu teściowi - zaznacza, wskazując osobę, która miała duży wpływ na Jego podejście do zawodu. - Nauczył mnie jednego ważnego motta: „nie ma rzeczy nie do naprawy” - dodaje. To zasada, którą kieruje się do dziś. - Działam do skutku - podkreśla, opisując swój sposób pracy. To podejście sprawia, że nie unika trudnych zleceń i konsekwentnie szuka rozwiązań, nawet w najbardziej wymagających przypadkach.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. **Dariusz Batyra**, DB-Instal, Lublin
2. **Michał Kania**, Mobilny Fachowiec Złota Rączka, Chełm
3. **Piotr Bednarczyk**, Usługi Hydrauliczne Piotr Bednarczyk, Brzeście

ELEKTRYK ROKU

1. **Mariusz Kuryłowski**, Twój Elektryk Janowiec, Janowiec
2. **Przemysław Ligeza**, Instalacje Elektryczne i Techniczne, Lubartów
3. **Piotr Mlonka**, MLN Instal Piotr Mlonka, Lublin

BUDOWLANIEC ROKU

1. **Piotr Pasek**, Piotr Pasek - Usługi Budowlane, Branica Radzyńska
2. **Paweł Makaruk**, Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych UNIMA, Lublin
3. **Paweł Szymaniuk**, Paweł Szymaniuk Dach System, Biała Podlaska

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. **Justyna Banaszak**, Pracownia projektowa Plan B, Chełm
2. **Karina Sternik**, M.T Studio Design, Lublin
3. **Ewelina Tomaszewska**, EWMA Architekci, Lublin

GEODETA ROKU

1. **Ewelina Mazur**, Geodezja Ewelina Mazur, Zamość
2. **Dariusz Pata**, Goplana Dariusz Pata, Tomaszów Lubelski
3. **Paweł Klimkiewicz**, Geodeta Paweł Klimkiewicz Geowise, Lublin

STOLARZ ROKU

1. **Mariusz Ptasieński**, Łęczna
2. **Andrzej Matwiejczuk**, Andrzej Matwiejczuk, Lublin
3. **Rafał Zielonka**, Rafał Zielonka Zielonka Meble Świdnik, Świdnik

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. **Tomasz Feldman**, Zeb-Bud Tomasz Feldman, Markuszów
2. **Mateusz Kania**, Fach-Mat, Łuków
2. **Piotr Koper**, Fach-Top Piotr Koper, Stary Bidaczów

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. **Ozon Home Design**, Pawłów, Leśna 41
2. **Piotr Pasek - Usługi Budowlane**, Branica Radzyńska, Branica Radzyńska 27B
3. **Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych UNIMA**, Lublin

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.kurierlubelski.pl/mistrzowie-budownictwa

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

W Oszacie nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszastu” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Jan Stelmach budzi się na drodze w Beskidach. Jest zakrwawiony, a jego żona i córka zniknęły. Staje się podejrzany nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszastu – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Kurier Lubelski
Piątek-niedziela, 20–22.03.2026

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali bezpiekę

Wprowadzenie w Polskę po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultury młodzieżowe wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różniła się od dajmy na to USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki – wszyscy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź tysiącach) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak pokonać system.

Ubiór symbolem buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetempowskich uniformów, zaczęły więc pojawiać się kolorowe krawaty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalancja. Innymi słowami, pojawili się „bikiniarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody – on miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tego władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za nadto ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, traktowano ich niczym chuliganów czy też nieprzystosowanych społecznie bumelantów.

Hipisi i wybielacz Tri

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturo-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 roku

znawca, dziennikarz, ekspert od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Warto sięgnąć po tę pozycję już choćby z tego powodu, że autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy (inaczej git-ludzie) czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm – te cechy wyznaczały ich hierarchię. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierzchowność. Dla nich brudasami byli „hipisi”.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publika-

cji; generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od hipisów amerykańskich, znanych nam z filmu Miloša Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do wojska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie na taką skalę, jak to się działo w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „Kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniała się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przybywali marynarze z całego świata i handlowali płytami winylowymi, dzięki czemu w Polsce za brzmień mogły utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienie. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Filozofia „Proroka”

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie – jedna z głównych postaci ruchu hipisów, Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jak pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie książd Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że

jest duszpasterzem hipisów i innych wyrzutków społecznych.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skin to było punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanowała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei mówiło się, że to zbuntowana młodzież pochodząca z dobrych domów, dla których istotna była muzyka.

Punks Not Dead

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Punki wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny – od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, śmierć. Stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wywiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, żyłki, glany, kolczyki na twarzy i agraftki, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja festiwalu muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowała się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył de facto z władzą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi, a to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki – mowa o Jarocinie,

obowiązkowym wręcz punkcie w kalendarzu każdego punka – nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieszą niż powodują grozę, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją.

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne, postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej – posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mogli się naćpać” – pisało w raportach (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN – Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba, byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 roku, potym jak rozrzucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przesłuchali go dwaj esbecy.

Gang duchownych

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Na przykład takiego, że wśród metalowców są sataniści, którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewice, które następnie gwałcą.

Dziwnie zwyczajnie esbecy wdziali nawet w łagodnych członkach grup oazowych, które przybywały na jarociński festiwal, poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang dowodzony przez księży i że duchowni próbują dogadać się z punkami. Miałyby to być sojusze przeciwko skinom – uzasadniali esbecy.

Uczestnicy jarocińskich festiwalu opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić tysiąch”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ PRASOWY PRL

Z linii frontu prasowego A.D. 1953: wszystkie działa propagandowe kierujemy na Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 r., na str. 2 ukazał się tekst. Dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery. Coś tam nie zostało uzgodnione w maszynie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiowaniem pomocy« dla NRD – minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (sojusznicy Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawia się Amerykanie«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecne hasło »handel a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępca obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rzą-



I sekretarz KC PZPR tow. Bolesław Bierut zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

dowych innych krajów zmarszalizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewiedzy«? Jak to określają niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utra-

tą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludzi kolosalnymi defycytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwić chcą »do-

broczyńcy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznią wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw, to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neo-hitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodni Niemiec, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopoliści amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności »chroni nas Boże przed taką pomocą«.

opr. strzyg

LEON MIECZYŚŁAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzonego w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał na prawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem jak chciał Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegrada. Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze. Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Tropiąc „Szpicbródkę”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gazeta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 r. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w Armii gen. Józefa Hallera. Po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedl-

cach, a po awansie komendantem policji w Zamościu. Następnie wrócił do Siedlec, a stamtąd, w 1931 r., awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasia-



Komisarz Przygoda (środku) sfotografowany w Warszawie, prawdopodobnie przy ul. Fredry, połowa lat 30.

rza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasympłwał stolicę fałszywymi dolarami. Na jednym z dokumentów w teczce Grosica zachował się podpis komisarza Przygody.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robot remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zaplanował i zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura – Henryk Jasiński.

Na liście katyńskiej

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Me-

dałem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Po wybuchu wojny wraz z Rządem RP został ewakuowany do Brześcia nad Bugiem.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowieci. W październiku 1939 r. przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie pomiędzy 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD, położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

opr. stanmajer

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piskala
i Tadeusz Żarek



Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjalisty od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell. **Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł**



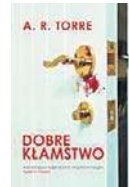
Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żałobę, Ron zmagają się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni. **Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł**



Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiara to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością. **Vibeca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł**



Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kavin nie wierzy w winę Randalla. **A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa teki ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znaną matką chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało. **Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Litera, Warszawa 2026, cena 54,99 zł**



Wszystko wygląda podejrzanie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaźnego pakietu demonów i traum. **J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA W BELGII - docieplanie elewacji / tynkarz
Zatrudnimy pracowników budowlanych do dociepleń i tynkowania elewacji.
Wymagane doświadczenie w pracach elewacyjnych.
Oferujemy wysokie zarobki, zakwaterowanie oraz transport.
Kontakt: 666 610 600

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

FESTBUD Od Fundamentu Po Dach, Budynki, Garaże, Domki, Wiaty, Zadaszenia 504-195-361.

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

AUTOREKLAMA

Polecamy →



**strona
podróży**



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnięcie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

ALA 50 lat. tel. 781-981-776

PAN 50 lat BI. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DODA

Ma niskie standardy

Wszystko wskazywało, że po serii nieudanych małżeństw i związków piosenkarka dała sobie spokój z szukaniem miłości. Ostatnio gościła w podcaście Małgorzaty Ohme, gdzie przyznała jednak, że jest obecnie w nowej relacji, która przechodzi próbę czasu. Przy okazji powiedziała: Naprawdę mam niskie standardy po moich związkach... Wystarczy, że nie będzie ćpał, pił alkoholu, jak ja będę spać w drugim pokoju, to nie będzie mnie zdradzał, chodził do kasyna, nie będzie opowiadał wszystkiego ze szczegółami matce czy siostrze, i po prostu nie będzie ze mną doł i wykorzystywał mnie jako osobę publiczną jako męska prostytutka na przykład. To są takie moje standardy - podsumowała.

AGATA TURKOT

Doświadczona przez filmówkę

Aktorka, o której zrobiło się głośno za sprawą filmu „Dom dobry”, gościła niedawno w podcaście Wojewódzki & Kędzierski. Opowiedziała tam o swoich doświadczeniach ze szkoły filmowej w Łodzi. - Wyzywano nas, rzucano w nas butami, szklankami, czasami przekraczano granice cielesne, zamiast podnosić nas na duchu i nam kibicować, wpajając nam jakieś realne wartości, które się przydadzą, i po prostu być takim wsparciem. Cały czas raczej było, że „to jest złe, to jest złe”, takie wytykanie błędów i skupianie się na naszym deficycie - wyznała. I dodała: Dla młodego człowieka to jest bardzo mocne - stwierdziła.

EDYTA GÓRNIAK

Śpiewała z konieczności

Piosenkarka w niedawnej rozmowie z RMF FM wróciła pamięcią do swojego rozvodu z Dariuszem Krupą w 2010 roku. - Stałam na scenie trzy dni po rozwodzie, śpiewając na urodzinach RMF FM utwór „Hello”. Ja nie chciałam tego robić. Przekonywałam reżysera, że po prostu nie dam rady - wyznała. I wyznała: Zaśpiewałam jednak, bo nie miałam pieniędzy na jedzenie, bo cały mój majątek został w innym domu. Karta do banku i kody zostały zmienione, nie miałam dostępu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Agnieszka Woźniak-Starak nieraz udowodniała, że los zwierząt leży jej na sercu. Ostatnio uratowała konia

do swego życia, a miałam dziecko, przedszkole, tak-sówki, więc pożyczalam pieniądze na jedzenie, na wszystko.

MARCIN PROKOP

Podróżował bez nóg

Popularny prezenter mierzy 206 cm i wzrost już nieraz był przedmiotem jego życiowych perypetii. Tak stało się choćby ostatnio podczas podróży samolotem. Prokop zamieścił na Instagramie zdjęcie, na którym widać, jak siedzi ściśnięty między dwoma fotelami, trzymając na nogach dużą torbę. Internauci od razu zaczęli żartować, że „nogi Marcina lecą innym samolotem”. Sam zainteresowany podzielił się ironiczną opinią w opisie zdjęcia: „Podniebne podróże luksusowe tak bardzo... ale bez nóg”. Dwie godziny później pod fotografią pojawił się wpis ze strony linii lotniczych: „Panie Marcinie, załóż nam, aby pana nogi stały na naszym pokładzie. Szczegóły w DM”. Niestety, Prokop nie podzielił się z fanami, jaką propozycję otrzymał od przewoźnika.

EMILIA KOMARNICKA

Miała trudniej od innych

Kiedy aktorka została uczestniczką „Tańca z gwiazdami” ze Stefano Terrazzino, w internecie zaroilo się od sugestii, że para będzie miała łatwiej, ponieważ dobrze się

zna i występuje razem w spektaklu teatralnym, a Komarnicka posiada taneczne doświadczenie. Po trzecim odcinku okazało się, że aktorka i tancerz odpadają z programu. Komarnicka nie kryła potem zawodu w swych internetowych wpisach. W jednym z nich wyjaśniała: „Już w pierwszym odcinku programu padło zdanie: »Od ciebie będziemy wymagać więcej«. Byłam na to przygotowana. Pracowaliśmy ze Stefano ze wszystkich sił, świadomości tego, jak odbiera nas publiczność. A potem - trzeci odcinek. Słaba ocena. I koniec”.

AGNIESZKA WOŹNIAK-STARAK

Uratowała konia

Celebrytka nieraz udowodniła, że los zwierząt leży jej na sercu. Ostatnio poinformowała na Instagramie, że w jej posiadłości na Mazurach pojawił się koń huculski o imieniu Geronimo, nazywany przez nią pieszczołliwie Gackiem, który trafił do niej dzięki działaniom fundacji pomagającej zwierzętom. Jak relacjonowała prezenterka, zwierzę zostało wypatrzone na targu w Skaryszewie przez wolontariuszki z fundacji „Serce w Futrze”. Koń miał trafić do rzeźni. „Hucułka udało się wykupić i prosto z targu pojechał do kliniki. Niestety, na pierwszy rzut oka widać było, że zdrowy jak koń to on nie jest. Okazało się jednak, że nie jest tak źle, uff, może jechać na Mazury!” - podsumowała.

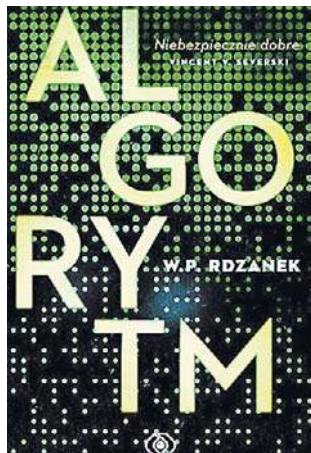
CHCESZ OTRZYMAĆ KSIĄŻKĘ? WSKAŻ JĄ, WYCINAJĄC JEDNĄ Z ILUSTRACJI ZAMIESZCZONYCH PONIŻEJ, NAKLEJ NA KARTKĘ POCZTOWĄ I WYŚLIJ DO KURIERA. CZEKAMY TYDZIEŃ. LISTĘ SZCZĘŚLIWCÓW OPUBLIKUJEMY WKRÓTCE.



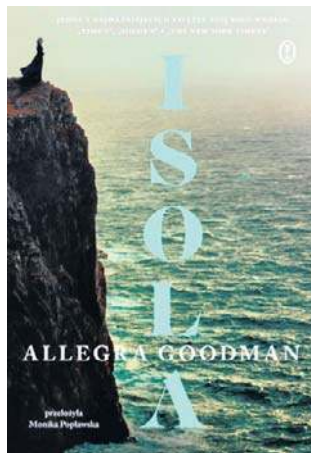
Sarah Wynn-Williams „Bezwzględni”
Facebook zrewolucjonizował świat. Łączył ludzi, przyspieszał przepływ informacji, znosił tabu i obchodził cenzurę. Sarah przez ponad rok walczyła o pracę w tej firmie. Chciała być częścią tej rewolucji i zmieniać świat na lepsze. Nie wiedziała jeszcze, co skrywa się za wzniosłymi ideałami jednego z największych gigantów technologicznych na świecie. Osiem lat po odejściu z Facebooka ujawnia całą prawdę o pracy u boku Marka Zuckerberga i Sheryl Sandberg. Mobbing, seksizm i zgniła korpokultura to tylko czubek góry lodowej. Za ujawnienie tego, jak bezwzględnie portal społecznościowy walczy o władzę i pieniądze, Facebook wytoczył Sarah proces. Autorka dostała również zakaz wypowiadania się o książce. **Znak JednymSłowem**



Roisin O'Donnell „Gniazdo”
Powieść o młodej kobiecie, która po trudnej walce o wyrwanie się z przemocowego związku zaczyna budować nowe życie dla siebie i swoich córek. W jasne wiosenne popołudnie w Dublinie Ciara Fay w ułamku sekundy podejmuje decyzję, która zmieni jej życie. Chwyta kilka ubrań z suszarki, sadza córeczki w fotelikach i rusza przed siebie. Wie, że to ostatni moment, by uciec, bo jej dom nie jest już bezpieczny. Razem z dziećmi trafia do Hotelu Eden, tymczasowego schronienia dla osób w kryzysie. Choć Eden ma najlepsze dni za sobą i wszystko w nim się rozpada, staje się bezpieczną przystanią, w której Ciara po raz pierwszy od dawna może odetchnąć i zawalczyć o siebie. **Albatros**



W.P. Rdzanek „Algorytm”
Stworzyć program, który namierzy każdego przestępcę i szpiega w sieci – brzmi jak marzenie. Dla genialnego programisty Karola Koppela, pracującego dla rządu USA, to rzeczywistość. Jego dzieło – przełomowa sztuczna inteligencja – nazywa się ZE-US. Ale właśnie zamieniło się w koszmar. Koppel znika wraz z dostępem do programu. Niemal w tym samym momencie z ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Warszawie wypływa gigantyczny transfer danych. Zaczyna się polowanie. Na scenę wkraczają twarda policjantka z Komendy Stołecznej Policji, agent ABW depczący po piętach Koreańczykom i CIA, która skupia się na własnych problemach. Wszyscy szukają Koppela. **Rebis**



Allegra Goodman „Isola”
Marguerite de la Rocque de Roberval jest spadkobierczynią wspaniałego zamku z wioskami, winnicami i zalanymi słońcem polami. Majątkiem zarządza jej kuzyn – człowiek tajemniczy, wybuchowy, awanturnik i spekulant. Po uzyskaniu pełnoletności dziewczyna ma wyjść za mąż. Tak się jednak nie dzieje – fortuna zostaje roztrwoniona, a Marguerite zmuszona do zamorskiej wyprawy w towarzystwie opiekuna, który w Kanadzie ma założyć francuską kolonię. Na statku dziewczyna zakochuje się w jego sekretarzu i zostaje oskarżona o zdradę. Porzucona na bezludnej, skalistej wyspie bez nadziei na ratunek, podejmuje rozpaczliwą walkę o przetrwanie, mierząc się z surowym klimatem, dziką przyrodą i własną słabością. **Wydawnictwo Literackie**



O. Dariusz Kowalczyk „Bez Boga nie ma zbawienia”
O. prof. Dariusz Kowalczyk SJ wykazuje się wielką wiedzą na temat Kościoła, chrześcijaństwa, ale także aktualnych spraw społecznych i narodowych. W rozmowie z dr. Adamem Sosnowskim nie unika odpowiedzi na pytania najtrudniejsze i najbardziej kontrowersyjne: Jak Bóg może być miłosierny, jeśli dopuszcza wieczne męki w piekle? Czy naprawdę istnieje życie po śmierci – jeśli tak, to jakie? Jak zachować się wobec świata, który coraz częściej drwi z wiary, a katolików spycha na marginesy? O. Kowalczyk nie ucieka także od tematów współczesnych i palących, jak kryzys wśród duchowieństwa czy zjawisko nazywane „homoherecją”. **Biały Kruk**

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych, ale horoskop dzienny radzi też pamiętać o własnych potrzebach.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie twoją siłą. Horoskop na dziś sugeruje pozwolić sobie na odrobinę spontaniczności.

Baran (21.03 - 19.04)
Ciężka praca zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny na piątek do wskazówka, by nie poddawać się i realizować swoje cele.

Byk (20.04 - 20.05)
Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia oraz ludzi z najbliższego otoczenia.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Intuicja poprowadzi cię właściwą drogą, zaufaj sobie i nie bój się trudnych decyzji. Horoskop na dziś mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach jest możliwa. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że tak się stanie, jeśli postawisz na szczerość.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na detalach.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś sugeruje wykorzystać to, ale pamiętać o empatii i słuchaniu innych.

Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by znaleźć czas na odpoczynek i zadbać o psychikę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop na dziś radzi wyrażać jasno myśli i unikać nieporozumień.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by skupić się na relacjach i nie ignorować sygnałów wokół siebie.

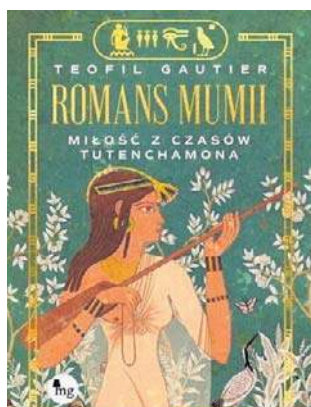
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś energia sprzyja działaniu, ale horoskop dzienny radzi unikać pośpiechu i słuchać intuicji przy podejmowaniu ważnych decyzji.

KSIAŻKA

Ścieżki miłości pięknej Tahoser, córki kapłana Petamunofa

Do refleksji natury ogólnohumanistycznej skłania już sam tytuł tego dzieła – „Romans mumii”. Niemniej sensacyjny jest jego podtytuł – „Miłość w czasach Tutenhamona”. Autorem jest Teofil Gautier, popularny francuski XIX-wieczny romantyk-parnasista, który w 1856 r. postanowił napisać dramat historyczno-obyczajowy rozgrywający się w scenarii starożytnego Egiptu. Rzecz idzie tak: w luksusowym pałacu w Tebach, wśród klejnotów i nenufarów, żyje córka kapłana Petamunofa – Tahoser, która w smutku przeżywa swą nieszczęśliwą miłość.

Zakochana jest w młodzieńcu Poerim, będącym zarządcą dóbr faraona. Chętkę na piękną dziewczynę mają także oficer Ahmosis, a nawet sam władca, który chcąc mieć ją stale przy sobie, posuwa się do czynu zwanego raptus puellae. Już z tego widać, że powodów do smutku ma Tahoser wiele. Poerim nie tylko jest Żydem, ale zadurzony jest w swej rodaczce Racheli i to do niej wymyka się nocami. Tahoser traktuje z szacunkiem, ale na dystans. Ale gdy ta ulegnie niemości sprawia, że leczy ją w sposób niemalże cudowny żydowski prorok Mosze.



Teofil Gautier, „Romans mumii”, tłum. Bronisławy Naufeldówny z 1923 r., wyd. MG, Warszawa 2025, cena 44,99 zł

Ostatecznie w wyniku skomplikowanej intrygi następuje wreszcie uczuciowy konsensus: Tahoser nie tylko zgadza się zostać drugą żoną Po-

eriego, ale też przyjął jego wiarę i towarzyszyć mu w planowanym przez Hebrajczyków opuszczeniu Egiptu. Krytycy zwracają uwagę, że konstrukcją powieści jako romansu przeniesionego w czas starożytny, jest dość tradycyjna i dość typowa dla epoki jej powstania (przypadkowe spotkania, nagle zauroczenie, miłość do wybranego, istotne różnice społeczne itp.). Ale to właśnie te cechy sprawiały, że „Romans mumii” cieszył się sporym wzięciem u czytelników. A pochodzący z prologu motyw odnalezienia tajemniczej mumii w nietkniętym grobowcu wskazanym przez handlarza antykami, był później wielokrotnie wykorzystywany przez innych literatów, choćby Henry'ego Ridera Haggarda w powieści „Kleopatra” z 1889 r.

Nic też dziwnego, że powieść Gautiera przeniesiono na ekran. W 1911 r. Henri Desfontaines nakręcił film „La momie”, w którym zagrały – nie mówiąc, bo film był niemy – ówczesne piękności srebrnego ekranu, m.in. La Califormia i Jeanne Grumbach. Z CV Gautiera wynika, że był gorliwym egiptomaniakiem i najwyraźniej bardzo lubił motyw mumiowy. Już w 1840 r. napisał opowiadanie „Stopa mumii”. Zaliczane jest dziś do dzieła s.f., choć jest ono bardziej makabryczne niż fantastyczne. Oto bohater kupuje w antykwaracie świetnie zachowaną, zmumifikowaną stopę egipskiej księżniczki. Używa jej jako przycisku do papieru, co w efekcie prowadzi do fantastycznych i upiornych wydarzeń. **marga**

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 tworzą rozwiązanie: myśl Epikura.

ROZWIĄZANIE: MIARA PRAWDY JEST UCZUCIE.

SPORT

www.sportowy24.pl

Kontuzja Adama Buksy furtką do reprezentacji Polski dla Karola Czubaka?

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziś poznamy listę powołanych zawodników na zgrupowanie kadry narodowej. Fanów w Lublinie nurtuje pytanie: czy Jan Urban zaprosi napastnika Motoru Karola Czubaka?

- Zdobył czternaście bramek w ekstraklasie i myślę, że daje selekcjonerowi dużo argumentów do tego, aby mógł dostać szansę - mówił trener Motoru Mateusz Stolarski, który przyznawał, że jego zdaniem „Czubi” na powołanie zasługuje. - Po tym, co pokazuje w tym sezonie, na pewno - zaznaczał.

- Dodatkowo Adam Buksa też wypadł wskutek kontuzji i tutaj też może przez to otworzyć się jakaś szansa. Natomiast czekamy, mam nadzieję, że takie powołanie przyjdzie - komentował Stolarski.

Na listopadowym zgrupowaniu Buksa (zawodnik włoskiego Udinese) był. Wówczas przyjechali jeszcze Karol Świdra (Panathinaikos Ateny) i rzeczą jasną Robert Lewandowski (FC Barcelona). Miesiąc wcześniej selekcjoner postawił z kolei na „Lewego”, „Świdra” i Krzysztofa Piątka (Al-Duhail).

- Ta kadra to nie może być kadra złożona z nowych zawodników, którzy zaburzają jakąś harmonię w zespole, którą trener próbował tworzyć przez po-



FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK

przednie zgrupowania. Więc tutaj mam duży szacunek i respekt do trenera Urbana w stosunku do powołań, bo on wie najlepiej, czego potrzebuje na ten moment. On zna najlepiej drużynę, więc to jest pierwsza rzecz. Natomiast druga rzecz jest taka, że na pewno również trener Jan Urban bierze pod uwagę Karola, bo po prostu Karol daje bardzo dużo argumentów, żeby móc sądzić, że być może to powołanie przyjdzie - mówił Mateusz Stolarski.

26 marca (godz. 20:45) Polska podejmie na PGE Narodowym w Warszawie Albanię. W drugim półfinale Ukrainy zmierzy się ze Szwecją. Zwycięzcy tych meczów spotkają się w finale, który zdecyduje, kto pojedzie na mundial w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie. ©

ŻUŻEL

Przed żużlowcami ORLEN OIL Motoru Lublin pierwsze zawody 22 marca (godz. 14) Bartosz Zmarzlik i Kacper Woryna zainaugurują sezon startowy. Zawodnicy Motoru wystąpią w Częstochowie, w 52. Memoriale im. Bronisława Łdzikowskiego i Marka Czernego. Zmarzlik wczoraj trenował na torze w Gnieźnie, ale Woryna, Mateusz Cierniak, Fredrik Lindgren i Martin Vaculik wyjechali już na domowy trening przy Al. Zygmunta 5.



ARCHIWUM: KONRAD SUGIER

KOSZYKÓWKA

Play-offy czas start

Jutro i pojutrze koszykarki LOTTO AZS UMCS Lublin rozegrają pierwsze dwa mecze fazy play-off, gdzie ich rywalem jest Wisła Kraków. Spotkania w hali MOSiR rozpoczną się o godzinie 18.

PIŁKA NOŻNA



FOT. ARCHIWUM: MICHAŁ JANEK

DWA LATA JAK JEDEN DZIEŃ

18 marca 2024 roku trener Mateusz Stolarski został pierwszym szkoleniowcem Motoru Lublin. Wcześniej był asystentem Goncalo Feio, ale po rezygnacji Portugalczyka to on stanął przed zadaniem wprowadzenia pierwszoligowego wtedy Motoru do PKO BP Ekstraklasy. - Duża wdzięczność przede wszystkim dla klubu i społeczności. Duża duma, bo jednak prowadzić klub po 32 latach w Ekstraklasie, do której się wchodzi... - podsumowywał ten czas szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich. - Ja w ogóle doceniam te cztery lata, które tu jestem, które minęły we wrześniu, bo przychodząc tutaj 19 września 2022 roku, kiedy byliśmy na ostatnim miejscu w 2. lidze, dzisiaj mówimy o niesamowitej drodze, którą przebyliśmy - podkreślał, dziękując właścicielowi Zbigniewowi Jakubasowi. - Bardzo doceniam właściciela, który zdecydował się na moje zatrudnienie i też na jesień (gdy Motor miał kryzys - dopisek redakcyjny) pozwolił mi po prostu wrócić na tory systematycznego punktowania, bo od słynnych artykułów punktujemy 1,77 na mecz, więc mam nadzieję, że utrzymamy to do końca.

Motor podejmie dziś liderujące Zagłębie

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Przed Motorem Lublin szansa na piąty z rzędu mecz bez porażki. Rywalem żółto-biało-niebieskich będzie dzisiaj (godz. 20:30) na Arenie liderujące Zagłębie Lubin.

Miedziowi (bilans: 11-8-6) prowadzą PKO BP Ekstraklasie, ale taką samą liczbę oczek na swoim koncie mają Jagiellonia Białystok i Lech Poznań. Ekipa trenera Leszka Ojrzyńskiego jest rewelacją sezonu.

- Poprzyjściu trenera Ojrzyńskiego wiele rzeczy zmieniło się tam na plus. Przede wszystkim są jakąś drużyną, czyli mają swój

określony profil zespołu, swoje określone mocne strony, bazują na bardzo mocnej zespołowości, na bardzo kompaktowej obronie. Kontrataki, które są przeprowadzane w sposób szybki, dynamiczny, są również ich mocną stroną - opisywał rywali trener Motoru Lublin Mateusz Stolarski.

- No i jeszcze jedna najważniejsza rzecz. Widać, że zawodnicy wierzą w filozofię trenera, a to jest zdecydowanie ważniejsze od wszystkich innych rzeczy i nowinek taktycznych, bo jeżeli jesteś dobrym teoretykiem, ale drużyna nie idzie za tobą, no to nie jesteś w stanie pokazać potencjału zespołu, swoich zawodników. A tutaj

w Zagłębiu mamy do czynienia z wiarą w ten projekt przez trenera, zawodników, a jest to podparte po prostu dobrą kadrą piłkarską. Co za tym idzie, są dzisiaj jednym z trzech zespołów, który ma najwięcej punktów w lidze - zwracał uwagę.

Wspomnianych punktów na koncie Zagłębia jest 41, natomiast Motor zgromadził ich 34, z czego 10 w czterech ostatnich meczach (3-1-0).

Przed tygodniem żółto-biało-niebiescy pokonali w Niececzy Termalikę 2:1, grając na jednej z najlepszych muraw w lidze. Na Arenie taka na pewno nie będzie. - Nie będziemy szli w żadne wymówki - zapewniał szkoleniowiec. ©



FOT. LUKASZ WOJCIK/MOTOR LUBLIN

Motor zajmuje dziewiąte miejsce. Ma szanse na eliminacje europejskich pucharów

Ostatnia kolejka siatkarskiej PlusLigi

Krzysztof Szuptarski

k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Jutro przed własną publicznością zagrają siatkarze Bogdanki LUK Lublin oraz InPostu ChKS Chełm.

Dla Lublinian mecz z Steam Hemarkopol Politechniką Częstochowa (godz. 20) będzie zamknięciem fazy zasadniczej (później play-offy), natomiast dla Chełmian starcie z PGE Projekt Warszawa (godz. 17.30) zakończeniem sezonu 2025/26.

Bogdanka LUK do sobotniej konfrontacji przystąpi w znakomitych nastrojach. Podopieczni trenera Stephane'a Antigi w zaległym spotkaniu pokonali w miniony wtorek na wyjeździe Energeę Trefla Gdańsk (3:1). To sprawiło, że mistrzowie Polski na kolejną przed końcem rundy zasadniczej są niemal pewni co najmniej trzeciego miejsca, a do drugiego PGE Projekt Warszawa tracą tylko punkt. Do fazy play-off, na pewno z pozycji lidera przystąpi Aluron CMC Warta Zawiercie.

Lublinianie będą zdecydowanym faworytem batalii z Częstochowianami, którzy już nieco wcześniej zostali zdegradowani na zaplecze PlusLigi. W pierwszej rundzie, 22 października ubiegłego roku, lubelscy siatkarze na inaugurację PlusLigi, zwyciężyli w Częstochowie 3:0.

Teraz trzy punkty również będą ważne, bo Bogdanka LUK, by przeskoczyć Warszawian, po pierwsze musi wygrać z ekipą spod Jasnej Góry, ale i liczyć na potknięcie stołecznych siatkarzy w Chełmie.

Ci są już pewni utrzymania w krajowej elicie, czym zrealizowali cel, ale na pewno będą chcieli w efektywny sposób pożegnać się z chełmskimi kibicami. A przy okazji mogą pomóc korespondencyjnie siatkarzom z Lublina.

Jeśli Chełmianie sprawią niespodziankę i pokonają team ze stolicy, wtedy mogą przeskoczyć w tabeli Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski i ukraiński Barkom Kaźany Lwów. Gorzowianie i Lwowianie mają bowiem nad nimi tylko punkt przewagi. ©



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Bogdanka LUK walczy o jak najwyższą pozycję wyjściową przed play-offami. ChKS już zrealizował cel na ten sezon

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Audika sprawia, że to możliwe.



UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu
i wspieramy relacje międzypokoleniowe.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się
na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl



Audika